

Kosmici po liftingu według Spielberga, który popkulturę zabrał ponownie w kosmos **str. 10-11**



Kim jest były pilot Włodzimierz Skalik, dziś poseł Konfederacji Korony Polskiej? **str. 12-13**

Kinga Jakubowska: Piractwo jest przyzwoleniem na społeczną arogancję **str. 14-15**



FOT. KATARZYNA SOCHA

KRAKOWSKIE LEKCJE ŚPIEWANIA

Waldemar Domański: „Miałem dość świętowania na smutno” **str. 6**



FOT. ANNA KACZMARZ

SPŁONĘŁO 375 TON SIANA ORAZ CIĄGNIKI ROLNICZE I MASZYNY

Wielki pożar stodoły. Winni 14-latkowie

Barbara Cirył
barbara.cirył@polskapress.pl

Wielki magazyn siana i słomy dla koni w Klubie Jeździeckim Facimiech w gminie Skawina (pow. krakowski) płonął jak pochodnia. Wraz z nim spaliły się ciągniki i maszyny. Właściciele oceniają straty na ponad 3 miliony złotych.

Pożar wybuchł w Facimiechu w poniedziałek, 10 listopada, późnym wieczorem. Ogromny ogień widać było z każdego miejsca wioski, a gęste kłęby dymu niesły się po całej okolicy aż do sąsiednich gmin. Płonęło ponad 375 ton siana i słomy. W akcji brało udział 16 jednostek strażackich, w tym OSP

z gminy Skawina oraz PSP ze Skawiny i Krakowa. Strażacy pracowali na zmiany w mocno zadymionej okolicy. Akcja trwała nieprzerwanie 30 godzin. Teraz właściciele ośrodka prowadzą zbiórkę na Pomagam.pl, bo potrzebują pieniędzy na natychmiastowy zakup siana dla koni. Muszą zgromadzić jego zapas na zimę. Jak wskazują, ważne, że nikt nie ucierpiał - ani ludzie, ani konie, których w tym ośrodku na co dzień przebywa ponad sto.

Przyczynę pożaru od razu zaczęła badać policja. Już podczas akcji gaśniczej wskazywano, że to najprawdopodobniej podpalenie. Dziś już wiadomo z całą pewnością, że było to podpalenie i wiadomo, że zrobili to bardzo młodzi ludzie zamieszkujący

w tej okolicy. Sprawcami zajmuje się policja.

- Mamy monitoring, więc szybko udało się wskazać, że ten pożar to podpalenie. Do naszej stodoły weszło czterech młodych chłopców, 14-latków. Dwaj z nich rozpalili ognisko w stodole, gdzie mieliśmy zgromadzone siano i słomę dla koni. Robili zdjęcia i zamieszczali je w mediach społecznościowych, a dwóch kolejnych przyglądało się temu. Potem na nagraniach widać, jak odjeżdżają na hulajnodze - relacjonuje Joanna Mandecka-Turczyńska, która wraz z mężem Jackiem Turczyńskim oraz córką Jagodą Turczyńską prowadzi Klub Jeździecki Facimiech.

Czytaj str. 3



FOT. JAGODA TURCZYŃSKA/KI FACIMIECH

Właściciele wskazują, że obecnie najważniejsze jest zdobycie dobrej jakości siana dla koni

Miliardy na rozwój i miliardy długu. Co czeka Kraków?

Budżet Krakowa na 2026 rok ma przekroczyć 10 mld zł. Miasto nie zamierza hamować inwestycji, stąd planowany wzrost - o około miliard złotych - i tak wielkiego zadłużenia **str. 4**

Zbigniew Ziobro wciąż czeka na rozwój sytuacji. W Budapeszcie **str. 7**

Jutro w Dzienniku Polskim Strefa Biznesu

● W Polsce Black Friday nie istnieje. Dziś Black Friday trwa miesiąc, zniżki są przeciętne, a klienci coraz bardziej odporni na marketingowe bodźce

Tadeusz Płatek
publicysta



KEBAB KRAKOWSKI

Pierwszy kebab pojawił się w latach 90-tych na Placu Dominikańskim w restauracji tunezyjskiej, której już dziś nie ma. Potem były, a niektóre są do dziś, kebaby przy Floriańskiej i Grodzkiej w formie, którą znamy do dziś pod nazwą „KULE MOCY”. Te kule to zafoliowane i zamrożone, gotowe mięso, które się kupuje w hurtowni. Mięso, podkreślmy, najgorsze z możliwych, mianowicie oddzielone mechanicznie. Jedząc takie kule, nie wiemy, jakie zwierzę jemy, a już tym bardziej, którą jego część. Nie przeszkodziło to więc kulom stać się wielkim, ogólnopolskim symbolem pijaka-żarłoka, który w zależności od tego, ile wódki wychłał, zamawia kule z sosem łagodnym (mało wódki), mieszanym (w sam raz), bądź też ostrym (gdy wódki było zdecydowanie zbyt wiele).

W procesie psucia się jakości kebasa, który narodził się w latach 70-tych w Berlinie, prym wiedli Polacy. Był nawet rdzennie polski kebab - prowadzony przez patriotów, sceptycznie podchodzących do jakichkolwiek spraw związanych z migracjami. Na szczęście ta kulo-mocna husaria padła. Zanim to nastąpiło, w lokalu tym można było zaobserwować napakowanych mężczyzn, na tle białoczerwonej flagi, którym na spodnie z ust ściekał sos czosnkowy.

Aż nadszedł renesans. Jakies pięć lat temu Turkom, Tunezyjczykom, czy uchodźcom z Syrii nagle zaczęło zależeć. W obliczu potopu polskiego, pod ostrzałem mięsnych kul mocy, czerpać zaczęli ze swego tysiącletniego dziedzictwa, by ratować resztki honoru. Pojawiły się więc na miejscu wypiekane bułki, wysokiej jakości mięso, czy nawet ławasz - zaadoptowany w Turcji z kuchni ormiańskiej. Kebab już nie tylko świętą trójcą sosów płynął, ale też coraz świeższymi warzywami, bogactwem nieużywanych dotąd przypraw, czy ziół z kolendrą na czele. A potem pojawili się „recenzenci” kebabowi, przeważnie ludzie dość prymitywni, ukazujący jednak na swoich, nomen omen, kanałach rosnące bogactwo tego gatunku kulinarnego. Doszło do tego, że w pierwszej od ponad 20 lat kolejce, właśnie po kebaba stałem, zresztą przy ul. Wiślniej i zresztą przepysznego. A potem Chajzer kebaba otworzył, co już jest dobitnym dowodem na odrodzenie buły. I dowodem, że kebab, po eksplozji barów śniadaniowych, jest dziś sprawą nie tylko polską, ale sprawą wagi najwyższej.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX 9°C MIN 7°C



Wiatr pld.-wsch. 6 km/h
Zachmurzenie duże,
w ciągu dnia możliwe
opady deszczu

JUTRO

MAX 6°C MIN 0°C



Wiatr pld.-zach. 22 km/h
Zachmurzenie umiarkowane,
z przejaśnieniami
w ciągu dnia, bez deszczu

ZDJĘCIE DNIA

Koncert dwóch orkiestr, solistów, chóru i instrumentalistów odbył się wczoraj w Zielonkach.

To muzyczne przedsięwzięcie pod tytułem „Niech zabrzmi pieśń o Polsce” zostało zorganizowane z okazji obchodów 1000-lecia Polskiej Korony i miało na celu uczczenie polskiej historii oraz promowanie wartości patriotycznych i wspólnotowych poprzez muzykę. Organizatorem koncertu było Stowarzyszenie Działalności Artystyczno-Kulturowej Fermata.
Barbara Cirył



FOT. GMINA ZIELONKI

ROZMOWA DNIA

Jest obowiązek obrony ojczyzny, gdy zostanie zaatakowana

Ewelina Krajczyńska-Wujec
(PAP)

Rozmowa z ks. Mateuszem Markiewiczem, sekretarzem generalnym Instytutu Dobrego Pasterza.

Czy istnieje moralny, etyczny obowiązek obrony ojczyzny?
Taki obowiązek występuje, gdyż człowiek nie jest jednostką odizolowaną od społeczeństwa. Gdzieś się urodził, gdzieś umrze, ma jakieś więzi. Te relacje powodują, że mamy zobowiązania wobec ludzi, wobec wspólnoty i ojczyzny, a nie tylko prawa.

Z czego - według doktryny katolickiej - wynika obowiązek obrony ojczyzny?

Nakazuje ją czwarte przykazanie: „Czcij ojca swego i matkę swoją”, które wskazuje na więź między Bogiem a resztą społeczności. Rodzice współpowołują do życia osobę ludzką. Tym samym zostało podkreślone to, iż człowiek ma zobowiązania wobec tych jednostek, tych najbliższych członków społeczności, którym zawdzięcza życie. Zobowiązania te dotyczą nie tylko rodziców, ale też większej wspólnoty, której jako ludzie jesteśmy częścią, czyli ojczyzny.

Piąte zawarte w Dekalogu przykazanie mówi: „Nie zabijaj”. Jak je odnieść do obowiązku obrony ojczyzny?

Z punktu widzenia nauki Kościoła piąte przykazanie brzmi bardziej: nie morduj - w sensie

nie zadawaj śmierci w sposób intencjonalny komuś, kto nie stanowi zagrożenia. Bo na przykład tak samo można by było powiedzieć, że nie można spowodować czyjejś śmierci w wyniku obrony koniecznej. Wojna jest przypadkiem obrony koniecznej, ale na wielką skalę.

A co z osobami, które z powodu przekonań nie chcą walczyć na froncie i w imię obrony ojczyzny pozbawiać kogoś życia?

Czymś innym jest indywidualne podejście, w którym ktoś z różnych przyczyn nie czuje się na siłach, żeby walczyć z bronią w ręku. Jednak nie oznacza to, że ma prawo do całkowitego zwolnienia z obowiązku obrony ojczyzny. Tym bardziej, że ten obowiązek niekoniecznie oznacza tylko walkę na froncie. To uznaje również Konstytucja RP, więc w tym przypadku zarówno Kościół, jak i Państwo myślą podobnie. Sądę też, że przy dzisiejszych środkach walki nie tyle liczy się liczba żołnierzy, co raczej ich motywacja do działania. Tak więc uważam, że tego typu rozterki moralne realnie mogą się znacznie rzadziej zrealizować niż w czasach, kiedy mieliśmy wojny totalne.

Czy są granice obrony, zakładając, że jesteśmy na wojnie?

Jest kilka powodów, dla których należy wręcz odmówić walki z wrogiem. Na przykład jeżeli wojna została spowodowana działaniami własnego



FOT. INSTYTUT DOBREGO PASTERZA

PRZYRODA

Królestwo opieńiek

To były trzy grubaśne pniaki po wyciętych jodłach. Teraz całkowicie zarośnięte owocnikami opieńki miodowej. Nigdy wcześniej nie widziałem takiej obfitości. Nie liczyłem ich na sztuki czy koszyki tylko na wagę. Tak na oko z dziesięć kilogramów pachnących i smacznych grzybów. Koszyk miałem już pełen rydzów, a grzyb to znacznie lepszy niż opieńka. Zostałem je dla innego szczęśliwca. Pogrzebałem w ściółce za ryzomorfami. Taka kolonia musi wytwarzać rodzaj korzeniopodobnych sznurów ze zbitej grzybni długości kilku metrów. Były! Już dorosłe, ciemnej barwy, grubości ołówka. Zapamiętałem miejsce i wróć tu w środku lata. W ciemny deszczowy wieczór, kiedy młode ryzomorfy świecą delikatnym blaskiem. To emisja światła zwana bioluminescencją. Ryzomorfy opieńki miodowej wydzielają zimne światło już po popołudniu, a po zmroku najlepiej je widzieć. Ciekawe zjawisko u nas niezbyt często spotykane. Wracając do opieńki, to smaczny grzyb (po odpowiednim przygotowaniu!). Jest paskudnym pasażerem i bardzo często zabójcą osłabionych suszą świerków. Zabija je pospół z kornikami, potem przez lata rozkłada martwe resztki. W tym wypadku leśnicy wycięli drzewa, a opieńka tylko sprząta las z martwych resztek. Przy okazji: to ostatnie grzyby sezonu. Po nich już tylko zimówki aksamitne.

Grzegorz Tabasz

Kronika Krakowska

8
miesiecy może wynieść
opóźnienie robót związanych
z budową ul. 8 Pułku Ułanów.
Pierwotnie zakończenie inwe-
stycji planowano na marzec

ZDROWIE Szpital im. Narutowicza ma nowego szefa

Do konkursu na dyrektora
szpitala im. Narutowicza zgło-
siło się dwóch kandydatów.
Komisja, której przewodniczył
zastępca prezydenta Stani-
sław Kracik, jednogłośnie zde-

cydowała, że nową dyrektorką
zostanie dr Anna Tylek, do-
tychczas pełniąca obowiązki
dyrektora. - Komisja nie miała
wątpliwości - zaznaczył za-
stępca prezydenta Stanisław
Kracik. - Pani doktor Anna Ty-
lek wygrała konkurs stosun-
kiem głosów 6:0 - dodał.

KRAKÓW

TELEFON
dziennikarza dyżurnego

 **697 730 318**

E-MAIL

 **redakcja@gk.pl**

Pożar w Facimiechu. Ogień rozniecony przez dzieci strawił wszystko

Barbara Cirył

barbara.cirył@polskapress.pl

W Facimiechu spłonęło 375 ton siana. Pożar wzniecony przez 14-latków gasiło 16 jednostek straży. Na szczęście nikt nie ucierpiał. Trwa zbiórka pieniędzy na siano.

Komenda Powiatowa Policji w Krakowie potwierdza, że dwóch 14-latków może mieć związek z tą sprawą. W obecności opiekunów zostali przesłuchani w charakterze nieletnich sprawców czynu karalnego. - O ich losie i ewentualnej winie zdecyduje Sąd Rejonowy w Wierzbicy, IV Wydział Rodzinny i Nieletnich - informują policjanci.

Właściciele Klubu Jeździeckiego Facimiech, państwo Turczyńscy, nie uznają tego podpalenia za celowe, złośliwe działanie. Podkreślają, że dobrze żyją ze wszystkimi w okolicy,

ludzie spacerują po ich łąkach, przychodzą z psami, żeby się wybiegały. Nie odgradzają się od ludzi, zapraszają na imprezy konne, dostarczają atrakcji.

- Młodzi chłopcy zapalili ognisko, nie wiadomo dlaczego, może chcieli zaistnieć w internecie, skoro wrzucali filmiki z nagraniami tego ogniska. Skrajna głupota, ale trzeba przed nią ostrzegać, tłumaczyć dzieciom jak niebezpieczne i nieodpowiedzialne są takie działania - wskazują właściciele placówki jeździeckiej.

Brak siana, zniszczone ciągniki i maszyny

W ośrodku przebywa 115 koni. Ponadto co tydzień organizowane są szkolenia, warsztaty, zawody i wówczas koni bywa jeszcze więcej. Podczas pożaru żaden nie ucierpiał.

- Zostaliśmy jednak pozbawieni większości siana zgroma-



FOT. JAGODA TURCZYŃSKA / KJ FACIMIECH

Podczas pożaru spłonęły też maszyny ustawione wokół budynku: ciągniki rolnicze, zamiatarka i sprzęt ręczny

zonego na zimę. Spłonęły też maszyny ustawione wokół budynku. To ciągniki rolnicze i ładowacze do słomy i siana, zamiatarka, która nie była nasza, bo otrzymaliśmy ją do testowania, rozwijarka do rolek siana, także sprzęt ręczny, wózki na siano i pańniki plastikowe,

które stopiły się od wysokiej temperatury. Jednym ciągnikiem mąż zdołał odjechać, drugim próbował, ale ogromna temperatura sprawiła, że już nie działał. Szacowanie strat trwa, wiadomo, że straty przekroczy 3 mln zł - mówi Joanna Mandecka-Turczyńska.

Spalone 1500 rolek siana to 375 ton. Ta strata to ogromny problem dla placówki w Facimiechu. Jagoda Turczyńska wskazuje, że obecnie najważniejsze jest zdobycie dobrej jakości siana dla koni.

- Poszukiwanie siana jest w tej chwili jak krucjata. Normalnie gromadzimy je zaraz po sianokosach, żeby było najlepsze i magazynujemy je na całą zimę. Wspierają nas za przyjaźnieni koniarze, przyjaciele, znajomi, niektórzy przywożą siano i dzielą się tym, co mają - mówi pani Jagoda.

Zbiórka na siano i strażacka pomoc

Turczyńscy ponieśli straty. Swoją ośrodek mieli ubezpieczony, liczą na pokrycie strat w jakiejś mierze. Jednak nie wiadomo, kiedy dostaną wypłatę. A pokarm dla koni muszą mieć już. Założyli zbiórkę

na 200 tys. zł, żeby kupić siano. Wspierają ich ludzie dobrej woli. Na stronie Pomagam.pl można pomóc ośrodkowi.

Właściciele Klubu Jeździeckiego Facimiech o swojej zbiórce mówią niewiele. Idzie stosunkowo dobrze. Natomiast rodzina Turczyńskich dziękuje sąsiadom, którzy zareagowali błyskawicznie po pojawieniu się ognia oraz strażakom, którzy pojawili się natychmiast i pracowali w trudnych warunkach wiele godzin.

- Strażacy byli bardzo zorganizowani. Prowadzili akcję przez 30 godzin, potem przyjeżdżali jeszcze trzy razy dogaszać wciąż tłące się siano. Oni sami monitorują tę sytuację pożarową, przyjeżdżają zatroskani, spotykają się z nami, rozmawiają. Szczególnie zaangażowani są nasi strażacy z OSP Facimiech - podkreśla Jagoda Turczyńska.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJA ZIEMIA I LUDZIE

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

Inwestycja w czas i zdrowie

Pan Paweł z Zapolice (woj. łódzkie) skorzystał w ubiegłym roku z programu Czyste Powietrze. Jest bardzo zadowolony, bo jego opłaty za właśnie miniony sezon grzewczy wyniosły... zaledwie 200 zł. Jednak przyczyniła się do tego nie tylko dotacja z programu, ale także zapobiegliwość gospodarza, który od początku dbał, by eksploatacja jego domu wymagała jak najmniej energii.

Program „Czyste Powietrze” Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej nie jest nowy. W marcu ruszyła jego kolejna edycja. Najważniejsze zmiany to wyższe limity dotacji, większe wsparcie dla osób korzystających z programu i szybsza obsługa wniosków. Zaliczkę dostaje na konto beneficjent programu, a nie - jak dotąd - wykonawca inwestycji.

Zdążył przed sezonem

Pan Paweł ma dobrze ocieplony dom, wprowadził się do niego w 2016 r. Dom został już wybudowany według wysokich norm dotyczących termoizolacji, ogrzewany był jednak piecem na ekogroszek. Pan Paweł stanął więc przed koniecznością zmiany źródła ciepła i w tym celu postanowił skorzystać z programu Czyste Powietrze. Udał się do urzędu gminy, gdzie specjalnie oddelegowana do tego urzędniczka pomogła mu wypełnić wniosek i zebrać potrzebne dokumenty.

Najpierw były panele

Pan Paweł dwukrotnie korzystał z gminnego programu dotyczącego fotowoltaiki, finansowanego z funduszy europejskich. Część paneli dokupił też we własnym zakresie. Dlatego uznał, że pompa ciepła będzie najbardziej korzystnym rozwiązaniem. W programie Czyste Powietrze jest jeszcze możliwość wymiany kotła na węgiel na piec na pelet.

We wniosku, poza kupnem i instalacją samego urządzenia, była także modernizacja instalacji centralnego ogrzewania oraz samej kotłowni. Trzeba było zdemontować stary piec, zamontować jednostki wewnętrzne i zewnętrzną pompę ciepła, dołożyć grzejniki, wymienić rury, zamontować termostaty. W rodzinie pana Pawła jest - według wytycznych programu - dość wysokie wynagrodzenie na członka rodziny, więc dotacja z programu pokryła ok. połowy kosztów inwestycji. Gospodarz



zdecydował się skorzystać z usług renomowanej firmy montującej pompy.

- Skorzystanie z tego programu bardzo mi się opłacało. Rachunki spadły mi do 200 zł za ostatnie pół roku! - cieszy się pan Paweł. - Poza tym jest bardzo wygodnie. Mogę zapomnieć o kupowaniu węgla, dokładaniu do pieca, wysypywaniu popiołu itd. To bardzo angażujące prace domowe. Teraz

mam mniej kłopotu, чисто w kotłowni i więcej czasu dla siebie - opowiada.

Zysków jest więcej

Jest jeszcze jedna zaleta wymiany pieca. Pan Paweł ma alergię. Wyrzucanie popiołu było dla niego szczególnie uciążliwe. Nie ma także nieprzyjemnie pachnącego dymu. Pan Paweł pozbył się kataru i innych objawów alergii.

Czyste Powietrze w gminie Zapolice

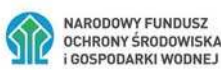
Gmina Zapolice w 2019 r. zawarła z WFOŚiGW w Łodzi porozumienie ws. wspólnej realizacji PP Czyste Powietrze. Od początku trwania programu wnioskodawcy z Gminy Zapolice złożyli 435 wniosków, zawarli 386 umów i zrealizowali 246 przedsięwzięć. Kwota wypłaconych dotacji wynosi ponad 4 875 000,00 zł. W Urzędzie Gminy Zapolice uruchomiono punkt konsultacyjno-informacyjny, prowadzone są działania promocyjne i edukacyjne zachęcające do termomodernizacji budynków. Zakupiono również 3 czujniki jakości powietrza oraz dron do identyfikacji punktowych zanieczyszczeń powietrza, co ułatwi walkę ze smogiem. Listę gminnych punktów konsultacyjnych i operatorów programu znaleźć można na stronie czystepowietrze.gov.pl.

głównie latem, a turbina wiatrowa także zimą. Pobór energii z sieci spadłby mi jeszcze bardziej. Może pojawi się jakiś opłacalny program dla takich prosumentów jak ja - dodaje na koniec.

Sprawdź, jaką dotację możesz uzyskać

Program zakłada trzy poziomy dofinansowania według progów dochodowych w gospodarstwie domowym.

- **Poziom najwyższy**
 - do 100 proc. dofinansowania
 - przy miesięcznym dochodzie do 1 300 zł na osobę w gospodarstwach wieloosobowych lub do 1 800 zł w gospodarstwie domowym jednoosobowym, oraz dla osób otrzymujących zasiłki.
- **Poziom podwyższony**
 - do 70 proc. dofinansowania - obowiązuje przy miesięcznym dochodzie do 2 250 zł na osobę lub 3 150 zł w gospodarstwach jednoosobowych.
- **Poziom podstawowy**
 - do 40 proc. dofinansowania - dla osób z dochodem do 135 000 zł rocznie.



Niniejszy materiał został dofinansowany ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Fundacja Ziemia i Ludzie.

**UWAGA,
KONKURS!**

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza?
Podziel się z nami swoją Prawdziwą Historią
i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło.
Wejdź na czystepowietrzejestok.pl

Co miesiąc
do wygrania
**hulajnoga
elektryczna!**

Kronika Krakowska

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

9:40 - Andrzej Wasilewski
(lat 86)

10:20 - Krystyna Kowalczyk
(lat 95)

11:00 - Justyna Grzywacz
(lat 75)

11:40 - Kamila Nikiel (lat 92)
12:20 - Janina Dziubla (lat 86)

13:00 - Wojciech Cięciwa
(lat 56)

13:40 - Zbigniew Kozioł (lat 94)

Cmentarz Podgórski

10:00 - Krystyna Nowak (lat 87)

Cmentarz Pychowice

13:00 - Agnieszka Michalczyk
(lat 51)

Cmentarz Prądnik Czerwony

11:00 - Krystyna Bazan (lat 67)
11:40 - Jerzy Koza (lat 83)

11:40 - Józef Kopiński (lat 87)

12:20 - Krzysztof Dziki (lat 69)

13:00 - Leokadia Pachowicz
(lat 80)

13:40 - Stanisława Siarzewska
(lat 87)

Cmentarz Grębałów

10:20 - Maria Domoń (lat 74)

11:00 - Stanisław Chochorowski
(lat 76)

11:40 - Zofia Dudzińska (lat 66)

12:20 - Rafał Mazurkiewicz
(lat 39)

13:00 - Elżbieta Cygan (lat 60)

Cmentarz Komunalny w Podgórkach Tynieckich

10:30 - Natalia Manieshyńska
(lat 50)

12:00 - Przemysław Petryła
(lat 62)

INWESTYCJE

Utrudnienia na zakopiance



FOT. GDDKiA

Na zakopiance w Myślenicach trwają prace związane z budową węzła drogowego, co jest przyczyną wielu utrudnień. Zarządca drogi, Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, zapowiada kolejne zwiężenia i utrudnienia w ruchu. Zapowiadane są na dzisiaj, 17 listopada. Wówczas zaplanowane są frezowanie i układanie nowej nawierzchni na około 600-metrowym odcinku zakopianki w Myślenicach, na jezdni w kierunku Krakowa.

- Prace będą prowadzone w związku z budową węzła na skrzyżowaniu z ul. Sobieskiego. Dlatego też od poniedziałku rano, od godz. 8 do czwartku do godz. 20 ruch w Myślenicach będzie odbywał się jednym pasem w każdym kierunku (po jezdni, którą zwykle samochody jadą w kierunku Zakopanego) - zapowiada Kacper Michna, rzecznik krakowskiego oddziału GDDKiA. Barbara Cirył

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile:
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0010985747

COR-MED
www.cor-med.com

CENTRUM CHOROŚ SERCA

PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW,
PROFESORÓW I DOCENTÓW

◆ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
◆ EKG ◆ EKG wysiłkowe ◆ Holter ◆ Holter ciśnieniowy

Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00-17.00)
012 636 44 22

17 LISTOPADA

Imieniny obchodzą: Alfeusz, Arabella, Dionizy, Hugo, Wiktoria

1370 - Ludwik Andegaweński został koronowany na Wawelu na króla Polski

1918 - Naczelnik Państwa Józef Piłsudski powołał rząd Jędrzeja Moraczewskiego

1954 - zmarł Tadeusz Banachiewicz, matematyk, astronom i geodeta, dyrektor obserwatorium astronomicznego UJ



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

17 LISTOPADA 2000

Daniel Olbrychski zniszczył posługując się szablą Kmicica – rekwizytem z filmu Potop – kilka fotosów filmowych podczas ekspozycji pracy Nازیści autorstwa Piotra Uklańskiego w galerii „Zachęta” w Warszawie.

Rekordowa kwota na inwestycje i wzrost zadłużenia Krakowa

Jolanta Białek

jolanta.bialek@polskapress.pl

Budżet Krakowa na 2026 rok ma przekroczyć 10 miliardów złotych. Na wydatki majątkowe zarezerwowano kwotę rekordową 1,5 miliarda złotych.

Jak zapowiedziano podczas piątkowej (14 listopada) prezentacji projektu budżetu 2026, -miasto nie zamierza hamować inwestycji, stąd planowany wzrost - o około miliard złotych - i tak już wielkiego zadłużenia. Obok kontynuacji inwestycji z lat poprzednich, w przyszłym roku mają ruszyć m.in. dwa nowe tego typu programy: „Da Sie!” oraz „Pakt dla krakowskich osiedli”.

Ogromna pula na inwestycje. Zadłużenie wzrośnie do blisko 9 mld zł

W opinii prezydenta Aleksandra Miszańskiego budżet na 2026 rok jest „niełatwy, ale realny”.

- W tym roku będziemy musieli jeszcze zwiększyć zadłużenie, jednak pierwszy raz od dawna nie będą to kredyty na wydatki bieżące, ale wyłącznie na inwestycje. Zwiększone wydatki inwestycyjne w 2026 roku będą spowodowane kończącymi się dużymi projektami, przede wszystkim budową linii tramwajowej do Mistrzejowic (KST IV), na którą zabezpieczymy około 250 mln zł. W przyszłym roku nie będzie jeszcze możliwe ograniczenie deficytu budżetowego, ale proces jego zmniejszania i przywracania równowagi budżetowej rozpocznie się w 2027 roku. Budżet 2026 będzie ostatnim z gatunku trudnych, potem będzie już z roku na rok lepiej - mówił prezydent Krakowa podczas piątkowej prezentacji planu finansowego miasta na przyszły rok.

Projekt budżetu Krakowa zakłada, że miasto osiągnie w 2026 roku dochody ogółem na poziomie 10 mld 162 mln zł, natomiast planowane wydatki to 11,3 mld zł. Na realizację zadań bieżących miasto zamierza przeznaczyć 9,7 mld zł, a resztę



FOT. WOJCIECH MATYSIAK

W przyszłym roku Kraków będzie musiał zwiększyć zadłużenie o około miliard złotych

- około 1,6 mld zł - na wydatki majątkowe, czyli głównie program inwestycyjny wart ponad 1,4 mld zł (zadania ogólnomiejskie i dzielnicowe).

W przyszłym roku w strukturze wydatków ogółem Krakowa największe pozycje będą stanowić: edukacja (prawie 35 proc.), transport i łączność (19 proc.), gospodarka komunalna i ochrona środowiska (11 proc.).

Jak informował w piątek Aleksander Miszański, w przyszłym roku Kraków będzie musiał zwiększyć zadłużenie o około miliard złotych, do łącznej kwoty ok. 8,6 mld zł. Natomiast, jak podał prezydent, kolejnych 12 miesięcy będzie pierwszym okresem od dawna, gdy miasto wypracuje nadwyżkę operacyjną. Jej wielkość jest szacowana na 140 mln zł.

- Z kolei w następnych latach nadwyżka będzie stale rosła, co pozwoli na wyhamowanie zadłużenia i powolną, ale realną walkę z nim. W 2029 roku, według prognozy, nadwyżka operacyjna wyniesie około 1,2 mld zł - przewiduje prezydent Krakowa.

Inwestycje 2026: linia tramwajowa, nowe szkoły, przystanek SKA, węzeł Bronowice

W puli na inwestycje wynoszącej w sumie 1,5 mld zł najokazalszą kwotę - 693 mln zł - zabezpieczono na wydatki transportowe. Najwięcej (250 mln zł) na ostatni etap budowy linii tramwajowej do Mistrzejowic (KST IV).

Są także pieniądze m.in. na rozpoczęcie: przebudowy torowisk tramwajowych na ulicach Starowiślniej, Straszewskiego i Karmelickiej, budowy zintegrowanego węzła przesiadkowego wraz z parkingiem P & R Bronowice oraz terminalem autobusowym, wykonanie przystanku kolejowego SKA Kraków Prądnik Czerwony wraz z parkingiem P & R.

Do projektu wpisano również pulę na przygotowanie dokumentacji dla budowy linii tramwajowej na Złocień.

W nowym budżecie Krakowa zapisano także 12 mln zł „na metro”: kontynuację opracowania dokumentacji oraz pierwsze prace geodezyjne.

Dziesiątki milionów złotych zarezerwowano również na budowę nowych placówek oświatowych i poprawę infrastruktury edukacyjnej, działania związane z ochroną środowiska (w tym budowę nowych parków oraz wykonanie zabezpieczeń przeciwpow-

odziowych) oraz modernizację lub budowę obiektów sportowych i miejsc rekreacji.

Są także fundusze - ponad 70 mln zł - na tereny zielone. Ta pula ma zostać podzielona na: wykup obszaru na Zakrzówku, który zgodnie z uchwałą Rady Miasta Krakowa zyskał status użytku ekologicznego (ponad 50 mln zł), park Woźniców w Czyżynach (milion złotych), pozyskanie terenu Ośrodka Sportu i Rekreacji „Krakowianka” (17 mln zł).

Nowe inwestycje i „Pakt dla osiedli”. Postulaty z „Ławek dialogu” i „Da Sie!”

Większość przyszłorocznych inwestycji to kontynuacja zadań z lat poprzednich, są jednak przedsięwzięcia nowe. Mają być one realizowane w ramach inicjatywy „Da Sie!” oraz zrodzone z postulatów zgłaszanych przez mieszkańców podczas cyklicznych spotkań z prezydentem i urzędnikami, czyli „Ławek dialogu”.

W 2026 roku ruszy ponadto „Pakt dla krakowskich osiedli”, pod szyldem którego do 2028 roku mają zostać zrealizowane inwestycje o łącznej wartości 500 mln zł.

©

Nocne wycieczki zimą w góry – wielka pokusa i wielkie ryzyko

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

W poszukiwaniu mocnych wrażeń ludzie przekraczają kolejne granice. W tym przypadku chodzi o pomysł organizowania ryzykownych wypraw w góry zimą i w dodatku w porze nocnej.

W sprawie, w liście do organizacji przewodnickich, głos zabrali wicedyrektor TPN Filip Zięba: - Przypominamy, że zgodnie z obowiązującym Zarządzeniem Dyrektora TPN, w okresie od 1 marca do 30 listopada obowiązuje zakaz poruszania się po obszarze TPN po zmroku. Celem wprowadzenia zakazu jest ochrona zwierząt oraz bezpieczeństwo osób przebywających na terenie parku. Brak oznaczeń w terenie ma na celu umożliwienie osobom przebywającym w górach naturalnego kontaktu z przyrodą, ale wymaga od nich odpowiedzialności, aby wyjścia kończyły się przed zmrokiem – pisze w liście wicedyrektor Filip Zięba.



FOT. BOGUSŁAWA CHŁUPALA/TPN

Nocne wędrówki, rejon Kasprowego Wierchu. TPN apeluje, by tego nie robić

Apel o rozsądek do przewodników

Dalej w liście czytamy m.in.: „Wszelkie wędrówki, jazdą rowem, jak i narciarskie zorganizowane wyjścia, nie powinny odbywać się po zmroku. Zima to najtrudniejszy okres dla dzikich zwierząt i naruszenie ich spokoju może prowadzić do ich stresu, a w konsekwencji do śmierci. Dodatkowo poruszanie się po górach nocą zwiększa ryzyko

wypadków i może prowadzić do konieczności angażowania służb ratowniczych. Apelujemy, aby przewodnicy nie uczestniczyli w ich organizowaniu ani nie promowali aktywności związanych z nocnymi wyjściami na teren TPN. Zwracamy się również z prośbą o informowanie osób planujących nocne wyjścia o obowiązującym zakazie.

Przykładem są ostatnie informacje dotyczące wyjścia

na Kasprowy Wierch lub na innych tatrzańskich szlakach”.

Formalnie zakazu nie ma, ale może zostać wprowadzony

Problem jednak w tym, że formalnie zakaz poruszania się po zmroku obowiązuje – jak wspominał w piśmie wicedyrektor Filip Zięba – w okresie od 1 marca do 30 listopada, a więc nie w noc sylwestrową.

- To, że nie ma zakazu w grudniu, styczniu i w lutym, nie oznacza, że to jest odpowiednia pora na organizację nocnych wyjść. - mówi Magdalena Zwijacz-Kozica z Tatrzańskiego Parku Narodowego. Przypomina, że jeśli mimo wszystko będą organizowane nocne wyprawy w zimie, formalnie zakaz wędrowania po zmroku w miesiącach zimowych zostanie wprowadzony.

Próbowaliśmy się skontaktować z biurem podróży reklamującym nocne wyjście na Kasprowy Wierch. Na stronie internetowej widnieje jedynie adres email. Wysłałiśmy pytanie drogą elektroniczną. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi. ©

Muzeum Auschwitz planuje budowę nowego ogrodzenia w Brzezince

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w latach 2026-2028 planuje realizację kolejnego etapu projektu bezpieczeństwa. Chodzi o budowę nowego ogrodzenia.

W najbliższym czasie Muzeum Auschwitz planuje rozpoczęcie kolejnego etapu Projektu Bezpieczeństwa Muzeum, który obejmuje budowę nowego ogrodzenia na terenie byłego obozu Auschwitz II-Birkenau. Ogrodzenie ma powstać wzdłuż ulicy Ofiar Faszyzmu oraz ulicy Leśnej, a następnie połączyć się z istniejącą już częścią infrastruktury w okolicy wału. Będzie ono wykonane z paneli kratowych, o wysokości 3 metrów, dokładnie takich samych jak te, które powstają obecnie wokół terenu Muzeum w Oświęcimiu i Brzezince.

Zanim ruszą właściwe prace budowlane konieczne będzie przygotowanie terenu, w tym usunięcie niektórych drzew i krzewów.

- Chcemy podkreślić, że prace te obejmą wyłącznie to, co niezbędne, aby zrealizować inwestycję oraz później utrzymywać ogrodzenie w dobrym stanie – podkreślają w Muzeum Auschwitz. Po zakończeniu robót planowane jest również nasadzenie nowej zieleni w wybranych miejscach. Dzięki temu utworzona zostanie naturalna, przyjazna wizualnie osłona – zielony pas ochronny.

Wycinanie drzew będzie prowadzone na podstawie wymaganych zezwoleń, pod odpowiednim nadzorem. - Dołożymy wszelkich starań, aby zakres i czas prac ograniczyć do minimum – utrzymują muzealnicy. Budowa ogrodzenia oraz prace przygotowawcze mogą wiązać się z chwilowym zwiększeniem hałasu i ruchu pojazdów.

- Celem jest zwiększenie bezpieczeństwa zarówno osób odwiedzających Muzeum, jak i samych obiektów historycznych – przypominają w Muzeum Auschwitz. Były obóz w 1979 roku został wpisany jako jedyny tego typu obiekt na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY PMB 2025

0011410834

Kongres Polska Moc Biznesu: największe wydarzenie społeczno-gospodarcze w Polsce.

26 listopada na PGE Narodowym odbędzie się Kongres Polska Moc Biznesu – największe wydarzenie o profilu społeczno-gospodarczym w Polsce. Udział w wydarzeniu zapowiedzieli członkowie rządu, przedstawiciele zarządów największych międzynarodowych i polskich firm oraz NGO'ów.

Tegoroczny Kongres otworzą m.in. **Władysław Kosiniak-Kamysz**, wicepremier i minister obrony narodowej; **Miłosz Motyka**, minister energii oraz minister **Tomasz Siemoniak**. - Tematy dotyczące szeroko pojętego bezpieczeństwa będą w centrum uwagi obrad tegorocznego Kongresu. Mamy bowiem wojnę za płotem i wojnę hybrydową w domu. Jak buimerang wraca więc kwestia odporności, tak w wymiarze infrastrukturalnym, gospodarczym, jaki i cyfrowym czy społecznym – wyjaśnia **Artur Beck**, pomysłodawca i organizator Kongresu.

Ważnym wydarzeniem tegorocznej konferencji będzie debata podsumowująca przemiany społeczno-gospodarcze ostatnich 35 lat, w której udział wezmą byli premierzy rządu RP.



Rekordowa edycja z rozbudowanym programem

W tegorocznej edycji, po raz pierwszy obrady Kongresu odbędą się aż na siedmiu scenach tematycznych, obejmujących pełne spektrum wyzwań i szans, przed którymi stoi dziś gospodarka.

W debacie dotyczącej transformacji rynku pracy i obecności na nim pokolenia X udział zapowiedzieli **Paweł Jarošzek**, członek zarządu ZUS, **Agnieszka Szczygielska**, dyrektor Centralnego Instytutu Ochrony Pracy, Państwowego Instytutu Badawczego, **Paweł Dziekoński**, wiceprezes Fakro, **Antonio Carvelli**, prezes zarządu Gi Group. - *Rozwój sztucznej inteligencji i postępująca robotyzacja, a jednocześnie kryzys demograficzny, zmuszają nas do ponownego przemyślenia funkcjonowania*

rynku pracy. Jest to wyzwanie dla administracji tworzącej regulacje prawne, przedsiębiorców, którzy w tych warunkach muszą odpowiedzialnie dbać o efektywność biznesową, a także pracowników, którzy muszą być otwarci na zdobywanie nowych kompetencji. Dlatego tak ważne w tym roku będą dyskusje dotyczące zmian na rynku pracy – wyjaśnia Artur Beck.

W programie poruszone zostaną m.in. tematy obronności i bezpieczeństwa Europy, cyberzagrożeń, sztucznej inteligencji, deregulacji prawa dla przedsiębiorców, a także inwestycji zagranicznych, transformacji energetycznej, dobrostanu psychicznego w pracy i odpowiedzialnego przywództwa. Uczestnicy będą mogli wybierać spośród debat eksperckich, rozmów



1:1, sesji inspiracyjnych i wystąpień praktyków biznesu.

Przedsiębiorcy o regulacjach

Uwagę zwraca duże zainteresowanie polskich przedsiębiorców. 26 listopada na PGE Narodowym można spodziewać się m.in. **Henryka Orfingera**, współtwórcy firmy Dr Irena Eris Cosmetics, **Wojciecha Wolnego**, prezesa zarządu EUVIC, **Krzysztofa Rdesta**, prezesa EMKA, **Marcina Czyczerskiego**, współzałożyciela firmy GCG Partners, Mariana Owerko, prezesa FoodWell, czy **Ewy Chodakowskiej**, współzałożycielki BeBio. W kongresie udział zapowiedzieli również przedstawiciele organizacji zrzeszającej przedsiębiorców: **Joanna Makowiecka-Gatza**, prezes zarządu Pracodawcy RP oraz **dr Jacek Goliszewski**, prezes Business Centre Club.

- Tegoroczny Kongres cieszy się rekordowym zainteresowaniem uczestników, szczególnie wśród polskich przedsiębiorców i organizacji pozarządowych. Na siedmiu scenach mamy zaplanowane ponad 50 wydarzeń, debat, wystąpień i prezentacji. Nadal można zarejestrować się na nasze wydarzenie przez stronę internetową Kongresu – przypomina **Artur Beck**. - Dyskusje będą koncentrować się wokół obronności, stabilności otoczenia prawnego, cen energii elektrycznej oraz rynku pracy i ochrony zdrowia – dodaje organizator wydarzenia.

Podczas tegorocznej odsłony kongresu nowością będą też trzy debaty współorganizowane z **Business & Science Poland**, która wspiera polski biznes w Brukseli. - *To niezwykle istotne, by polscy przedsię-*

biornicy byli obecni przy tworzeniu unijnego prawa, a nie tylko przy jego implementacji. Bądźmy aktywni już na etapie prac w komisjach i podkomisjach, bo tam często decyduje się kształt przyszłych regulacji, które często mają decydujący wpływ na możliwości rozwoju przedsiębiorstw – tłumaczy Beck.

Organizacje pozarządowe w centrum uwagi

Co roku w Kongresie udział bierze kilkadziesiąt organizacji pozarządowych z całej Polski, a wydarzenie zakończy uroczysta gala wręczenia nagród w konkursie „DNA – bo pomagamy mamie w genach”.

Inicjatywa ta ma na celu wyróżnienie niezwyklej przedsięwzięć społecznych realizowanych przez firmy i organizacje pozarządowe.

Ubiegłoroczny konkurs miał na celu docenienie organizacji społecznych i przedsiębiorstw najbardziej zaangażowanych w pomoc dla mieszkańców terenów dotkniętych jesienią powodzią na południu kraju. Jego laureatami zostały Fundusz Lokalny Masywu Śnieżnika oraz firma Colian. W tym roku kapituła doceni firmy i organizacje zaangażowane we wsparcie opieki zdrowotnej.

Waldemar Domański o Krakowskich Lekcjach Śpiewania: Miałem dość świętowania na smutno

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Krakowianie Święto Niepodległości uczcili na Rynku Głównym 93. Krakowską Lekcją Śpiewania. Inicjatywę od przeszło dwóch dekad realizuje jej pomysłodawca Waldemar Domański.

11 listopada na Rynku Głównym odbyła się 93. Krakowska Lekcja Śpiewania. 21 grudnia odbędzie się 94. Krakowska Lekcja Śpiewania. Tym razem na placu Szczepańskim. Będą koledzy.

Wie pan, o co pytam. Pożegnał się pan w pewien sposób z krakowianami w Święto Niepodległości.

Do końca tego roku jestem dyrektorem Biblioteki Polskiej Piosenki, która od lat organizuje Lekcje Śpiewania, od 1 stycznia 2026 roku znika z mapy instytucji kultury Krakowa Biblioteka Polskiej Piosenki. Kilka miesięcy temu Rada Miasta Krakowa zadecydowała, że wchłonie ją Centrum Kultury Podgórze. Uznałem, że po tylu latach powinienem się pożegnać, zapowiedzieć, że Biblioteki Polskiej Piosenki już nie będzie. Jeśli chodzi o Lekcje Śpiewania, chciałbym doprowadzić ten mój autorski projekt do setnej edycji. Podczas ostatniej Lekcji dostałem od prezydenta zapewnienie, że setna się odbędzie, ale nie wiem, w jakim trybie. Setna Krakowska Lekcja Śpiewania byłaby dobrym pretekstem do spojrzenia na ten koncert jako zjawisko socjologiczne, które jest chyba najdłuższą cykliczną imprezą muzyczną w Krakowie, a może i w Polsce.

Co to znaczy, że Centrum wchłonie Bibliotekę?



FOT. ANNA KACZMARZ

Waldemar Domański jest pomysłodawcą Krakowskich Lekcji Śpiewania

Połączą się, ale znika nazwa Biblioteka Polskiej Piosenki, więc chyba wchłonie raczej niż połączy.

Co to właściwie jest ta Biblioteka Polskiej Piosenki?

W moim zamyśle miała to być instytucja inspirująca do rozmaitych działań, niesztampowa w swoim charakterze, która gromadzi, dokumentuje i popularyzuje zapisy polskiej piosenki. Przy okazji muzycznej działalności powstały takie inicjatywy, jak Asocjacje Promotorów Radosnego Ptaka, projekt obywatelsko-artystyczny, dzięki któremu w Krakowie zawisło 25 tys. budek dla ptaków. Cały ten ruch społeczny wynikał z tego, że chcieliśmy pokazać, że piosenki mogą służyć do budowania projektów społecznych i kulturalnych. Z kolei inicjatywa Pogromcy Bazgrołów służyła oczyszczaniu Krakowa z bazgrołów i nielegalnego graffiti. Niejako przez rozpęd i sukcesy tej dzielnej ekipy zo-

stałem powołany przez poprzedniego prezydenta na społeczne stanowisko przewodniczącego zespołu zadaniowego, a nasza działalność po kilku latach zmniejszyła ilość tych bazgrołów o 1/3! Albo koncert Bez Bisów i Oklasków „Memento Vitae”, który organizujemy od blisko 10 lat 1 listopada na Rakowicach. Przyznam, że kiedy pojawił się w mojej głowie pomysł, by coś takiego zorganizować, to się go przestraszyłem. No bo jak w dniu Wszystkich Świętych koncert na cmentarzu? Tymczasem okazało się, że ludzie na coś takiego czekali. To muzyczne spotkanie zmarłych z żywymi i rodzaj apoteozy śmierci w obliczu życia. Biblioteczka Polskiej Piosenki udało się zainteresować ludzi rodzimym, polskim dorobkiem muzycznym i stworzyć na jego bazie kilka naprawdę – powiem nieskromnie – niesamowitych projektów. Kiedy zaczynaliśmy, nie przypuszczałem, że staną się krakowską tradycją.

Nie przypuszczał pan, że ludziom się spodoba wspólne śpiewanie na Rynku?

Byłem pewny, że to strzał w dziesiątkę, bo od lat w moim domu organizowałem takie minikoncerty dla znajomych, ale urzędnicy w to powątpiewali. Kiedy w 2002 roku poszedłem z tym projektem do urzędu, usłyszałem wapiącą uwagę, że chcę namówić ludzi do śpiewania piosenek sprzed stu lat. Kto to będzie śpiewał? Kto to zna? – pytał mnie urzędnik. I rzeczywiście na początku niewielu znało, ale dziś nawet nie trzeba śpiewników. Wcielałem się w rolę narratora i opowiadałem ciekawostki, tłumacząc zawiłości naszej niełatwej historii. Kiedy pierwszy raz opowiedziałem ze sceny, że gdy z krakowskich Oleandrów Piłsudski wyruszył w 1914 roku na ratowanie Warszawy, to wcale nie miał armii, tylko 160 chłopów, którzy z nim ruszyli, każdy w innym mundurze, uzbrojeni, w co im wpadło do ręki –

zobaczyłem wielkie niedowierzanie. Historię znamy dość ogólnie, a ludzi, którzy mało wiedzą, łatwo zmanipulować.

Pierwsza Krakowska Lekcja Śpiewania odbyła się w 2002 roku. Czuję pan satysfakcję, patrząc na morze śpiewających ludzi na Rynku?

No pewnie! Ale nie sam, bo dzielimy to wspólnie z artystami Lochu Camelot, z którymi od lat tworzymy ten niezwykły krakowski klimat. Cieszy mnie, że ludzie kupili ten prosty pomysł, jaki zaproponowałem, że to nie jest koncert ku czci, ale właśnie lekcja śpiewania: jednemu wydzie lepiej, drugiemu gorzej, ale robimy to wszyscy razem. To publiczność jest głównym wykonawcą. Ja im zresztą mówię: jak sobie źle zaśpiewacie, to taki koncert będzie, więc się starajcie. Ale to nie jest tylko zwykłe śpiewanie piosenek, bo ludzie, stojąc obok siebie, sprawdzają, czy wciąż są społeczeństwem, robią coś wspólnie. Jak jest więc, to jest społeczeństwo, a idąc dalej: od siły tych więzi zależy siła państwa. Przecież my tam nie rozdajemy żadnych gadżetów, nie ma laserów, jest pianino, kilka głosów ze sceny intonuje piosenki i okazuje się, że ludzie to lubią. Przychodzą nie tylko krakowianie. Zrobiło na mnie ogromne wrażenie, kiedy usłyszałem, że autobusem z Gdyni jadą albo w pociągu z Gdańska dwa wagony wypełnione są ludźmi, którzy zmierzają na Lekcję Śpiewania do Krakowa.

Skąd pomysł na Lekcje Śpiewania?

Z tego, że miałem dość świętowania na smutno. 11 listopada było dniem wolnym od pracy i tyle. Można było zrobić pranie albo usiąść przed telewizorem,

nad grobami i pod pomnikami przemawiali politycy, a zwykli ludzie obchodzili to święto bokiem. Postanowiłem to zmienić. Rzuciłem hasło, że patriotyzm nie jest cierpieniem i że mam dość smutnych świąt państwowych. A wtedy jeszcze nikt nie mówił o radości w kontekście takich wydarzeń. Udało się, zaczęliśmy radośnie świętować. Kraków był pionierem tej zmiany. Na pierwszą Lekcję – padał deszcz, zimno, nie było jeszcze sceny – trafił redaktor Wacław Krupiński z „Dziennika Polskiego”. Napisał o nas, ludzie się dowiedzieli. Potem ktoś inny napisał, przyszli kolejni. Narodziła się potrzeba i moda. Możemy być dumni z tej inicjatywy, która zmieniła charakter świętowania w Polsce. A wszystko zaczęło się w zakładzie stolarskim...

Czyli?

W 2002 roku miałem zakład stolarski. W kiosku przy Radiu Kraków pracował mój klient, z którym rozliczałem się za meble do kuchni. Podniosłem znad rachunku oczy i pomyślałem sobie, że być może radio pomoże mi w realizacji planu utwierdzenia w Krakowie nowej instytucji: Biblioteki Polskiej Piosenki. Wystarczyła krótka rozmowa, dostałem zaproszenie na spotkanie z pracownikami, bo każdy chciał zobaczyć stolarza, który chce mieć audycję w tej rozgłośni z powodu swojego szalonego pomysłu. Ze spotkania wyszedłem z własną audycją pt. „Biblioteka Polskiej Piosenki”. Prowadziłem ją przez blisko 10 lat. W tym samym czasie, 11 listopada, w podcieniach Sukiennic odbyła się 1. Lekcja Śpiewania. A potem od 2007 do 2025 roku byłem dyrektorem Biblioteki Polskiej Piosenki.

AUTOREKLAMA

0011430402

Jesień

to dobry czas na odkrywanie

- Podróż po miastach
- Smaki kulinarne regionu
- Weekend w SPA i termach
- Aktywny wypoczynek
- Jeszcze jedna historia

stronapodrozy.pl/przewodnik

Ziobro czeka na rozwój sytuacji. W Budapeszcie

Dorota Kowalska
Warszawa

Zbigniew Ziobro trzyma bezpieczny dystans - wciąż przebywa w Budapeszcie. Jeśli nie pojawi się w kraju, prawdopodobnie zostanie wydany europejski nakaz aresztowania.

Przypomnijmy fakty: 6 listopada wnioski prokuratury o zdjęcie Ziobrze immunitetu, pozwolenie na jego zatrzymanie i aresztowanie opiniowała sejmowa Komisja Regulaminowa i Spraw Poselskich, dzień później oba wnioski przegłosował Sejm. Ziobro przebywał w tym czasie na Węgrzech.

Wykonanie postanowienia o zatrzymaniu Ziobry powierzono funkcjonariuszom Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Wiadomo, że prokuratura dysponuje dwoma zagranicznymi adresami do korespondencji z byłym ministrem sprawiedliwości. Pierwszy znajduje się w Brukseli, gdzie od ponad roku Ziobro mieszka z rodziną, adresu na Węgrzech jego adwokat, mec. Bartosz Lewandowski, nie wskazał, ale zapewnił, że prokuratura go zna. I właśnie w Brukseli albo w Budapeszcie, chce być przesłuchiwany Ziobro. Zdaniem mec. Bartosza Lewandowskiego to żadne odstępstwo od normy.

- Takie rzeczy w praktyce się zdarzają i prokuratura te czynności przeprowadza. Natomiast, tutaj decyzja będzie zawsze po stronie prokuratury - mówi adwokat.

Sam Ziobro tłumaczył, że nie miał zamiaru uciekać, chciał wrócić do Polski, ale miał otrzymać informację, że tuż po przyjeździe z Budapesztu zostałby zatrzymany,



FOT. ADAM JANIKOWSKI

Nic nie wskazuje na to, że prokuratorzy będą chcieli przesłuchać Zbigniewa Ziobrę za granicą, na Węgrzech

wciąż też podnosi, że jest ofiarą „politycznej zemsty” obecnego premiera Donalda Tuska i nie może liczyć w Polsce na uczciwy proces. To zresztą narracja wszystkich polityków PiS.

Ziobro, póki co, nie poprosił o azyl na Węgrzech. Tymczasem prokuratura wystąpiła już do sądu z wnioskiem o trzymiesięczny areszt dla Ziobry.

Rzecznik Prokuratury Krajowej prok. Przemysław Nowak poinformował też, że zgodnie z regulaminem urzędowania sądów powszechnych, jeśli podejrzany ukrywa się lub przebywa za granicą, a przesłuchanie jest niemożliwe, posiedzenie aresztowe przeprowadza się nie później niż w terminie 7 dni od dnia wpływu wniosku.

Prok. Przemysław Nowak wyjaśnił, że konieczność zastosowania aresztu wobec Ziobry wynika „z zachodzącej w sprawie uzasadnionej obawy

ucieczki lub ukrycia się, obawy bezprawnego utrudniania postępowania, a nadto z realnej groźby wymierzenia surowej kary”.

Prokurator przypomniał, że w śledztwie dotyczącym nieprawidłowości w Funduszu Sprawiedliwości prokurator uzyskał materiał dowodowy wskazujący na uzasadnione podejrzenie popełnienia łącznie 26 przestępstw.

Śledczy twierdzą, że mają mocne dowody: oficjalne dokumenty (zarówno te publicznie znane, jak i dotąd nieznane), pendrive’y używane przez urzędników resortu Ziobry, grafik spotkań ministra Ziobry, nagrania rozmów między byłymi urzędnikami, korespondencję elektroniczną, zeznania świadków i wyjaśnienia podejrzanych. Swoje ustalenia poczyniła też Najwyższa Izba Kontroli.

I nic nie wskazuje na to, że prokuratorzy będą chcieli przesłuchać Zbigniewa Ziobrę za granicą.

- To nie osoba podejrzewana decyduje o tym, gdzie może być przesłuchiwana - podkreślił w czwartek minister sprawiedliwości i prokurator generalny Waldemar Żurek.

Dodał też, że do tej pory nie odnotowano przypadku, by osoba, wobec której prokuratura sformułowała poważne zarzuty i wniosek o tymczasowy areszt, była przesłuchiwana za granicą. - To jest sytuacja, która nie miała miejsca i myślę, że nie będzie miała miejsca - podkreślił. Minister zapowiedział też, że decyzję w tej sprawie podejmą w najbliższym czasie niezależni prokuratorzy. Przypomniał o możliwości zastosowania wobec Ziobry europejskiego nakazu aresztowania. PAP

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Sejmowa komisja zajmie się w grudniu projektami nowelizacji ustawy o zakazie fajerwerków, chyba że do Sejmu trafi rządowy projekt o chipowaniu psów, którym będzie musiała zająć się najpierw.

Do sejmowej Komisji Nadzwyczajnej ds. ochrony zwierząt skierowane zostały dwa poselskie projekty w sprawie zakazu lub ograniczenia stosowania fajerwerków.

Projekt Lewicy nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt złożony w Sejmie w styczniu 2024 r.

Sejmowa komisja już w grudniu może zająć się ustawą o zakazie fajerwerków. Są dwa projekty

zakłada uprawnienie rady gminy do wprowadzenia ograniczenia lub zakazu wykorzystywania wyrobów pirotechnicznych widowiskowych klasy F2 i F3.

Rada gminy mogłaby również w uchwale określić zakaz prowadzenia handlu określonego w zakresie niedozwolonych wyrobów pirotechnicznych.

Projekt Koalicji Obywatelskiej nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt oraz ustawy o materiałach wybuchowych przeznaczonych do użytku cywilnego, złożony w czerwcu 2024 r., zabrania

używania wyrobów pirotechnicznych widowiskowych klasy F3.

Daje też możliwość, aby rada gminy określiła dni 31 grudnia i 1 stycznia jako te, w których zakaz nie obowiązuje. Ponadto zakaz nie dotyczyłby przedsiębiorców i jednostek naukowych, działających na podstawie przepisów ustawy o materiałach wybuchowych przeznaczonych do użytku cywilnego, oraz podmiotów uprawnionych do używania wyrobów pirotechnicznych widowiskowych na mocy odrębnych regulacji. PAP

REKLAMA

0011409946



**ALIOR
BANK**



iKONTO BIZNES

Z NOWĄ BANKOWOŚCIĄ ELEKTRONICZNĄ

DO 4200 zł

PREMII ZA UDZIAŁ W PROMOCJACH I SKORZYSTANIE Z INNYCH USŁUG

iKonto Biznes kierujemy do nowych klientów prowadzących jednoosobową działalność gospodarczą. Na łączną kwotę premii do 4200 zł składają się: 400 zł za założenie rachunku online, 500 zł za kredyt firmowy, 300 zł za zawarcie z firmą Polskie ePłatności sp. z o.o. umowy o terminal płatniczy i transakcyjność na terminalu, do 1500 zł za transakcję kartą debetową Mastercard z Plusem, do 1000 zł za spłatę raty leasingowej w Alior Leasing sp. z o.o. z rachunku firmowego, nawet 500 zł za przelewy do ZUS. Szczegółowe warunki uzyskania premii określone są w regulaminach promocji „Plusy karty z Plusem dla posiadaczy firmowej karty debetowej Mastercard z Plusem Alior Banku SA – V edycja”, „Aliorowe kody promocyjne” i „Nawet 1200 zł na start”. Propozycja obowiązuje od 20.10.2025 r. do 31.01.2026 r. Pełna informacja o iKoncie Biznes, w tym tabela opłat i prowizji, oraz regulaminy: prowadzenia rachunków dla przedsiębiorców, kart debetowych dla klientów biznesowych, korzystania z kanałów elektronicznych dla przedsiębiorców i regulaminy ww. promocji, są dostępne na aliorbank.pl i w placówkach Alior Banku SA.

Politycy AfD na imprezie zorganizowanej przez partię Putina

Grzegorz Kuczyński
Soczi

Deputowani niemieckiej partii Alternatywa dla Niemiec (AfD) przybyli do Soczi na sympozjum „BRICS – Europa”, zorganizowane przez rządzącą partię Jedna Rosja i Instytut Europejskiej Rosyjskiej Akademii Nauk.

Do Rosji przybyli poseł Bundestagu i członek komisji ds. gospodarki i energetyki Steffen Kotre, szef oddziału AfD w Saksonii Jörg Urban oraz poseł do Parlamentu Europejskiego Hans Neuhoof. Według agencji TASS Kotre uczestniczy w sekcjach poświęconych perspektywom współpracy europejskich sił politycznych z krajami BRICS.

Kolejny poseł Bundestagu z AfD, Rainer Rothfuss, zrezygnował z udziału. Poinformował agencję RBK, że podjął tę

decyzję „z własnej inicjatywy” z powodu presji niemieckich mediów i obaw, że jego obecność stanie się „ciężarem dla partii”. Rothfuss uczestniczył zdalnie w spotkaniu modlitewnym. Poseł podkreślił, że partia nie zakazała podróży do Soczi.

Współprzewodnicząca partii Alice Weidel skrytykowała inicjatywę kolegów i stwierdziła, że nie rozumie jej celów. Polityk zauważyła, że zezwolenie na podróż wydała komisja robocza ds. polityki zagranicznej, a kierownictwo AfD nie zdążyło interweniować.

Weidel obiecała zaostrzyć zasady zatwierdzania takich wizyt i ostrzegła, że nieprzestrzeganie wymagań partii może pociągać za sobą „konsekwencje, aż do wykluczenia”.

Drugi współprzewodniczący, Tino Chrupalla, poparł natomiast uczestników wyjazdu do Rosji. PAP



Współprzewodniczący AfD różnią się w ocenie wyjazdu ich kolegów do Rosji

Amerykanie dali Łukoilowi więcej czasu

Grzegorz Kuczyński
USA

Resort finansów USA zezwolił Łukoilowi na przeprowadzenie niektórych transakcji po wejściu w życie sankcji wobec tej rosyjskiej spółki naftowej 21 listopada.

Amerykanie zezwolili Łukoilowi do 13 grudnia na przeprowadzanie określonych transakcji związanych z detalicznymi stacjami paliwowymi spółki oraz umowami sprzedaży jej międzynarodowych aktywów. Ponadto oddzielnie zwolniono spółkę z sankcji dotyczących transakcji związanych z oddziałami Łukoilu w Bułgarii. To zezwolenie obowiązuje do 29 kwietnia 2026 r.

Według danych agencji Reuters władze Wielkiej Brytanii tymczasowo zniosły sankcje wo-

bec rafinerii ropy naftowej Łukoil w bułgarskim Burgas i jej stacji paliw, aby umożliwić ich eksploatację. Zezwolenie obowiązuje do 14 lutego 2026 r.

Łukoil ogłosił sprzedaż swoich zagranicznych aktywów po tym, jak w październiku Stany Zjednoczone ogłosiły sankcje wobec firmy. Początkowo informowano, że aktywa, w tym w Europie i Stanach Zjednoczonych, kupi szwajcarska firma Gunvor, blisko związana z przyjacielem Putina, Giennadijem Timczenką. Waszyngton zaablokował tę transakcję, nazywając Gunvor „marionetką Kremla”. Następnie Łukoil poprosił Stany Zjednoczone o więcej czasu na sprzedaż aktywów.

Rzecznik prasowy Łukoilu oświadczył 14 listopada, że prowadzi negocjacje w sprawie sprzedaży „z kilkoma potencjalnymi nabywcami”. PAP

Operacje wojskowe USA w Wenezueli. Trzy warianty

Grzegorz Kuczyński
USA

Ogłoszenie przez Pentagon operacji pod kryptonimem „Południowa Włóczęga” oznacza, że działania militarne USA wobec reżimu Nicolása Maduro są coraz bliżej.

Dziennik „Washington Post” twierdzi, że uzyskał na wyłączność od sekretarza obrony Stanów Zjednoczonych Pete’a Hegsetha i szefa sztabu generalnego Dana Caine’a informacje, że „istnieją rozmaite opcje dotyczące działań wojskowych w Wenezueli”. „New York Times” twierdzi zaś, że Donald Trump dokona wyboru jednego z trzech scenariuszy.

Naloty na bazy wojskowe

Zaatakować z powietrza szereg obiektów wojskowych związanych z międzynarodowym handlem narkotykami w Wenezueli, aby pozabawić Maduro poparcia szefów własnej armii i służb specjalnych czerpiących zyski z handlu narkotykami – to pierwszy scenariusz.

Krytycy takiego wariantu ostrzegają jednak, że może on przynieść odwrotny skutek: wzmocnić jedność wenezuelskiej armii i służb specjalnych wokół przywódcy Wenezueli, który w ostatnich latach nieustannie straszył ich zagrożeniem ze strony USA.



Donald Trump oświadczył w piątek, że podjął już decyzję w sprawie „możliwych operacji wojskowych w Wenezueli, ale na razie nie może jej ujawnić”

Eliminacja Maduro

Drugi scenariusz zakłada, że Stany Zjednoczone mogą podjąć próbę fizycznego usunięcia lub schwytania Nicolása Maduro w ramach ograniczonej operacji zbrojnej przeprowadzonej przez siły specjalne. Taką akcję mogłyby przeprowadzić jednostki Delta lub Navy SEALs. W takim przypadku administracja Trumpa najprawdopodobniej będzie potrzebowała uzasadnienia prawnego, aby obejść się bez zgody Kongresu USA na użycie siły militarnej. Doradcy Trumpa zwrócili się już do Ministerstwa Sprawiedli-

wości o dodatkowe wskazówki: jak obejść długoletnie amerykańskie zakazy prawne dotyczące fizycznej likwidacji zagranicznych przywódców, jeśli uda się udowodnić, że Maduro i jego otoczenie są przede wszystkim przywódcami narkokartelu De Los Soles (Kartel Słońce).

Administracja Trumpa twierdzi, że jej kampania jest skierowana przede wszystkim przeciwko wenezuelskim handlarzom narkotyków

Inwazja na Wenezuelę

Istnieje również trzecia, najbardziej skomplikowana i niebezpieczna opcja, zakładająca faktyczne przystąpienie USA do pełnej wojny z reżimem w Caracas. To by oznaczało zaangażowanie dużych sił armii, sił powietrznych, floty i piechoty morskiej Stanów Zjednoczonych. Celem byłoby zajęcie budynków rządowych w Caracas, lotnisk, ważnych obiektów infrastruktury i przynajmniej niektórych kluczowych źródeł ropy naftowej w Wenezueli po to, by wymusić zmianę reżimu. PAP

„Zielone kwatery”. Holenderskie miasta coraz częściej otwierają się na pochówki naturalne

Grzegorz Kuczyński
Holandia

W holenderskich miastach przybywa tzw. pochówków naturalnych – zamiast tradycyjnych kwater powstają zielone pola na istniejących cmentarzach.

W mieście coraz częściej możliwe są pochówki naturalne – wynika z danych holenderskiej Krajowej Organizacji Zarządców Cmentarzy (LOB), która szacuje, że liczba pogrzebów na tzw. cmentarzach naturalnych rośnie rocznie o 10-20 proc.

Dotąd takie miejsca powstawały głównie w lasach i rezerwatach poza aglomeracjami, ale coraz więcej gmin decyduje się wydzielać „zielone pola” na istniejących, miejskich nekropoliach.

LOB apeluje, by samorządy nie oddawały tego rynku wyłącznie komercyjnym operatorom, lecz same tworzyły naturalne kwatery na swoich cmentarzach. Ma to – jak podkreśla – ograniczyć konkurencję dla gminnych nekropoli, skrócić procedury planistyczne oraz pomóc w realizacji lokalnych celów klimatycznych i środowiskowych. Jednocześnie dochody z opłat za groby pozostają w budżecie gminy.

Przykładem jest Eindhoven, gdzie parafia św. Jerzego (Sint Joris) wydzieliła na dwóch cmentarzach specjalne „natuurvakken” („zielone kwatery”). Wykorzystano działki, które historycznie rezerwowano na masowe pochówki ofiar epidemii. Na nowych polach nie ma kamiennych pomników ani plastikowych zniczy, a zmarli chowani



Brama jednego z cmentarzy w Rotterdamie. Być może i tu powstaną „zielone kwatery”

są w trumnach lub urnach z naturalnych, biodegradowalnych materiałów. Porządek na cmentarzu wyznaczają jedynie drewniane krążki z nazwiskiem, które z czasem także ulegają rozkładowi.

Nad pochówkami naturalnymi pracuje też gmina Alphen aan den Rijn. Na cmentarzu w Hazerswoude-Dorp ma po-

wstać pole z około 200 miejscami na groby wśród krzewów i dzikiej roślinności. Inwestycja, szacowana na 375 tys. euro, budzi jednak pytania części radnych o skalę rzeczywistego zapotrzebowania i wysokość opłat – jedno miejsce ma kosztować ok. 8900 euro przy 50-letnim okresie użytkowania. PAP

JESIENNA MAJÓWKA NA LEWYM L4

Jesteśmy tytanami pracy, ale... tylko za granicą. W Polsce mamy „fenomen społeczny” towarzyszący długim weekendom, jak ostatnio z 11 listopada. Lewe L4 i cztery dni laby

Agnieszka Domka-Rybka

Wygląda na to, że jesteśmy wzorem wydajności i jakości pracy, ale pod warunkiem, że... wyjedziemy za chlebem do innego kraju. Krążą nawet takie anegdoty o naszych „złotych rączkach: „Co trzeba, to się zrobi, pan tylko mówi, co chcesz. Remont mieszkania, pralka do naprawy, a może potrzeba postawić nową ścianę? Czego tylko sobie życzysz, kierownik”. Dlaczego nie potrafimy tak dobrze pracować u siebie? Jesteśmy za to bardzo kreatywni na zwolnieniach lekarskich - jeden z mieszkańców regionu naprawiał na chorobowym ogrodzenie swojej posesji, a jak wpadł, tłumaczył, że „praca na świeżym powietrzu pomaga mu w walce ze stresem”.

Wielu naszych rodaków żyje w Irlandii - to jeden z najpopularniejszych krajów, w którym nasi zdomowili się na dobre. Według różnych szacunków, w zeszłym roku liczba Polaków wynosiła tam około 114-120 tysięcy. Do niedawna byliśmy największą mniejszością narodową na Zielonej Wyspie, ale od czasu wybuchu wojny na Ukrainie, więcej jest obywateli tego państwa.

Oczywiście, nie zmienia to faktu, że cała rzesza Polaków nie tylko musi tam gdzieś mieszkać, ale i zarabiać. Jak nas postrzegają irlandzcy pracodawcy?

- Oceniają nas bardzo dobrze, że jesteśmy pracowici, solidni, uczciwi. Często mamy lepsze kwalifikacje niż osoby, z którymi wykonujemy te same obowiązki i przeważnie także od samych Irlandczyków - mówi Justyna, Polka pochodząca z Torunia, obecnie zatrudniona w irlandzkim urzędzie pracy, od 20 lat mieszkająca w Dublinie.

Nie tylko w Irlandii, ale również w wielu innych krajach, jak m.in. w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Holandii, Szwecji czy Norwegii, krajanie

z Polski są oceniani jako pracownicy i także np. bardziej elastyczni niż lokalna siła robocza. W ankietach o cudzoziemcach pojawia się przekonanie, że Polacy chętnie wykonują mniej atrakcyjne prace, na które miejscowi nie zawsze się zgadzają. Nasi szybko zdobywają doświadczenie, uczą się języka i rozwijają kompetencje, co poprawia ich pozycję zawodową. Są nawet badania, które wskazują, że w pewnym momencie zaczęli zarabiać więcej niż m.in. Brytyjczycy.

„Panie Kowalski, tutaj pracuje się do 15.00, a nie do nocy”

Swego czasu krążył taki dowcip o Polaku w Niemczech:

- Panie Kowalski, u nas pracuje się od 7.00 do 15.00!

- A ja myślałem, że od świtu do nocy, jak reszta. Bo reszta Polaków przyszła do pracy pół godziny wcześniej i wychodziła pół godziny później. Przecież Polak się nie obija.

A to już prawdziwa historia o Polaku w Norwegii.

- Jak to możliwe, że naprawiłeś wszystko w jeden dzień, a Norwegowie robią to w tydzień?

- Bo ja nie mam czasu kawy pić, od roboty tutaj jestem.

Podobno Norweg po tym wydarzeniu przestał pić kawę w pracy.

Wygląda na to, że jesteśmy wzorem wydajności i jakości pracy, ale pod warunkiem, że... wyjedziemy za granicę. Nie potrafimy tak dobrze pracować u siebie.

Jak wygląda wydajność pracy Polaków na tle Europy? Takie dane zbiera unijny Eurostat. W 2024 r. Polacy, z jednej strony, pracowali znacznie dłużej niż średnia w UE (38,9 godz. w tygodniu w porównaniu do 36 godzin), to ich efektywność była niższa, o czym świadczy niższe PKB na jednego mieszkańca w porównaniu ze średnią unijną. Wskaźniki efektywności pracy rosną,



Za granicą, jak tutaj w Dublinie, Polacy cieszą się opinią pracowitych i solidnych. Często mają wyższe kwalifikacje od innych cudzoziemców i chętnie zdobywają nowe

ale są nadal niższe niż w krajach zachodnich, co sugeruje potrzebę inwestycji w innowacyjność i rozwój kompetencji, mimo silnego rynku pracy i w miarę niskiego bezrobocia (choć rośnie).

Za to jesteśmy niechlubnymi mistrzami w braniu lewych L4.

Prawie co trzeci Polak był przynajmniej raz na „udawanym” zwolnieniu. Trzy na cztery z nich wystawił lekarz NFZ - takie wnioski płyną z najnowszego badania „Lewe zwolnienia lekarskie” serwisu kariery LiveCareer.pl. U 68 proc. osób nieobecność trwała nie dłużej niż tydzień.

Najczęściej kłamią mężczyźni oraz osoby do 25. roku życia (w obu tych grupach odpowiedź twierdzącą wybrało 40 proc.). Lewe L4 są na: potrzebę odpoczynku (35 proc.), problemy rodzinne (14 proc.), złe relacje z szefem (14 proc.) oraz strach lub stres spowodowany obowiązkami w pracy (10 proc.).

Także niektórzy mieszkańcy województwa kujawsko-pomorskiego wykorzystują L4 raczej nie na leczenie, skoro są zdrowi - mamy najnowsze dane.

- Od stycznia do września 2025 roku oddziały ZUS w Bydgoszczy i Toruniu prze-

prowadziły ponad 21,2 tys. kontroli zwolnień lekarskich. Efekt? Wstrzymano wypłatę 1,2 tys. zasiłków chorobowych o łącznej wartości ponad 2,2 mln zł - informuje Krystyna Michałek, regionalny rzecznik prasowy ZUS w Kujawsko-Pomorskiem. - Dodatkowo obniżono świadczenia po ustaniu zatrudnienia o 9,4 mln zł, co oznacza, że do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych wróciło łącznie 11,7 mln zł.

Tegoroczne kontrole L4 w tym regionie pokazały, że część ubezpieczonych traktuje chorobowe jako okazję do dodatkowego zarobku lub wypoczynku w ciepłych krajach.

Bydgoski ZUS wysłedził liczne przypadki niewłaściwego wykorzystywania zwolnień. Podczas jednej z kontroli okazało się, że pracownik uzdrowiska, mimo orzeczonej niezdolności do pracy, uczestniczył w posiedzeniach rady nadzorczej. Inna osoba była w biurze przy biurku i tłumaczyła, że nie pracuje, a jedynie przegląda strony internetowe. Swoją obecność w firmie wyjaśniała tym, że jest to również jej miejsce zamieszkania. Jedna z ubezpieczonych osób w czasie zwolnienia wzięła udział w wycieczce na Cypr, zorganizowanej przez pracodawcę z pieniędzy Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Zdarzył się też przypadek mężczyzny, który w okresie chorobowego prowadził imprezy okolicznościowe jako konferansjer i DJ oraz zamieszczał w internecie materiały promujące swoją działalność.

Z kolei kontrole toruńskiego oddziału ZUS zdemaskowały mężczyznę, który w trakcie zwolnienia lekarskiego ogłaszał w portalach internetowych, że wykonuje okolicznościowe sesje zdjęciowe, w tym plenerowe, podczas ślubów, wesel i innych imprez. Inny mężczyzna, korzystając ze zwolnienia, naprawiał ogrodzenie swojej posesji i tłumaczył, że praca na świeżym powietrzu pomaga mu w walce ze stresem. Zdarzył się również przypadek osoby, która w czasie chorobowego zorganizowała i wzięła udział w przyjęciu typu baby shower. Kolejny „chory”, pobierający świadczenie rehabilitacyjne w związku z chorobą kręgosłupa, wybrał się samochodem jako kierowca na lotnisko oddalone o 300 kilometrów od miejsca zamieszkania, aby odebrać członka rodziny.

Jednak ta kontrola zszokowała nawet ZUS - dotąd to najbardziej osobliwy przypadek

w kraju, który miał miejsce na Pomorzu. Właściciel zakładu pogrzebowego był w pracy, a na widok inspektora ZUS schował się do trumny. Jak później relacjonowały urzędniczki, zdradził go kaszel. W pierwszej chwili przeżyły szok, czemu trudno się dziwić.

Jeden dzień wolny i krótkie wakacje

Kombinować to Polacy potrafią. I tak np. w tym roku Święto Niepodległości przypadło we wtorek, więc dla niektórych poniedziałkowe L4 stało się przepustką do małej „jesiennej majówki” między 9 a 12 listopada. Wystarczył jeden dobrze „wstawiony” dzień wolny, by stworzyć krótkie wakacje.

Ci, którzy nie mają już urlopu, coraz częściej sięgają po krótkie L4.

- „Mostkowanie”, czyli łączenie zwolnieniem chorobowym dni ustawowo wolnych od pracy, to zjawisko, które wraca jak bumerang - komentuje Mikołaj Zajac, prezes Conperio, polskiej firmy doradczą zajmującej się problematyką L4. - Nasi rodacy wykazują się ogromną kreatywnością: jedni „leczą się” w górach lub nad morzem, inni podczas kontroli zastawiani są przy pracach remontowych, w ogrodzie czy na zakupach. To swoisty fenomen społeczny, który od kilku lat obserwujemy regularnie przy okazji długich weekendów.

Według danych Conperio, aż 34 proc. zwolnień lekarskich w Polsce nosi znamiona nadużyć. W ubiegłym roku Polacy pobrali 27,4 mln zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy, co przełożyło się na 290 mln dni absencji - o 2,8 mln dni więcej niż rok wcześniej.

- Czy Polacy w Irlandii też tak chorują? - pytam Justynę.

- Nie, na pewno nie! Albo chorujesz, albo pracujesz i zarabiasz. Podobno w Polsce, gdy kobieta zachodzi w ciążę, często z automatu bierze zwolnienie lekarskie i to nawet jak nic jej nie jest. A w Irlandii? W piątek byłam w pracy, a w sobotę po południu urodziłam córkę. I nie ma w tym nic nadzwyczajnego, bo to jest tutaj normalna sytuacja. ©©

JEDNA KONTROLA ZSZOKOWAŁA URZĘDNICZKI ZUS. WŁAŚCICIEL ZAKŁADU POGRZEBOWEGO SCHOWAŁ SIĘ DO TRUMNY, ALE ZDRADZIŁ GO... KASZEL

Okazało się, że gwiazdny anturaż - po latach zapomnienia - jest na tyle atrakcyjny dla widza, że warto zainwestować weń 20 mln dolarów - pod koniec lat 70. sumy dość niebagatelnej. Przykładowo „Gwiezdne wojny” George’a Lucasa, które miały premierę w maju 1977 r., kosztowały połowę mniej.

Z powrotem do kina

Jerzy Płazewski, nestor polskiej krytyki filmowej, a poza tym pionier analiz nad kinem s.f. nazwał „Bliskie spotkania trzeciego stopnia” mianem „Kina Nowej Przygody”. Termin szybko stał się kluczem określającym reżyserskie wycieczki końca lat 70. w stronę filmowego wszechświata. A które skutkowało powstaniem wysokobudżetowych widowisk przeznaczonych dla szerokiej publiki.

Jakie cechy miało „Kino Nowej Przygody”? Dynamikę, przygodowość, lekkość, elementy humorystyczne, stosowną scenografię, w której nieodłącznym elementem był kosmita. Zwykle życzliwy, jak w „E.T.”, albo wręcz przeciwnie, jak w „Terminatorze”. Co ważne - takie kino nastawione było na komercję, stąd w ramach nurtu chętnie tworzone nawiązania i sequele, a produkcji filmowej towarzyszyła sprzedaż gadżetów i zabawek.

KOSMICI PO LIFTINGU WEDŁUG STEVENA SPIELBERGA

15 listopada 1977 r. miała miejsce premiera „Bliskich spotkań trzeciego stopnia” - filmu Stevena Spielberga, człowieka, który popkulturę zabrał ponownie w kosmos

Mariusz Grabowski

„Geneza Kina Nowej Przygody - dowodzi w tym duchu Jerzy Szyłak, filmoznawca - wiąże się z dążeniem producentów do stworzenia takich filmów, które sprawiłyby, że widzowie chętnie wydawaliby pieniądze na wizytę w kinie, pomimo rosnącej popularności telewizji (...) Twórcy tego typu widowisk twierdzili też, że kieruje nimi nostalgia za dawnym kinem i chęć tworzenia takich produkcji, jakie sami dawniej z przyjemnością oglądali”.

Wabienie widza

To ostatnie, czyli kinowa nostalgia, jest w przypadku Ste-

vena Spielberga dość istotne. Urodzony w 1946 r. wychował się - jak sam twierdzi w wywiadach - na fantastyczno-naukowej klasyce lat 50. i 60.: „Wojnie światów”, „Dniu, w którym zatrzymała się Ziemia”, „Inwazji porywaczy ciał”, czy wreszcie „Planie 9 z kosmosu”, słusznie uznanym za najgorszy film w historii amerykańskiej s.f.

Można zrozumieć Spielbergowy sentyment do tamtych ramot, których przesłanie osadzone było w klimacie zimnej wojny, zaś od strony wizualnej przypominały paradoksalne propagandówki. „Wojna

światów”, nagrodzona - jak na ironię - Oscarem za efekty specjalne, ma w sobie tyleż sensacyjności co nudy, a „Inwazja porywaczy ciał”, która aż kusi tytułem, skupia się jedynie na budowaniu u oglądających paranoicznego klimatu. O „Planie 9 z kosmosu” lepiej zamilczeć.

Powrót do tematyki kosmicznej w zamyśle Spielberga i Lucasa miał być czymś zupełnie innym. Szyłak pisze: „miał zadziwić i zainteresować widza atrakcyjnymi plenerami, obfitością efektów specjalnych i zaskakującymi pomysłami inscenizacyjnymi (...) z wieloma zwrotami

i ciekawymi wydarzeniami. W tak intensywnie prowadzoną fabułę twórcy wplatali dowcipne wypowiedzi i sceny komiczne” (tekst „Kino Nowej Przygody. Jego cechy i granice” z 2011 r.).

Kierunek: kosmos

O ile w „Gwiezdnym wojnach” dowcipnisiów nie brakuje, to „Bliskie spotkania trzeciego stopnia” są pod tym względem stonowane. Główny bohater - pracujący w elektrowni Roy Neary - ma za zadanie zbadać przyczyny zakłóceń energetycznych na znacznym obszarze stanu Indiana. Gdy zjawia się na miejscu,

jego furgonetka zostaje nagle oświetlona intensywnym światłem i wpada w turbulencję. Takie oko w oko z kosmitami raczej nie skłania do dowcipkowania.

Od tego momentu celem egzystencji Roya jest pogoń za obcymi. Co więcej, jest głęboko przekonany, że spotkanie z obcą formą życia dojdzie u stóp góry Devils Tower, znajdującej się w Hrabstwie Crook w stanie Wyoming. Dodatkowo w sprawę miesza się armia, która także chce uczestniczyć w spotkaniu z kosmitami. W finale dochodzi do spotkania z obcą cywilizacją. Na tyle udanego, że Roy wsiada na statek przybyszów i uszczęśliwiony wylatuje w ich towarzystwie w gwiazdy.

Naiwne? Zapewne, ale fabuła odgrywała w tym filmie znacznie mniejszą rolę niż wizualność, za którą „Bliskie spotkania” dostały Oscara. Faktycznie, zdjęcia autorstwa Vilmosa Zsigmonda, ukazujące pulsujący światłem i muzyką statek Obcych robiły piorunujące wrażenie.

Profesor od UFO

W przeciwieństwie do innych twórców, Spielberg miał na tyle rozsądku, że w filmie ani razu nie widzimy kosmitów. Ich rozświetlony statek wystarczył oglądającym do uruchomienia wyobraźni. Zresztą, jak twierdził później w wywiadach, chciał oddać na ekranie własną wizję tego, jak „naprawdę mógłby wyglądać

AUTOREKLAMA

0011427722

DZIENNIK POLSKI

do kupienia
także
w sieci

Delikatesy
CENTRUM

nasz pierwszy kontakt z inną cywilizacją”.

Konsultantem „Bliskich spotkań” był prof. Josef Allen Hynek, astronom a z zamiłowania ufolog, doradca US Army w kwestiach kontaktów z kosmitami. W sferach naukowych Hynek traktowany był z przynależnością oka, ale jego nazwisko dodawało filmowi stosownej powagi. Pojawił się zresztą na ekranie w końcowych scenach.

Za wojskowe pieniądze Hynek, przez blisko dwie dekady, realizował tzw. Project Blue Book, który dotyczył wyłącznie obserwacji Niezidentyfikowanych Obiektów Latających. W jego ramach oficjalnie przebadano 12 tys. 618 przypadków UFO. Można sobie wyobrazić, że dla Spielberga był prawdziwym autorytetem w kwestiach pozaziemskich cywilizacji, a ich nocne pogaduchy o kosmitach musiały być nad wyraz ekscytujące.

Jak go nazwiemy?

Przejdźmy do kwestii nomenklatury. Gdy już „Bliskie spotkania” święciły ekranowe triumfy, wśród fanów rozgorzała dyskusja nad tytułem. Chociaż w samym filmie nigdy nie pojawia się wytłumaczenie tytułu, nietrudno odgadnąć, że „Bliskie spotkania trzeciego stopnia” to bezpośredni kontakt z obcą formą życia. Sformułowanie pochodzi wprost od wspomnianego wyżej Josefa Allena



FOT. COLLECTION CHRISTOPHEL/EAST NEWS

„Bliskie spotkania trzeciego stopnia” były pierwsze, ale to „Gwiezdne wojny” zdobyły większą popularność. Tym niemniej to film Spielberga zmienił kino SF raz na zawsze

Hynka, który stosował je w swoich książkach.

„Mniej bliskie” są zatem spotkania drugiego i pierwszego stopnia: spotkanie drugiego stopnia to odkrycie dowodów potwierdzających wizytę obcych form życia na Ziemi, a spotkanie pierwszego stopnia to jedynie zobaczenie UFO.

Logicznie więc tytuł jest sprzeczny – podnoszono w licznych sporach na temat filmu. Owładnięty paranoją na temat ufoludków Roy Neary powinien być bohaterem inaczej zatytuło-

wanej fabuły. W 1980 r. Spielberg wyznał w rozmowie z dziennikarzami „The Magazine of Fantasy & Science Fiction”, że początkowo film miał mieć tytuł „The Visit”, ale nie spodobał się gościom wykładającym pieniądze, czyli szefom Columbia Pictures. Był – jak argumentowali – zbyt „pospolity”, za mało pozbawiony „elementu tajemniczości”.

A co z rodziną?

Sięgnijmy do kolejnego wywiadu Spielberga, w którym od-

nosi się do innego zarzutu: zakończenia filmu i beztroskiego opuszczenia Ziemi przez Roya Neary’ego. W 2005 r. reżyser dla „Cinema Confidential” mówił tak: „Wiem, że »Bliskie spotkania« opowiadały o facecie, którego nienasycona ciekawość, rozwijająca się obsesja i rodzaj psychicznej implantacji odciągnęły od rodziny, i który, tylko raz się obejrzawszy, wszedł na statek-matkę. To było zanim miałem dzieci. To był 1977 rok. Więc napisałem to beztrosko. Dzisiaj nigdy nie pozwoliłbym

facetowi zostawić rodziny i iść na statek”.

Zarzut o nie dość proro-dzinne zachowanie głównego bohatera wydaje się dziś co najmniej zabawny. Po „Obcym – 8. pasażerze Nostromo”, „Ukrytym wymiarze”, „Galaktyce teroru” czy „Ciemnej stronie Księżyca”, w których krwawa jatka miesza się z kaskadami strachu, zarzuty obrońców rodziny i ogniska domowego wydają się świadectwem zamierzchłej epoki. Kino s.f. poszło w zupełnie innym kierunku niż ten,

który wytyczyli Spielberg i Lucas.

Kosmici i pieniądze

Na koniec oddajmy jeszcze raz głos Jerzemu Szyłakowi, który trafnie zauważa, że za „Kinem Nowej Przygody”, tak jak za wszystkim fenomenami Hollywoodu, stały pieniądze. „Hollywoodzcy producenci walczyli o to, by do kin powrócili widzowie, skutecznie od nich odciągani przez telewizję. »Gwiezdne wojny«, które miały premierę w maju 1977 roku, prezentowały się nader skromnie w zestawieniu z innymi filmami, jakie wówczas powstały. Nie towarzyszyła im agresywna kampania reklamowa. Były filmem zrealizowanym za stosunkowo niewielkie pieniądze (13 mln dolarów; dla porównania – budżet »King Konga« z 1976 roku wynosił 24 mln) i nie występowały w nim popularne gwiazdy. A jednak odniosły sukces natychmiastowy i tak ogromny, że »Bliskie spotkania trzeciego stopnia« Stevena Spielberga, które miały premierę w listopadzie 1977 roku, postrzegano już jako przedłużenie fali zapoczątkowanej przez obraz Lucasa”.

Mniejsza już o to, czy palmę pierwszeństwa wręczymy Spielbergowi czy Lucasowi. Ich filmy stanowiły powrót kina w kosmos, rzeczywistość, na której długi jeszcze zarabiać będą kolejne pokolenia filmowców.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011402101

ORLEN uruchamia huby szybkiego ładowania aut elektrycznych

ORLEN otworzył 5 listopada pierwszą stację szybkiego ładowania samochodów elektrycznych – ORLEN Charge – przy trasie S7 w Miejscu Obsługi Podróżnych Olsztynek Południe. Nowoczesny hub umożliwia jednocześnie ładowanie ośmiu pojazdów i skracza czas uzupełniania energii nawet do 20 minut. Do końca roku ORLEN uruchomi jeszcze kilkanaście podobnych hubów.

Nowy standard w elektromobilności

Nowa stacja ORLEN Charge to pierwsza z planowanej sieci nowoczesnych hubów ładowania, która ma całkowicie zmienić komfort podróżowania samochodem elektrycznym po Polsce. Instalacja wyposażona jest w dynamiczny system podziału mocy, który automatycznie dostosowuje energię do liczby i typu ładowanych pojazdów.

Zainstalowane urządzenia oferują moc od 200 do 400 kW, co pozwala skrócić czas ładowania nawet trzykrotnie – do 15–20 minut. To znaczący krok w kierunku likwidacji jednej z głównych barier rozwoju elektromobilności w Polsce – długiego czasu ładowania.



– Różnica między tankowaniem auta spalinowego a ładowaniem elektryka zaczyna się zacierać. W obu przypadkach to kwestia kilkunastu minut – podkreśla Piotr Suchodolski, Dyrektor Wykonawczy ds. Marketingu Komercyjnego ORLEN.

Nowoczesny hub przy trasie S7 jest również przystosowany do obsługi najnowszej generacji samochodów elektrycznych, w tym modeli o dużej pojemności akumu-

latorów. Dzięki zastosowaniu systemu inteligentnego zarządzania mocą, kierowcy nie muszą martwić się o wydłużony czas ładowania nawet przy pełnym obciążeniu stacji.

Komfort i technologia dla kierowców

Stacja w Olsztynku działa całodobowo i oferuje użytkownikom intuicyjne ekrany dotykowe, płatności zbliżeniowe oraz możliwość monitorowania procesu ładowa-

nia poprzez aplikację ORLEN Charge. W czasie oczekiwania kierowcy mogą skorzystać z pełnej oferty ORLEN Stop Cafe, zrobić zakupy czy po prostu odpocząć.

– Chcemy, by ładowanie auta było tak wygodne jak tradycyjne tankowanie. Nasze stacje oferują pełen zakres usług, co odróżnia nas od konkurencji – zaznacza Krzysztof Kaczyński, Dyrektor Wykonawczy ds. Elektromobilności ORLEN.

Firma zapowiada, że wszystkie nowe punkty ładowania będą projektowane z myślą o komforcie kierowców i zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju. Na każdej stacji znajdują się elementy małej architektury, miejsca odpoczynku oraz udogodnienia dla rodzin i osób z niepełnosprawnościami. To ma sprawić, że postój na ładowanie stanie się naturalnym elementem podróży, a nie uciążliwym obowiązkiem.

Rozbudowa sieci w całym kraju

Do końca roku ORLEN planuje uruchomienie kolejnych hubów szybkiego ładowania m.in. w Szczecinie, Gorzowie Wielkopolskim, Zgorzelcu i Nowym Dworze Mazowieckim. W najbliższych latach powstawać będzie nawet kilkadziesiąt nowych stacji rocznie – w tym m.in. na MOP-ach Barniśław, Gruczno, Morzęcino, Brzegi i Szumowo.

Jak podkreśla rajdowy mistrz Europy Miko Marczyk, rozwój takiej infrastruktury znacząco poprawi komfort podróży: – W kilkanaście minut można naładować samochód na kolejne 300–400

kilometrów. Dzięki takim stacjom jazda elektrykiem na dłuższych dystansach stanie się znacznie łatwiejsza i przyjemniejsza.

Budowa stacji realizowana jest w ramach projektu „Perun E-mobility”, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej i Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska.

Obecnie sieć ORLEN Charge obejmuje już ponad 1200 punktów ładowania w Polsce. Koncern planuje dalszy rozwój także na rynkach europejskich, gdzie prowadzi działalność. Celem jest osiągnięcie dominującej pozycji w segmencie ogólnodostępnego ładowania aut elektrycznych do 2035 roku.

Otwarcie pierwszego hubu ORLEN Charge w Olsztynku to symboliczny początek nowej ery elektromobilności w Polsce. Dzięki inwestycjom w szybkie ładowarki i rozbudowę infrastruktury przy głównych trasach kierowcy zyskają realną alternatywę dla samochodów spalinowych. Krótszy czas ładowania, wysoki komfort i dostępność usług sprawiają, że podróżowanie elektrykiem staje się coraz bardziej naturalnym wyborem.

Szara eminencja partii Grzegorza Brauna. Od świetnego pilota i eksperta do wroga Eurokołchozu, wietrzącego ukraiński spisek. – Zawsze był prawicowcem, ale nikt nie spodziewał się, że aż tak się radykalizuje – mówią nam znajomi posła Włodzimierza Skalika. Polityka, który oficjalnie poparł „Polexit”

Bartłomiej Romanek

KIM PAN JEST, PANIE SKALIK?

Jeden z najlepszych polskich pilotów w historii, ekspert lotniczy, sprawny przedsiębiorca, wreszcie prawa ręka Grzegorza Brauna. Kim jest Włodzimierz Skalik, były prezes Aeroklubu Częstochowskiego, dzisiaj poseł Konfederacji Korony Polskiej? – Zawsze był prawicowcem, ale nikt nie spodziewał się, że aż tak się radykalizuje – mówią nam znajomi polityka, który 7 listopada oficjalnie poparł „Polexit”.

Prolog – kim pan jest, panie Skalik?

To jedyny obiektywny, w miarę obiektywny, dziennikarz w Częstochowie – czuję wskazanie na moją osobę. Jest 24 lutego 2022 roku. Rosja właśnie

zaatakowała Ukrainę, ale to nie przeszkadza kilkunastu osobom świętować na Rynku Wieluńskim w Częstochowie przyjazd TIR-a Wolności Konfederacji. Świętują, bo ich zdaniem to presja Konfederacji sprawiła, że premier Mateusz Morawiecki za kilka dni cofnie znaczną część pandemicznych obostrzeń.

– Presja była skuteczna, warto było naciskać. To sukces Konfederacji, ale to też sukces wszystkich Polaków – mówi Włodzimierz Skalik, członek Rady Liderów Konfederacji WiN. To on nazywa mnie „w miarę obiektywnym dziennikarzem”. To on nie wspomina słowem o sytuacji na Ukrainie. Dzisiaj nikogo to nie dziwi, bo wśród trzech tenorów Konfede-

racji Korony Polskiej, to były szef Aeroklubu Częstochowskiego śpiewa najbardziej antyukraińskim głosem.

Kim tak naprawdę jest Włodzimierz Skalik, najważniejszy współpracownik Grzegorza Brauna i Romana Fritza? Cemu w swoich social mediach wielokrotnie mówi tym samym głosem, co Kreml, a byłego prezydenta RP Andrzeja Dudę oskarża o pochodzenie ukraińskie i nazywa go wiceprezydentem Ukrainy? Dlaczego chce zostać jednym z ojców założycieli operacji „Polexit”?

Akt I – znakomity pilot, ekspert lotniczy i wytrawny przedsiębiorca

6 maja 2013 roku, konferencja na podczęstochowskim lotnisku Rudniki. Włodzimierz Skalik, prezes Aeroklubu Częstochowskiego i Polskiego zaprasza na drugą edycję Targów Lotnictwa Lekkiego Para Rudniki. Chwali się, że po sukcesie pierwszej edycji imprezy, tym razem weźmie w niej udział aż 42 wystawców. – To rekordowa liczba, biorąc pod uwagę targi lotnicze na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat nie przypominam sobie, żeby inna impreza tego typu przyciągnęła więcej firm – mówi Włodzimierz Skalik. To sukces Aeroklubu Częstochowskiego, ale i samego Skalika, skutecznego przedsiębiorcy.

Jeden z najlepszych polskich pilotów w historii, sprawny

przedsiębiorca, niezły prezes Aeroklubu Częstochowskiego i Polskiego, autorytet w dziedzinie lotnictwa cywilnego – poseł Włodzimierz Skalik może się pochwalić bogatym dorobkiem zawodowym. **Pilotem był znakomitym.** Ma na swoim koncie m.in. tytuł mistrza świata w lataniu precyzyjnym (1990) oraz dwukrotnego rajdowo-nawigacyjnego mistrza (1993, 1997).

Doświadczenie pilota przekuł w późniejsze sukcesy w roli przedsiębiorcy i prezesa Aeroklubu Częstochowskiego. W 2010 roku został wybrany nawet prezesem Aeroklubu Polskiego (funkcję tę pełnił do 2018 roku). W tym samym roku został jednym z wiceprezydentów Międzynarodowej Federacji Lotniczej (FAI).

Jako prezes Aeroklubów Polskiego i Częstochowskiego dał się poznać jako sprawny menedżer. Włodzimierz Skalik to również niekwestionowany autorytet w dziedzinie lotnictwa, zwłaszcza lotnictwa cywilnego. Swoją wiedzę dzielił się chętnie. Nic dziwnego, że dziennikarze często wybierali jego numer, aby uzyskać ciekawe i wiarygodne opinie.

Włodzimierz Skalik to również znany w Częstochowie przedsiębiorca. Stworzona przez niego spółka z o.o. Wilga, działająca w branży grzewczej, kanalizacyjnej i sanitarnej, ma od lat stabilną pozycję na rynku, wykazując milionowe zyski (3,7 mln zł w 2023 roku).

– Włodzimierz Skalik nie jest typem szefa, który spoufala się ze swoimi podwładnymi. Rzadko ma czas, by porozmawiać z pracownikami, ale jest sprawny w zarządzaniu – mówi nam jedna z osób, która pracowała w firmie dzisiejszego posła.

O ile Wilga wciąż prężnie działa, o tyle formuła prowadzenia przez posła Skalika Aeroklubu Częstochowskiego z roku na rok się wyczerpywała, głównie z powodu jego kontrowersyjnej działalności politycznej.

Kiedy po 27 latach nowym prezes został Krystian Krasinski, instytucja odetchnęła, a dowodem na to, jak wielki jest jej potencjał, była tegoroczna impreza lotnicza Air Show Rudniki, współorganizowana z władzami samorządowymi. Zakończyła się ona pełnym sukcesem. Włodzimierz Skalik nadal ceniony jest w częstochowskim środowisku lotniczym za swoją wiedzę i profesjonalizm (niedawno uczestniczył nawet w imprezie z okazji 80-lecia Aeroklubu), ale zmiany w zarządzie organizacji wszystkim wyszły na lepsze.

Akt II – oskarżenie i oczyszczenie

17 stycznia 2021 roku. Pandemia w pełni. Jestem jednym z nielicznych dziennikarzy, którzy uczestniczą w konferencji prasowej online zorganizowanej przez prezesa Włodzimierza Skalika. Informuje on, że po ponad 4 i pół roku został oczysz-

czony z zarzutów w śledztwie prowadzonym przez Mazowiecki Wydział Zamiejscowego Departamentu do Spraw Prześiępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury w Warszawie. Zdaniem Włodzimierza Skalika jego sprawa była „pokazówką” Prokuratury Krajowej, która trzy miesiące po zmianach, potrzebowała spektakularnego sukcesu. W 2016 roku sprawą żyły wszystkie media, także te ogólnopolskie. **Po latach sprawa oczyszczenia prezesa nie budzi większego zainteresowania.**

Ówczesnego prezesa Aeroklubu Polskiego zatrzymano 5 lipca 2016 roku. Zatrzymania dokonało Centralne Biuro Antykorupcyjne. Miał on zabrać na pokład samolotu wynajętego przez Aeroklub Polski, lecącego z Warszawy na południe Polski, posła Ireneusza Rasia. Był to lot związany z przygotowaniem konferencji pod auspicjami Międzynarodowej Federacji Lotniczej Sportowego. Samolot leciał do hotelu w Arłamowie. Poseł miał w ten sposób przyjąć korzyść majątkową w ramach za przychylną w procedowaniu zmian w ustawie o sporcie. Drobiazgowe śledztwo prokuratury zostało umorzone, a Włodzimierz Skalik został oczyszczony z zarzutów i podejrzeń.

– Moje działania w Sejmie odnośnie do ustawy o sporcie były w pełni legalne, nie naruszyły żadnych zasad procesu legislacyjnego, jak i innych przepisów oraz wynikały z moich obowiązków statutowych jako prezesa Aeroklubu Polskiego. Działania te były ukierunkowane na usunięcie błędnych zapisów ustawy o sporcie, które uniemożliwiały Aeroklubowi Polskiemu dostosowanie do wymagań tejże ustawy, co groziło jego rozwiązaniem – podkreślał podczas konferencji prasowej w 2021 roku Włodzimierz Skalik.

I chociaż jest jednym z nielicznych uczestników życia publicznego w Polsce, który po zatrzymaniu CBA później został całkowicie oczyszczony z zarzutów, to cała sprawa mocno wpłynęła na obecnego posła. Nigdy nie ukrywał on swoich prawicowych poglądów, ale nawet dla ludzi z jego najbliższego otoczenia jego radykalizacja poglądów w ostatnich latach jest sporym zaskoczeniem.

W politykę zaangażował się dawno, bo już w 1989 roku jako kandydat Aeroklubu PRL starał się o mandat posła, ale przegrał wybory z Jarosławem Kapsą z KO Solidarność.

– Włodzimierz Skalik zawsze miał prawicowe poglądy. Nigdy się z tym nie ukrywał, mówiąc m.in., że osoby homoseksualne nie powinny uczyć dzieci – mówi jedna z osób, które współpracowały z Włodzimierzem Skalikiem kilkanaście lat temu, kiedy obecny poseł KKP był radnym wojewódzkim z listy Prawa i Sprawiedliwości.

– Wydawał się zmęczony polityką, zawiedziony, że nie ma re-



Posel Włodzimierz Skalik przemawia podczas antyimigranckiego protestu

FOT. ADAM JANKOWSKI

alnego wpływu na najważniejsze decyzje, a jednak kontynuował polityczną karierę. To, że znalazł się w środowisku Konfederacji nie jest dla mnie zaskoczeniem, ale tego, że dzisiaj jest prawą ręką Grzegorza Brauna, nigdy bym się nie spodziewał – mówi nasz rozmówca.

Akt III – antyszczepionkowiec i prawa ręka Grzegorza Brauna

15 stycznia 2021 roku, Restauracja 68 mieszcząca się przy Armii Krajowej w Częstochowie. Właściciel lokalu decyduje się go otworzyć, mimo obowiązujących rządowych obostrzeń. Na miejscu są policja i sanepid, a także Włodzimierz Skalik. Obwieszcza on, że policja zakłóca... pracę Sejmu. Skalik tłumaczy, że właśnie uczestniczy on w spotkaniu online jednego z zespołów parlamentarnych, a posłowie Grzegorz Braun i Janusz Korwin-Mikke zaprosili wszystkich w lokalu w charakterze gości do pracy w zespole i poprosili policjantów o opuszczenie lokalu i niezakłócanie prac zespołu.

Policjanci opuszczają lokal po kilkudziesięciu minutach dyskusji. Sabina Chyra-Giereś, ówczesna rzeczniczka prasowa Komendy Miejskiej Policji w Częstochowie, zapewnia nas, że funkcjonariusze opuścili Restaurację 68, bo wykonali wszystkie czynności, ale trudno nie od-

nieść wrażenia, że byli oni zdeorientowani słowami Włodzimierza Skalika.

Dzień później otwarta zostaje w Częstochowie Gospoda Złoty Garniec. Na miejscu znów jest Włodzimierz Skalik. Tym razem policja wyciąga wnioski z wcześniejszych wydarzeń i wykonuje czynności bez udziału mediów. Dziennikarze są zawiedzeni, że ominęło ich przedstawienie takie jak w Restauracji 68. Na pocieszenie Włodzimierz Skalik zaprasza wszystkich na obiad, ale nikt z tego wspaniałomyślnego gestu polityka nie korzysta.

Oczyszczenie z zarzutów zbiegło się w czasie z pandemią. Włodzimierz Skalik jest jedną z wiodących postaci ruchu antyszczepionkowego. Już 10 października 2020 roku jest organizatorem Marszu o Wolność w Częstochowie, który zgromadził kilkudziesięciu „antymaseczkowców”. Do prawdziwego marszu nie dochodzi, bo policja po 20 minutach rozwiązuje zgromadzenie, tłumacząc, że brak maseczek jest zagrożeniem dla życia i zdrowia uczestników protestu.

– To bezprawie, ale jako prawni obywatele zastосуjemy się do tej decyzji. Nie zostawię jednak takiej sprawy, trafi ona do sądu – komentuje na gorąco Włodzimierz Skalik.

W styczniu 2022 roku organizuje on kolejny protest na placu Biegańskiego w Częstochowie, tym razem przeciwko ustawie nr 1846, która umożliwia praco-

dawcy zapytania pracownika, czy został zaszczepiony i na tej podstawie o przesunięciu go do innych obowiązków. „Eksperyment”, „holokaust” – to najłagodniejsze określenia używane przez protestujących w odniesieniu do decyzji rządu Mateusza Morawieckiego.

W pandemii Włodzimierz Skalik ugruntowuje swoją pozycję w środowisku szeroko pojętej Konfederacji. Od lat współpracuje z Grzegorzem Braunem. Już w 2015 roku współtworzy z nim fundację Pobudka. Skalik znalazł się na listach Konfederacji w wyborach do Sejmu w 2023 roku. Dostał pierwsze na opolskiej liście partii.

Dlaczego nie w Częstochowie? Bo w tym mieście trudno byłoby mu uzyskać mandat, o czym przekonał się Tomasz Stala. Częstochowski lider Konfederacji mimo aktywnej kampanii nie uzyskał mandatu w okręgu, w którym od lat karty rozdają KO, PiS i Lewica (mandat dla Henryka Kiepurę z PSL w ostatnich wyborach to raczej wyjątek).

Na początku 2025 roku Włodzimierz Skalik wraz z Romanem Fritzem opuszczają sejmowy klub Konfederacji. To jedyna możliwa decyzja po tym, kiedy obaj zdecydowali się poprzeć w wyborach prezydenckich Grzegorza Brauna, a nie Sławomira Mentzena. Braun, Fritz i Skalik stają się trójką tenorów

Konfederacji Korony Polskiej, która w sondażach ma wyniki pozwalające myśleć o dostaniu się do Sejmu w 2027 roku.

– Robimy swoje. Szeroki front głośnicowy idzie odzyskać Niepodległość – pisze na portalu X Włodzimierz Skalik, który w social mediach staje się specjalistą od ścigania ukraińskich spisków. Spójrzmy na pierwszy z brzegu wpis z 7 listopada:

Stolicę Eurokołchozu nieoficjalnie przeniesiono z Brukseli do Kijowa. Teraz obok niemieckich priorytetów dominować będą też ukraińskie, bo eurosowieciarze zgodzili się włączyć Ukrainę do Europejskiego Funduszu Obronnego – finansowanego z udziałem polskiego podatnika. Hańba!

Posel Skalik, którego internauci złośliwie zaczynają nazywać „Włodzimierzem Moskalkiem” ze względu na wpisy, w których wielokrotnie mówi tym samym językiem, co Kreml, z upodobaniem szuka związków polskich polityków z Ukrainą. **A kto ma ukraińskie korzenie, tego trzeba się pozbyć pozbyć.**

Minister Motyka, poseł Kowal, marszałek Kuchciński, wiceprezydent Ukrainy Andrzej Duda, minister Szeptycki. To tylko pierwsze z brzegu nazwiska osób będących z pochodzenia Ukraińcami lub mających ukraińskie powiązania. Z tym właśnie walczymy i tego właśnie musimy się pozbyć.

W tej antyukraińskiej narracji lider Konfederacji Korony Polskiej nie boi się sięgać nawet po fake newsy takie, jak ten, według którego Ukraińiec miał zastrzelić z broni automatycznej trzech Polaków w Krakowie. Twit zniknął z profilu posła, ale niesmak po tej sytuacji pozostał.

Włodzimierz Skalik broni również z uporem Bogdana Rymanowskiego, nazywając go dziennikarzem przez „duże D”.

Brednie to są u Was. Jesteście antypolskim brukowcem na pasku Żydów, który przebił już nawet Gazetę Wyborczą. Nie macie nic wspólnego z dziennikarstwem. Bardziej przypominać propagandę Goebbelsa z czasów III Rzeszy. Na szczęście zbliża się Wasz koniec. Polacy otwierają oczy – to wpis pod Twitem Newsweeka o Bogdanie Rymanowskim.

Włodzimierz Skalik jest zagrałym braunistą, który wszelkiego zła upatruje w Kijowie, Berlinie i Brukseli. Uznawany jest za szarą eminencję Konfederacji Korony Polskiej, głównie ze względu na swoje wielkie doświadczenie biznesowe i menedżerskie. Razem z Grzegorzem Braunem i Romanem Fritzem współtworzą sieć kilku fundacji, których głównym celem jest szerzenie prawicowych, katolickich i narodowych wartości. W Częstochowie, z którą przez niemal całe życie związany jest Włodzimierz Skalik, od dawna mó-

wiono, że pod względem poglądów, **na prawo od Grzegorza Brauna jest ściana. Teraz między Brauna a ścianę próbuje się wciśnąć były prezes Aeroklubu Częstochowskiego.**

Epilog – Eurokołchoz i „Polexit”

7 listopada 2025 roku, konferencja prasowa pod pomnikiem Państwa Podziemnego w Warszawie. Liderzy Konfederacji Korony Polskiej ogłaszają, że jedynym wyjściem dla Polski jest „Polexit”. Specjalnym gościem wydarzenia jest Tomasz Sommer, prawnikowy dziennikarz, znany m.in. z nazwania reprezentanta Polski w koszykówce, Jeremy’ego Sochana „murzynem z tarantulą na głowie”. Autor książki „Poza Unią jest życie” wielokrotnie rozpowszechniał w sieci fake newsy, m.in. o rządowym programie in vitro.

– Eurosowieci ingerują niemal w każdą dziedzinę życia społecznego i gospodarczego Polaków – mówi Włodzimierz Skalik, snując dalej opowieść o eurosowieciach, którzy razem z kolejnymi rządami Mateusza Morawieckiego i Donalda Tuska niszcza polskie rolnictwo, górnictwo i energetykę. – Jest życie poza eurokołchozem, odzyskajmy niepodległość, tylko „Polexit” – kończy opowieść o eurosowieciach poseł Włodzimierz Skalik. Kim pan się stał, panie Skalik?

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGNI G OBRÓT DETALICZNY, GRUPA ORLEN

0111429311

Czy gaz naprawdę znika z polskich domów? Fakty o zmianach w przepisach i przyszłości ogrzewania gazowego

Do niedawna ogrzewanie gazowe było jednym z najbardziej oczywistych wyborów. Wraz z końcem dotacji na jego montaż w mediach pojawiają się jednak sprzeczne informacje dotyczące przyszłości gazu i tego, czy nadal będzie mógł ogrzewać nasze domy. Jedni mówią, że piece gazowe zostaną zakazane całkowicie, inni, że zakup kotła na gaz to wciąż mądry wybór, bo w końcu to jedno z bardziej wydajnych rozwiązań. Gdzie leży prawda?

Ogrzewanie gazowe to przede wszystkim wygoda. Osoby, które przeszły z pieców węglowych na gazowe, doceniają czystość, automatyzację działania i znacząco niższą emisję dwutlenku węgla oraz pyłów. W kontekście poprawy jakości powietrza w mniejszych miastach i na obszarach podmiejskich każdy wymieniony piec to ogromna zmiana. Dlatego mieszkańcy, z pomocą wsparcia rozmaitych dotacji, chętnie decydowali się na wymianę „kopciuchów” na piece gazowe. Pada jednak pytanie

– jak długo będą mogli z tego ogrzewania korzystać.

Koniec dotacji i nowe przepisy – o co w tym wszystkim chodzi?

Od 2024 roku stopniowo kończą się dopłaty do nowych kotłów gazowych, a do końca 2025 roku mają zniknąć całkowicie. Zgodnie z regulacjami Unii Europejskiej, **od 2030 roku w nowo wybudowanych domach nie będzie można montować kotłów działających wyłącznie na gaz lub inne paliwa kopalne.** Dla wielu osób brzmi to jak koniec ogrzewania gazowego, **ale w rzeczywistości tak nie jest.**

Zmiany mają przede wszystkim zachęcić do korzystania z nowocześniejszych, niskoemisyjnych źródeł ciepła. **Nie oznacza to jednak zakazu używania gazu do ogrzewania domów.** Jeśli masz już kocioł gazowy, spokojnie możesz go dalej używać jeszcze przez wiele lat. Nadal będzie też można **wymienić stare urządzenia na nowe, bardziej oszczędne modele.**



Plotki o „zakazie gazu” – skąd się wzięły i co jest prawdą?

Mity o „zakazie gazu” biorą się głównie z nagłówków i internetowych dyskusji. **W rzeczywistości przepisy unijne nie nakazują likwidacji istniejących instalacji gazowych ani nie zabraniają korzystania z nich w domach.** Ci, którzy już mają ogrzewanie gazowe, mogą spokojnie z niego korzystać także w przyszłości. Zgodnie z nowymi przepisami, **do końca 2029 roku będzie można**

montować kotły gazowe zarówno w nowych, jak i istniejących budynkach. Po tym terminie nadal będzie to możliwe, ale z pewnymi ograniczeniami – **w domach modernizowanych bez zmian, a w nowych tylko wtedy, gdy kocioł stanie się częścią systemu hybrydowego,** czyli połączenia gazu z odnawialnym źródłem energii, np. pompą ciepła.

To, co jednak najważniejsze dla tych, którzy zastanawiają się nad instalacją ogrzewania gazowego dzisiaj,

to fakt, że nikt nie zakazuje używania zainstalowanych już pieców gazowych nawet po 2025 roku.

Czy nadal warto postawić na ogrzewanie gazowe?

Choć kończą się dotacje, ogrzewanie gazowe wciąż ma wiele zalet. Przede wszystkim jest **czystsze** niż spalanie węgla czy drewna. Nowoczesne kotły kondensacyjne emitują nawet kilkukrotnie mniej pyłów i tlenków siarki, co realnie przekłada się na lepszą jakość powietrza – zwłaszcza w miastach i na przedmieściach.

Gaz to także **wygoda i przewidywalność** – użytkownicy nie muszą martwić się o dostawy paliwa, bałagan w kotłowni czy magazynowanie opału. Dodatkowo, wciąż wiele gmin kontynuuje zaplanowane inwestycje w rozwój sieci gazowych, co poprawia dostępność tego źródła ciepła również na terenach podmiejskich.

Hybryda - rozwiązanie na dziś i jutro

Rynek ogrzewania zmierza w stronę **rozwiązań hybry-**

dowych, łączących różne źródła ciepła – na przykład kocioł gazowy i pompę ciepła, która może być wspierana przez fotowoltaikę.

Takie połączenie pozwala nie tylko **zmniejszyć zużycie paliwa, a więc i rachunki, ale także rozwiązanie będzie spełniać wymogi unijne** dotyczące niskiemisyjności. Co ważne, po 2030 roku nadal będzie można montować tego typu instalacje – przepisy nie ograniczają hybryd, które łączą gaz z odnawialnymi źródłami energii.

W stronę bardziej zrównoważonego ogrzewania

Zmiana sposobu, w jaki ogrzewamy nasze domy, to proces, który potrwa jeszcze wiele lat. **Dla wielu rodzin gaz wciąż jest rozsądnym i bezpiecznym wyborem.** Dziś najważniejsze jest **świadome podejmowanie decyzji** – warto sprawdzić, jakie rozwiązanie najlepiej pasuje do naszego domu i budżetu. Ogrzewanie gazowe nie znika, tylko się zmienia. I wciąż ma ważne miejsce w polskich domach.

KINGA JAKUBOWSKA: PIRACTWO JEST PRYZYZWOLENIEM NA SPOŁECZNĄ AROGANCJĘ

Dwunastolatek powinien wiedzieć, czym jest własność intelektualna. Bez edukacji o prawie autorskim nie zrobimy kroku naprzód – mówi Kinga Jakubowska, szefowa Fundacji Legalna Kultura

Anita Czupełny

Chciałabym zacząć naszą rozmowę od momentu założycielskiego Legalnej Kultury. Jaka była pani prywatna motywacja, co to był za impuls? Krótko mówiąc: co panią najbardziej bolało i dlaczego powstała Fundacja Legalna Kultura?

Z jednej strony była to odpowiedzialność zawodowa i myślenie ideowe, a z drugiej, jak się szybko okazało, moja totalna naiwność. Wywodzi się z branży filmowej, przez 20 lat zajmowałam się dystrybucją filmów i w 2010, i 2011 roku padliśmy ofiarą piractwa. Firma Kino Świat, której byłam współzałożycielką, stanęła dosłownie w obliczu bankructwa. Kiedy wydaje się 250 tysięcy euro na zakup filmu – w tamtych czasach była to ogromna kwota za licencję filmu „O północy w Paryżu” – a na dwa tygodnie przed premierą kinową film obejrzało w internecie pół miliona ludzi, to człowiek jest po prostu zrozpaczony, obezwładniony i przerażony, co dalej. To były bardzo agresywne czasy. Pamiętam, poszłam na spotkanie ze studentami, opowiadając o tym. Wielu mówiło wtedy, że piractwo to nie jest żadne piractwo, tylko, że tak się promuje filmy, że drugie tyle ludzi pójdzie do kina, bo ci, co widzieli piracką kopię, powiedzą, że film był fajny. To były okrutne czasy dla ludzi, dla wydawców.

O, przypomniała mi pani. O tym, że „mój wydawca jest złodziejem”, Kazik Staszewski śpiewał już w latach 90., a pamiętam jak w 2009 roku Kult został też okradziony, gdy do internetu wyciekły nagrania z najnowszej jego płyty. Bardzo ostro wtedy Kazik to skomentował.

Tak, udzielił wywiadów, w których rzucił hasło, że jeżeli ktoś lubi słuchać jego muzyki, a ją piratuje, „to jest dla mnie k...”. Był zdesperowany. To były czasy ludzi, którzy piratowali czy też swobodnie korzystali ze wszystkiego i uważali, że mają

do tego święte prawo. Na wspomnianym przeze mnie spotkaniu studenci mało nie obrzucili mnie ogryzkami. Naprawdę byłam jedyną osobą, która mówiła: „Słuchajcie, cywilizacja nakazuje szanować drugiego człowieka także w internecie – jest nierozwalny związek między dwiema postaciami kultury – cyfrową i materialną”. Zostałam wygwizdana. To było najokrutniejsze „kulturalne” spotkanie w moim życiu. Pół roku później, rozstając się ze współnikiem i odchodząc z Kino Świat, postanowiłam, że zanim zrobię coś innego w życiu, muszę zorganizować kampanię antypiracką, żeby wydobyć ludzkość z nieświadomości. Wydawało mi się, że wystarczy pół roku; że przemówię, wytłumaczę ludziom, że Legalna Kultura dąży do rozwiązania jednego z najistotniejszych problemów współczesnej kultury – jak z niej korzystać, zachowując wolność własną i nie ograniczając cudzej. I tu właśnie objawiła się moja naiwność. Myślałam, że jeśli powiem, jak jest, to sprawa będzie załatwiona. A to pół roku trwa do dzisiaj.

Kiedy po raz pierwszy pomyślała pani, że coś zaczyna w końcu działać, że następuje jakiś zwrot kulturowy?

Przed wszystkim na początku nikt nikt nie wierzył w ten projekt, oprócz jednej osoby, a była nią Agnieszka Odorowicz, ówczesna dyrektorka PISF. Pierwsza iskierka nadziei, że to ma sens, pojawiła się po roku działalności Legalnej Kultury; kiedy ktoś w ogóle zaczął na ten temat ze mną rozmawiać. Umówmy się: przez pierwszy rok, kiedy kogoś pytałam, z jakich źródeł korzysta, ludzie zarzucali mi, że zadaję pytania intymne. Po roku media zaczęły ze mną rozmawiać. Mówiono: „Wiesz, nie napiszemy o tym, bo to nie jest temat, który ludzie chcą czytać, ale okej, my chcemy coś na ten

temat wiedzieć”. Od początku była to kampania pozytywna, oparta na alternatywie i propozycji, a nie na karaniu i krytykowaniu. Gdyby nie ten pomysł, to kampanii by nie było, bo zostałaby zjedzona. A tak, na bazie pozytywnych wartości włączyli się artyści i zaczęliśmy funkcjonować. Tak naprawdę dopiero po mniej więcej pięciu latach zobaczyłam postęp. Moim probierzem było to, że dzwoniłam do szkół i proponowałam warsztaty Legalnej Kultury. Po pięciu latach zaczęto, bez błagania i szczególnego tłumaczenia, wpuszczać nas do szkół. To uważam za progres.

Co panią najbardziej wkurzało w tej narracji, że na piractwie nikt nie traci? Kto więc traci?

Wszyscy tracimy – ludzka etyka i świadomość, budżet państwa, serwisy, które chcą legalnie udostępniać filmy, kina, twórcy, my odbiorcy kultury. Jest jedna ważna rzecz, są też ludzie naprawdę totalnie nieświadomi, że coś piratują i naprawdę o tym nie wiedzą. Jest to cecha internetu. Dlatego tak ważne jest świadome korzystanie z jego zasobów.

W internecie hasło „Nie kradnij” nie działa?

To nie jest tylko kwestia kradzieży treści. To również sprawy dotyczące chociażby zawodu dziennikarza: mam na myśli plagiat materiałów, przekopiowywanie. Plagiat jest zmorą czasów cyfryzacji. Piratowanie polega na tym, że utwór rozpowszechnia się dalej. Plagiat zaś na tym, że przepisuje się sobie autorstwo czy-

jegoś utworu. To są takie same, a nawet gorsze rzeczy. Jeżeli ktoś świadomie uprawia piractwo czy plagiat, to jest to moralność utracona w sieci, tylko zakamuflowana, bo najczęściej robimy to sami. A przecież w internecie nie stajemy się kimś innym; po drugiej stronie też jest człowiek. Wracając do pani pytania: są straty materialne, ale też mentalne, moralne, etyczne. Dzisiejsza młodzież i w ogóle młody człowiek, i tak ma nieprawdopodobnie rozproszone wzorce, a do tego dochodzą swobody dotyczące piractwa, korzystania z zasobów sieci. To jest takie ciche przyzwolenie na społeczną arogancję i w tym piractwo jest niebezpieczne chyba najbardziej. Nic nas już nie trzyma w ryzach. Dlatego kampania Legalnej Kultury jest kampanią budowania świadomego uczestnictwa w kulturze i świadomego uczestnictwa w sieci, budowania wspólnoty twórców i odbiorców.

Są serwisy, na których znajduje się „kradziona kultura”, gdzie znajdziemy dostęp do spiratowanych filmów, a na takich stronach reklamują się też znane marki. To tak, jakby na to przyzwalały. Czy możliwe jest rozwiązanie regulacyjne albo rynkowe, które by przestawiło tę wajchę?

O to trwa cała „zimna” wojna, a mam wrażenie, że wielu walczących jest w białych rękawiczkach! To nie jest tak, że nikt z tym nie walczy. Jednak domy mediowe dysponują ogromnymi budżetami i zwrócimy uwagę: w tych serwisach nie ma przypadkowych

reklam mniejszych firm, biżuterii czy bielizny. Mówiąc najprościej – to są wielkie korporacje, potężne firmy np. jak Coca-Cola. Kupują reklamy hurtowo przez agencje i platformy jak Google Ads, Facebook czy dziesiątki mniejszych sieci reklamowych. Ustawiają tylko: „pokaż moją reklamę mężczyznom 18-35 lat w Polsce” – i system sam znajduje miejsca, gdzie tacy ludzie siedzą. Pirackie strony podpinają się pod ten sam system i one też sprzedają miejsce na reklamy przez te same sieci. W wielu przypadkach nie można mieć pretensji do użytkowników, bo są i tacy, którzy pomyślą: „Skoro tu reklamuje się Coca-Cola, to chyba wszystko jest w porządku”.

Kolejna rzecz to prawa autorskie. Nadążają za tempem technologii?

Problem polega na tym i tak było od początku, że prawo nigdy nie nadążało za życiem, cywilizacją, technologią. Kiedy pojawiło się DVD, pamiętam mnóstwo walk o prawa, o taniemy z płyt DVD, i wiele spraw sądowych. DVD już prawie schodziło z rynku, zamieniało się w streaming, a procesy w sądzie trwały 10-12 lat. W zapisach prawa tego nie ma nie przewidziano, a w umowach w ogóle nie było słowa o takim nośniku jak DVD. A wcześniej nie było np. o wideo. Teraz mamy identyczną sytuację z AI, tylko na znacznie większą skalę. To cecha rozwoju cywilizacyjnego, że technologia coraz bardziej wymyka się z reguł i coraz trudniej nad nią zapanować.

Algorytmy stały się tak obecne w naszym życiu, że mówią nam, co mamy lubić. Wchodzą na stronę i widzę formułkę: „Polecane dla ciebie”. Jak bronić różnorodności w świecie, w którym sztuczna inteligencja już „wie”, co mamy lubić? Może kina studyjne powinny mieć własne, kuratorskie algorytmy?

No, właśnie uważam, że w tym momencie samo słowo „algorytm” staje się wrogiem. Chcemy się przed tym bronić, a jednocześnie dajemy przyzwolenie, by serwisowano nas na każdym kroku, bo te algorytmy to nic innego jak podawanie treści na tacy. A to jest nasz wybór, co z tym zrobimy. Dobrze, że pani zwróciła na to uwagę, bo to kolejny element świadomego uczestnictwa w kulturze. Ono powinno polegać na tym, że dokonujemy świadomych wyborów, czyli np. czytamy recenzje. Algorytm nas w tym wyręcza – nasz niewidzialny lokaj. To jest wybór: albo idzie się na skróty i korzysta z papki, albo robimy dwa kroki wstecz i sięgamy po coś bardziej szlachetnego. To nasz wybór. Mamy tendencję, żeby wszystko osiągać szybciej i z traciemy wartości. Wiem, że nie będę popularna i nie wymyślę prochu, ale osobiście omijam algorytmy szerokim łukiem. A jeśli na nie patrzę, to wyłączam ze względu na realizację kampanii Legalnej Kultury. Co mnie ostatnio dobiło: w telefonie szukałam głośników JBL, które chciałam kupić młodzieży poświęcającej swój czas na pogłębianie wywiady, jakie przeprowadzamy. I proszę sobie wyobrazić przeglądając głośniki w telefonie i od razu dostaję SMS: „Dzień dobry, Kingo, szukasz głośnika Bluetooth. Wybierz model dla siebie”. Byłam w szoku. Skąd oni w ogóle znają moje imię? Jeżeli za tym podążamy, to dajemy przyzwolenie. I tu wchodzimy w sferę inną niż piractwo, tylko ogólnie mówiąc, w obrządek cywilizacyjny, który serwuje nam technologia, przenosi nas do zupełnie innego świata. My sobie z tego nie zdajemy sprawy, bo niby nadal rano pijemy herbatę, rozmawiamy w tym samym języku, a nasza obyczajowość zmienia się w tempie kosmicznym i zaczyna brakować wartości. Dlatego ciągle powtarzam o świadomym uczestnictwie; to dotyczy piractwa, etyki, tego,



FOT. KATARZYNA SOCHA.

Kinga Jakubowska: Piratowanie polega na tym, że utwór rozpowszechnia się dalej. Plagiat zaś na tym, że przypisuje się sobie autorstwo czyjegoś utworu

że po drugiej stronie też jest człowiek, i wartości etycznej związanej z tym, jak korzystać ze wszystkiego, nie robiąc krzywdy drugiemu człowiekowi. A tego bez myślenia i świadomych wyborów zrobić się nie da.

Wspomniała pani o filmach, więc przejdę do kina. Nosi pani w sobie takie pierwsze wspomnienie z kina? Co to było: fotele, zapach, dźwięk? Co panią uwiodło?
Uwiodło mnie to, że jest ciemno i jest tylko film. Dla mnie to była magia. Oczywiście wiedziałam, że dookoła są ludzie, pewnie czułamby się głupio sama w kinie, ale uwiodło mnie to, że nic nie widać oprócz wielkiego ekranu i filmu.

Dzisiaj młodzi ludzie do kina nie chodzą. Jak przekonać nastolatków, że kino jest ważniejsze niż scrollowanie telefonu?
Fundacja Legalna Kultura przeprowadza teraz na ten temat badania i naprawdę boję się, że jeśli nie będziemy młodemu człowiekowi po prostu pokazywać kinowego ekranu i tej różnicy, nie wspominając o dźwięku i innych walorach – ale sprowadźmy to na razie do rozmiaru ekranu – to nie doczekamy się kolejnych widzów. Trudno tęsknić za czymś i doceniać coś, o czym nie ma się pojęcia. Jeżeli ktoś nie oglądał filmu na dużym ekranie, nie ma perspektywy, że coś traci, że dokonuje jakiegoś wyboru.

Co mówią badania? Dlaczego np. nie chodzi się już na randki do kina?

W dużej mierze chodzi o cenę biletu, choć wiem, że w kinach studyjnych jest niższa i bez dramatu. I o czas – młody człowiek też ma go coraz mniej. Natomiast u młodego człowieka, który jeszcze uczęszcza do szkoły, zauważyliśmy ciekawą rzecz w badaniach europejskich: najmniej piratowanych filmów jest w grupie do 18.-20. roku życia, czyli wśród tych, którzy mieszkają z rodzicami i korzystają z wykupionych przez nich abonamentów platform streamingowych. Zaraz potem zaczyna się grupa wiekowa, która piratuje najwięcej i to jest dziwne.

Czyli młodzi wychodzą z domu i już nie chcą płacić?
Tak. I muszą sobie radzić sami. A to, że zanika wartość ekranu kinowego, wynika z porównania, że za miesiąc serwisu zapłaci się 35 zł, a tyle kosztuje jeden bilet do multiplexu. Wygrywa tzw. racjonalne myślenie. Mam nadzieję, że to nie doprowadzi do tego, że kino spadnie do rangi teatru i będziemy wychodzić do kina jak na spektakl.

Co młodzi dostaną w kinie, czego nie da żadna platforma ani smartfon?
Właśnie o to chodzi, że oni często nie uświadamiają sobie, że obejrzenie filmu na wielkim ekranie, z świetnym dźwiękiem jeden do jednego, we wspólnocie widzów, to zupełnie magia. Zbieramy się w czerni kina i jesteśmy tylko my i film. To inny odbiór. Mogę to tłumaczyć na różne sposoby, ale to trzeba przeżyć. Teraz organizujemy kampanię „Kino jest ważne”, bo chcemy zwró-

cić uwagę, by przynajmniej od czasu do czasu przypominąć sobie smak i efekt wielkiego ekranu.

Co pani zdaniem powinno z polskich kin natychmiast zniknąć?
Wiem, że ludzie fatalnie reagują na nadmiar reklam. Z drugiej strony kina muszą się z czegoś utrzymywać. Jeżeli wiemy, że przez pół godziny lecą reklamy, to można po prostu przyjść pół godziny później i dać kinom zarobić. Ale to jest pytanie, na które nie mam gotowej odpowiedzi.

Co z kinami w małych miejscowościach? Czy Fundacja Legalna Kultura prowadzi tu jakiś projekt?
Tak. Właśnie startujemy z projektem „Otwarte drzwi do kultury”. Przyjeżdżamy do miejscowości, wiasek zasadniczo oddalonych od kina, z dużym, pompowanym ekranem i robimy prawdziwe kino na sali gimnastycznej, z leżakami, z pełnym doświadczeniem wielkiego ekranu. To kwintesencja tego, o czym mówię: zmienia się proporcja człowieka do ekranu i nagle widać, na czym polega magia kina. Robimy warsztaty dla dzieci w różnych grupach wiekowych oraz dla nauczycieli. W międzyczasie pokazujemy uczniom film na wielkim ekranie, a wieczorem gramy dla całej lokalnej społeczności. Chodzi o wspólnotę, bez wykluczania.

Często mówi pani, że „kultura to wspólnota”. Co dziś jest jej spoiwem, tym klejem?
Ogromną ulgą dla ludzi, jak widzę, jest kultura cyfrowa,

pod warunkiem, że korzystamy z niej z czuciem i wiarą w drugiego człowieka. Istnieje mnóstwo legalnych serwisów; my w Legalnej Kulturze prowadzimy Bazę Legalnych Źródeł. Dziś jest w niej ponad 700 serwisów, a gdy zaczynaliśmy, po roku było ich 40. I teraz tak: wszyscy mamy dostęp do tego samego, czy ktoś mieszka w Warszawie, czy na wsi, wraca z pola, zrzuca kalosze i pada na kanapę. To jest wspólna, bo w kulturze jesteśmy równi i to może nas jednoczyć. Kiedy pokazuję tę bazę na wielkim ekranie i mówię: wejdźmy w dowolny serwis – w tym samym momencie korzysta z niego pewnie kilka tysięcy ludzi. Należymy do tej wspólnoty, nawet jeśli jesteśmy w małej miejscowości, gdzie mieszka 800 osób, czy na 20, piętrze w jakiejś metropolii.

Mija 20 lat od uchwalenia Ustawy o kinematografii i 20 lat PISF. Co pani zdaniem w PISF działo, a co wymagałoby resetu, czy może poprawki systemowej?
PISF jest ramieniem tej ustawy, a pieniądze muszą się gdzieś kumulować i być procedowane, ktoś musi decydować, kto je dostaje. Słyszałam już trzy albo cztery globalne propozycje przebudowy tego systemu finansowania. Ostatecznie decydują powołane komisje, fil-mowcy. Jest adrenalina, bo od tych pieniędzy zależy polska kinematografia. A jak bardzo zależy, to widać po boomie filmowym od momentu powstania PISF. Finansowanie zapewnione ustawowo odmieniło losy

polskiego kina. Nie mam kompetencji, by wchodzić w szczegóły decyzji i szukać złotych środków. Przy takich decyzjach zawsze są niezadowoleni i ci, co dostają skrzydeł.

Widzowie także dokładają się do filmowego PKB.
Tak. Nazwijmy to tantiemami, wpływami z reklam, dystrybucji, emisji. Ludzie oglądają filmy i dzięki temu pieniądze płyną. W kinie płacimy za bilet, oglądamy reklamy, ktoś ma z tego zysk, a część środków trafia dalej: do puli tantiem i do PISF-u, zgodnie z mechanizmami ustawowymi. W tym sensie wszyscy mamy udział w finansowaniu polskiego kina.

Jaki film z ostatnich premier trzeba pani zdaniem zobaczyć wyłącznie na dużym ekranie?
Oglądałam ostatnio „Franza Kafkę” i doceniam fakt, że zobaczyłam go na wielkim ekranie. To było spotkanie jeden do jednego. Moje spotkanie z Franzem Kafką nigdy w życiu nie wyglądałoby tak, gdybym obejrzała go w telewizorze. Drugi tytuł to „Chopin, Chopin!”. Wiem, że ten film wzbudził wiele kontrowersji, ale mnie się podobał – ma tak nieprawdopodobną scenografię, że czułam się jak w dawnym Paryżu. To jest po prostu cudowne doświadczenie kinowe. No i wszystkie blockbustery: jak ma na mnie wyjść Godzilla z telefonu albo tabletu? Nie da się. Godzilla może wyjść tylko z wielkiego ekranu.

Jaka jest według pani najlepsza sala kinowa w Polsce?
Tu chodzi o wielkość ekranu, ale i o dźwięk. Choć to trudne pytanie – co z tymi kinami, które ich nie mają? – Wszystkie kina są ważne i super, że są! Bardzo lubię Kino Luna w Warszawie – ma ogromny ekran. Uwielbiam też Kino Kijów; czuję się tam rewelacyjnie; mam wrażenie, że to największy ekran, na jakim oglądałam film. Ale jednak, moje ulubione ekrany, to moje ulubione filmy.

Gdyby nagle zniknęło 50 procent pieniędzy na kulturę, to co, pani zdaniem, powinniśmy zostawić przy życiu, a co wyłączyć?
To salomonowe wybory. Poszłabym tropem pytania: co zabrałabym na Księżyc? Miałam ostatnio dylemat: mam dużo filmów na DVD, chciałam je przekazać do biblioteki w małej miejscowości, bo wiem, że się przydadzą. A z drugiej strony pomyślałam: muszę to mieć, bo gdyby coś się wydarzyło, to chcę mieć powrót do dawnej cywilizacji. Nie wyobrażam sobie życia bez filmu, muzyki, książek. To dla mnie podstawowe rzeczy. Na Arkę zabrałabym kino, teatr i kilka nieśmiertelnych koncertów.

Gdyby nie założyła pani Fundacji Legalna Kultura, czym by się pani dziś zajmowała?
Jestem żołnierzem; zawsze na służbie. Zawsze jakieś projekty, zawsze z myślą o innych. Mam we krwi społeczne myślenie, choć może kiedyś nie było ono tak uświadamione. Mnie to kręci, żeby robić coś dla ludzi. Gdy startowała Legalna Kultura i wszyscy stukali się w głowę, to wcale nie było mi miło, ale i tak byłam szczęśliwa, że robię coś, co w moim poczuciu jest ważne. Myślę, że dalej realizowałabym projekty. Moim totalnym marzeniem jest być szefową kina. Ale przecież Legalna Kultura to nie koniec. Nie chodzi też jedynie o działanie tu i teraz, ale o doprowadzenie spraw do końca. Bardzo ważne jest dla mnie, żeby prawo autorskie w wersji „świadomość prawa” weszło do polskiej edukacji. Żadne fakultety, żadne oceny i egzaminy; właśnie chodzi o świadomość, że pewne rzeczy istnieją i że są integralną częścią naszej rzeczywistości. Jeśli w naszych badaniach młodzież, z którą jeszcze nie pracowałam, w 96 procentach odpowiada, że nie słyszała sformułowania „własność intelektualna”, no to jest dramat. Czego mamy oczekiwać? Karać, nagradzać? Za co, skoro nie są w temacie? To musi znaleźć się w edukacji. Na tym polega cywilizacja Zachodu, której jesteśmy uczestnikami. Chcę stworzyć dużą platformę kumulującą całą wiedzę o prawach własności intelektualnej, dla zwykłego użytkownika, dla leniwego i dla wnikliwego, dla ucznia, nauczyciela, dla nas wszystkich. Żeby można było po niej swobodnie surfować i korzystać. Nie sztuką jest tylko pisać, jak karać, choć punkt odniesienia w prawie jest ważny, ale ważne, by sprawić, żeby świadomość prawa stała się powszechna. Żeby młody człowiek w wieku 12 lat wiedział, że istnieje własność intelektualna i ma swoje prawa.

CV



FOT. KATARZYNA SOCHA.

Kinga Jakubowska
Producentka, promotorka kultury, absolwentka Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. Członkini Stowarzyszenia Filmowców Polskich, prezeska Fundacji „Legalna Kultura”.

0011432853

Z wielkim żalem informujemy,
że 13 listopada 2025 roku zmarła

doc. dr hab.

Elżbieta
Szczepaniec-Cięciak

Wieloletnia pracownica naukowo-dydaktyczna
Wydziału Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Kierownik Zespołu Kriogeniki i Badań Powietrza,
Uczona, wychowawczyni wielu pokoleń chemików,
Opiekunka i honorowa członkini Naukowego Koła Chemików,
Wyróżniona nagrodami Ministra Nauki,
Szkolnictwa Wyższego i Techniki
oraz Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego,
Wielokrotnie nagradzana przez Rektorów UJ.
Odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi
i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.
Uhonorowana przez Prezydenta Miasta Krakowa
odznaką Honoris Gratia.

Ukochana Mama, Babcia, Siostra i Żona,
kustoszka rodzinnego archiwum Szczepańców,
Hyłów, Cięciaków.

Pograżona w żałobie

Rodzina

Pogrzeb rozpocznie się
9 listopada (środa) o godz. 12:00,
przy bramie Cmentarza Rakowickiego w Krakowie
(od ul. Rakowickiej).

0011433110

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 13 listopada 2025 roku zmarła

doc. dr hab.

Elżbieta
Szczepaniec-Cięciak

wieloletnia pracownica naukowo-dydaktyczna
Wydziału Chemii
Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kierownik Zespołu Kriogeniki i Badań Powietrza,
opiekunka i honorowy członek
Naukowego Koła Chemików.

Pełen pasji naukowiec i zaangażowana pedagog,
wychowawczyni wielu pokoleń chemików,
życzliwy i pełen dobroci człowiek.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
w środę, 19 listopada 2025 roku o godz. 12.00
na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Rodzinie i Bliskim
wyrazy głębokiego współczucia
składają

Rektor, Senat,
Dziekan i Rada Wydziału Chemii
oraz Społeczność Akademicka
Uniwersytetu Jagiellońskiego

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 508 26 26 84, 797 607 880
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: aneta.jagus@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ DZIAŁKĘ. Gmina SKAWINA.
ZAKUP PRYWATNY. 607238048

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA skupujemy 888-025-123

Praca

ZATRUDNIĘ

!KIEROWCĘ doświadczonego w trans.
międzynar. kat. C+E, 603-067-887

Usługi

AGD RTV FOTO

!ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

BUDOWLANO-REMONTOWE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!575068366 HYDRAULIK AWARIE

ŁAZIENKI kompleksowo 692-932-258.

INSTALACYJNE

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Turystyka

Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.

Matrymonialne

KAWALER 51 lat, rencista, majątny,
pozna życiową partnerkę Panne,
najlepiej Miss Polski w wieku 20-30 lat.
Stan wolny. Czekam na miłość. Adam
z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

Rolnicze

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

0011424698

Lilia

zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości
pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR
CAŁODOBOWY 507 111 211

REKLAMA

0011425336

KARAWAN

FIRM POGRZEBOWYCH

TRADYCJE OD 1981 ROKU

GRUPA

CAŁĄ DOBĘ

12 411 11 11

12 658 21 11

również w
Niedziele i Święta

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul.Rakowicka 26a
12 222 00 30

ul.Rakowicka 33a
12 412 89 83

ul.Wrocławska 8
12 631 77 95

Krakowskie Krematorium
ul.Wielogórska 20
12 413 33 33

ul.Dolnych Młynów 3
12 632 11 22

ul.Reduta 3B
12 222 50 49

Cm. Batowice
12 413 63 46

Cm. Grębałów
12 645 14 35

Sieroszewskiego 5
12 686 61 45
cała dobę

ul.Bieżanowska 24
12 658 21 11
cała dobę

ul.Ćwiklińskiej 10
606 793 279

0011424705

EPITAFIUM

Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY

12 650 97 10

Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10

ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:
Kraków, ul. Zabłocie 43A

tel. 12 6 888 444,
508 26 26 84

reklama.krakow@polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gazetakrakowska.pl/nekrologi

eprasa.pl 0becc3ad0a

MAGAZYN

SPORTOWY24

17.11.2025

Jakub Kamiński po przepięknym kontrataku z Robertem Lewandowskim przypieczętował udział Biało-Czerwonych w barażach o mundial STR. 18-19



Wielki wygrany kadencji Urbana

Krakowskie drużyny przerwą na kadrę wykorzystały na sparingi STR. 20

Jerzy Brzęczek i jego młodzież idą jak burza. Mają w tym udział również wiślacy STR. 20, 22

Polskie koszykarki nie miały problemów z ograniczeniem Rumunek w meczu eliminacji ME STR. 23

SPORTOWY24.PL

Ta drużyna naprawdę rokuje

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Po tym, co zobaczyliśmy w hicie z Holandią, tli się nadzieja, że nie tylko awansujemy na mundial, ale jeszcze złamiemy schemat zaczynający się od meczu otwarcia, a kończący na tym o honor.

Spotkanie z Holandią nie miało żadnego znaczenia w kontekście iluzorycznych szans na bezpośredni awans. Te zaprzepaściliśmy za kadencji Michała Probie-rza, przegrywając w Helsinkach z Finlandią. Piątkowy hit miał dać Janowi Urbanowi inne odpowiedzi. Selekjoner liczył na to, że drużyna zagra jak równy z równym, również dzięki grze w ataku pozycyjnym. I tak się stało.

Biało-Czerwoni wystąpili bez czterech podstawowych dotąd zawodników: Łukasza Skorupskiego, Jana Bednarka, Bartosza Slisza i Przemysława Wiśniewskiego. Mało tego, przed upływem kwadransa z powodu uszkodzenia mięśnia przywodziciela długiego wypadł piąty - Sebastian Szymański - który zresztą przedwcześnie opuścił zgrupowanie.

Urban już na etapie wstępnych powołań dał do zrozumienia, że chce grać z Holandią odważnie. Poza wykartkowanym Sliszem nie powołał żadnego pomocnika o charakterystyce boiskowej szóstki nastawionej na bronienie. Niżej zagrał Piotr Zieliński i wypadł fenomenalnie, rozgrywając jak na prawdziwego lidera przystało.

Polska już w 2 minucie mogła objąć prowadzenie, jednak z bliska po zagraniu Matty'ego Casha spudłował Nicola Zalewski. Prowadzenie przed przerwą i tak objęliśmy - rzutem na taśmę. W 43 minucie po fantastycznym zagraniu Roberta Lewandowskiego na wolne pole lukę między nogami bramkarza znalazł



W 43 min po podaniu Lewandowskiego lukę między nogami bramkarza znalazł Kamiński

Jakub Kamiński, jeden z najlepszych tego dnia w naszej reprezentacji. Szkoda, że zaprzepaściliśmy to zaraz po zmianie stron, gdy nasze błędy w defensywie wykorzystał Memphis Depay.

Podopieczni Urbana do końca walczyli o pełną pulę, za co po ostatnim gwizdku sędziego zostali nagrodzeni bramkami przez 56 tys. kibiców. - Wydaje mi się, że byliśmy bliżej zwycięstwa, ale nie chcę powiedzieć szkoda - tłumaczył na gorąco selekcjoner. W tym meczu dał zadebiutować 19-letniemu Filipowi Rózdze z austriackiego Sturm Graz. To czwarty zawodnik, który rozpoczął przygodę z reprezentacją dzięki Urbanowi. Wcześniej zaistnieli Arkadiusz Pyrką, Przemysław Wiśniewski oraz Jan Ziółkowski.

Kolejni czekają w blokach. Jest w kim wybierać, zwłaszcza w ofensywie, bo tego samego dnia młodzieżowa kadra U-21

prowadzona przez Jerzego Brzęczka w fenomenalnym stylu odwróciła mecz z Włochami w Szczecinie, wygrywając 2:1.

Dziś jeszcze bez nich pierwsza reprezentacja dopełni formalności w sprawie pierwszego koszyka, z którego zostanie wylosowana w dwuetapowych barażach. W domowym półfinale możemy trafić np. na Rumunię, Szwecję, Irlandię Północną, Walię bądź Macedonię Północną. Losowanie 13 grudnia, mecz 26 marca, a spodziewany finał 31 marca. Czy na PGE Narodowy w ogóle wejdą kibice? Tego nie wiadomo, bo dopiero poznamy karę za incydent, którego podczas spotkania z Holandią dopuścili się pseudokibice, rzucając na murawę kilkanaście odpalonych rac, co doprowadziło do przerwania zawodów.

Dziś o godzinie 20:45 rozpocznie się ostatni grupowy mecz reprezentacji Polski w eli-

minacjach mistrzostw świata 2026 transmitowany przez kanały TVP1 i TVP Sport. Zagramy na wyjeździe z przedostatnią Małtą, mając pewność udziału w 2-etapowym barażu.

©P

POLSKA-HOLANDIA 1:1

Bramki: Kamiński 43' - Depay 47'

Polska: Grabara - Cash (81. Wszolek), Ziółkowski, Kędziora, Kiwior, Skóraś - Kamiński (90. Różga), Szymański (13. Kapustka), Zieliński, Zalewski (82. Grosicki) - Lewandowski (90. Buksa).

Holandia: Verbruggen - Geertruida (74. Van Hec-ke), Timber, Van Dijk, Van de Ven - Malen, De Jong, Gravenberch (89. Schouten), Kluijvert (74. Reijnders), Gakpo - Depay (89. Emegha).

Żółte kartki: Zieliński, Ziółkowski - Van Hecke

Sędzia: Mariani (Włochy). **Widzów:** 56 278.

TABELA GRUPY G E L M S

Inne wyniki: Finlandia - Malta 0:1

1. Holandia	7	17	23-4
2. POLSKA	7	14	11-5
3. Finlandia	8	10	8-14
4. Malta	7	5	2-16
5. Litwa	7	3	6-11

Jakub Kamiński: Jest niedosyt. Nawet duży

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Jakub Kamiński jest bodaj największym wygranym w kadrze w kadencji Jana Urbana. Po świetnym występie z Holandią nie ukrywał, że w reprezentacji można wyczuć nową energię.

Strzelec gola dla Polski podkreślił, że zespół zrobił duży postęp pod wodzą selekcjonera Jana Urbana. I nie ukrywał... niedosytu.

- Chcemy zrobić kolejny krok we właściwym kierunku w rozwoju tej reprezentacji - mówił po meczu w mixed zone Jakub Kamiński, strzelec jedyne go dla Polski w meczu z Holandią. W Bundeslidze strzelił już 4 gole w 10 meczach, a w reprezentacji było to dla niego trzecie trafienie. - To była bardzo fajna akcja i ważny gol. W tym sezonie trochę tych bramek mam już na koncie. Miejmy nadzieję, że to będzie przedsmak czegoś większego w tym sezonie, również w reprezentacji. Na to pracuję. Na to liczę. To znaczy - liczę na więcej.

Z jakimi założeniami wysłicie na rewanżowe spotkanie z Holendrami?

Selekcjoner liczył na to, że już na połowie rywala zdominujemy tak klasowy zespół, jak Holandia. I rzeczywiście, w ataku pozycyjnym tworzyliśmy supersytuacje. Szkoda tylko, że nie udało się dołożyć jeszcze jednej bramki.

Jesteś zadowolony z bramki i remisu, czy raczej odczuwasz niedosyt, że nie udało się wywalczyć zwycięstwa?

Jest duży niedosyt, bo wszyscy widzieli, że mieliśmy więcej klarownych okazji. Zabrałoby czasem ostatniego poda-

nia, czasem decyzji o strzale w decydującym momencie. Ale naprawdę zagraliśmy dobre zawody. Holandia aktualnie nie jest dla nas taka straszna, jak ją malują. Teraz można wygrać z każdym, niezależnie od tego, kim jest przeciwnik. Trener Urban chce rozwijać tę reprezentację i naprawdę zależało mu, żebyśmy potrafili utrzymać się przy piłce wysoko.

Ostatnie tygodnie to dla Ciebie znakomity czas - zarówno w reprezentacji, jak i w klubie. W FC Köln jesteś jedną z kluczowych postaci, regularnie chwali Cię trener Lukas Kwaśniok. Jaką wysoko ustawiasz sobie poprzeczkę przed kolejnymi spotkaniami?

Bierzemy z tego meczu to, co najlepsze - a trochę tego naprawdę było - i patrzmy pozytywnie w przyszłość. Zakończmy te kwalifikacje w dobrym stylu, z dobrym wynikiem. Ta reprezentacja idzie do przodu i już czekamy na marcowe baraże. Oby tylko zdrowie dopisywało, a dokąd mnie to zaprowadzi - po prostu zobaczymy.

©P



Kamiński ma już trzy gole w kadrze i liczy na więcej

Holendrzy narzekali nie tylko na murawę. A selekcjoner Urban - głównie na race...

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

W polskim obozie nie brakowało pozytywnych głosów po meczu z Holandią. Zupełnie inaczej było po stronie Holendrów.

Stan murawy na PGE Narodowym w Warszawie od lat wzbudza kontrowersje. W ostatnich meczach wydawało się jednak, że jakość trawy uległa poprawie, zapewniając zawodnikom komfort gry. Po spotkaniu z Ho-

landią krytyczną opinię na temat nawierzchni wyraził jednak Frenkie De Jong:

- Murawa była słaba. Wyglądała dobrze, ale taka nie była. Była luźna, nierówna, co zdecydowanie nie ułatwia gry - skwitował pomocnik Barcelony oraz klubowy kolega Roberta Lewandowskiego, w wywiadzie dla portalu AD.NL.

Co ciekawe, według relacji Roberta Lewandowskiego, De Jongowi przeszkadzało nie tylko boisko. Holender często charakterystycznie sapał pod-

czas gry, wyrażając niezadowolenie z poczynąń reprezentacyjnych kolegów.

- Biegałem obok niego, trochę rozmawialiśmy, a czasem słyszałem jego wzdychanie, które dobrze znam z klubu. Kiedy tak oddycha, to znaczy, że coś dzieje się nie po jego myśli - mówił Robert Lewandowski w rozmowie z TVP Sport.

Lewandowski mógł zejść z boiska przed końcowym gwizdkiem z podniesioną głową. Selekjoner Jan Urban postawił na odważny, ofen-

sywny skład, co zrobiło wrażenie na napastniku Barcelony. A dobre samopoczucie przełożyło się na fantastyczną asystę przy голу Kuby Kamińskiego i późniejsze oceny kapitana, że remis w Rotterdamie to było nasze maksimum, natomiast w piątek na PGE Narodowym - minimum.

Skandal na trybunach PGE Narodowego

W drugiej połowie doszło również do przykrego incydentu z udziałem polskich ki-

biców, którzy na znak swojego niezadowolenia i protestu przeciwko PZPN, który zabronił im wnieść patriotycznej oprawy, rzucali odpalonymi racami na murawę. Selekjoner Jan Urban na konferencji prasowej odniósł się do ich zachowania, które w niedalekiej perspektywie może przynieść więcej strat niż korzyści.

- Do takich sytuacji nie powinno dochodzić. Proszę sobie wyobrazić, że gramy u siebie baraż, ale mamy zamknięty stadion. No nie, po co

to, ale do niektórych to nie dociera - tłumaczył na oficjalnej konferencji.

Co powinno cieszyć?

- Kibice mogli być zadowoleni z naszej gry. Mówiłem też, że chciałbym w domowym meczu, aby drużyna dłużej utrzymała się przy piłce niż w Holandii. To też się wydarzyło i cieszy. W tym składzie było przecież wiele rosza; jedne wymuszone kartkami, drugie z powodu kontuzji - podsumował selekcjoner. ©P

Cała Malta w euforii. A teraz czas na... Polskę

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Henry Bonello 13 października skończył 37 lat i już raczej nie opuści Malty. Jake Grech 18 listopada ukończy 29 lat i gra w Florianie La Valletta. Obaj byli bohaterami swojej drużyny narodowej.

Bonello znakomicie bronił, a Grech po wejściu za Paula Mbonga zdobył zwycięskiego gola w meczu z Finlandią dla Maltańczyków, którzy oszaleli ze szczęścia.

Poprzednio w eliminacjach mistrzostw świata Malta u siebie 1 września 2021 w Ta Quali pokonała Cypr 3:0. Na wyjazdach potrafiła pokonać Estonię 1:0 (12.05.1993) i Armenię 1:0 (7.06.2013), ale sukces z Helsinek w tych rozgrywkach w wyspiarskim państwie stawia się nawet wyżej niż domowe wygrane z... kwalifikacji Euro '76 z Grecją 2:0 i kwalifikacji Euro '08 z Węgrami 2:1. Maltańscy kibice byli bardzo rozczarowani, że ich kadra nie potrafiła w eliminacjach mistrzostw świata 2026 ograć Litwę (0:0, 1:1), ale też nie spodziewali się triumfu w Helsinkach.

- Maltańczycy mają dryg do piłki. Są dobrze wyszkoleni technicznie, a praca w tym kraju szkoleniowców z Włoch przynosi efekty. Hamrun Spartans gra w Lidze Konferencji i doświadczenie piłkarzy tego zespołu przekłada się na drużynę narodową - mówi Marcel Zapytowski, były bramkarz Birkirkara FC (obecnie islandzki Vestmannaeyar), który w zespole prowadzonym obecnie przez Emilio De Leo ma kilku kolegów. Włoski trener na listopadowe spotkania z Finlandią i Polską powołał czterech zawodników z Hamrun Spartans. Bonello zajął miejsce między słupkami i zaliczył bardzo dobre zawody, Paul Mbong przebywał na placu do 79 minuty, natomiast doświadczony Ryan Camenzuli i młody Sven Xerri nie załapali się do kadry meczowej.

- W Helsinkach Malta pokazała bardzo dobrą organizację gry, a selekcjoner De Leo przeprowadził świetne zmiany - przyznał Rowen Camilleri, związany z Hamrun Spartans jako trener młodzieży. Nie tylko on był zachwycony tym co się wydarzyło, cały kraj oszalał.

Finowie już przed spotkaniem z Maltą nie robili sobie na-



Karol Świdorski zdobył obie bramki w pierwszym tegorocznym meczu z Maltą

dziei na baraże, tamtejsze media uznały, że ich drużyna jest zdecydowanie słabsza od Polski. Spotkanie z outsiderem traktowano jako etap przygotowań do eliminacji Euro 2028. Duński selekcjoner Finlandii, Jacob Friis w wyjściowej jedenastce swojego zespołu postawił na zawodników klubów, kolejno: Celtic

(Szkocja), FC Nordsjaelland (Dania), Istra 1961 (Chorwacja), Djurgarden (Szwecja), Pardubice (Czechy), Sparta Praga (Czechy), 1. FC Nuernberg (Niemcy), Sirius (Szwecja), Glasgow Rangers (Szkocja), Palermo (Włochy), Hannover 96 (Niemcy).

Bramki dla gospodarzy miał strzelać Benjamin Kallman, któ-

remu po odejściu z Cracovii dobrze wiedział się w Hanowerze, a w tym sezonie w drugiej Bundeslidze uzyskał 6 goli. W reprezentacji jego licznik zatrzymał się na cyfrze 10, a w 78 minucie zastąpił go legendarny Teemu Pukki, kiedyś uwielbiany przez fanów Norwich. W drużynie narodowej na trafienie czeka od 4

czerwca 2024; z Maltą nie powiększył dorobku, a gdy był na boisku jego team stracił gola.

- Maltańczycy to waleczny naród, oni nie poddają się nawet gdy nie mają wielkich szans. Kiedy grałem w Birkirkara, Malta w towarzyskim spotkaniu zremisowała z przygotowującą się do finałów Euro 2024 Słowenią 2:2. A to zespół dużo lepszy od Finlandii - podkreśla Zapytowski, który przestrzega przed lekceważeniem Maltańczyków marzących o sprawieniu sensacji w starciu z Polską.

Raz - 3 lutego 1999 w Ta Qali byli o krok od remisu, ale już w doliczonym czasie gola głową wbił im Tomasz Kłos. Tym razem nasi zamierzają oszczędzić sobie takiej nerwowki.

© P

FINLANDIA-MALTA 0:1
Bramka: Grech 81.

Finlandia: Sinisalo - Lahteenmaki, Koski, Tenho - Mahuta (73. Jukkola), Kairinen, Markhiev (73. Skytta), Walta, Antman (78. Kesinen) - Kallman (78. Pukki), Pohjanpalo (61. Lod).

Malta: Bonello - Muscat (79. Mentz), Shaw, Pepe (88. J. Borg), Corbalan - Guillaumier, Satriano - J. Mbong (65. Overend), P. Mbong (79. Grech), Chouaref - Cardona (88. Zammit).

Sędziów: Weinberger (Austria).

Widzów: 13577.

Dwie legendy, jeden cel - ten sam. Kto jeszcze posmakuje mundialu w Ameryce?

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Edin Dzeko, 39-letni napastnik reprezentacji Bośni i Hercegowiny dotąd tylko raz posmakował mundialu. Nie dziwne, że chciałby wrócić na finały mistrzostwa świata.

Zwłaszcza że wspomnienia ma nie najlepsze. Bośniacy mieli ogromne pretensje do sędziego spotkania z Nigeryjczykami, bo nie uznał prawidłowego gola właśnie Dzeko, a przy trafieniu dla zespołu z Afryki nie dopatrzył się ewidentnego faulu na Amirze Spahiciu...

Nigeria wygrała wtedy 1:0, a przy jej prowadzeniu napastnik, wówczas Manchesteru City, trafił w słupek. - Nawet nie wiem co mam powiedzieć - przyznał po spotkaniu załamany Dzeko, któremu na turnieju w Brazylii uznano gola z Iranem, ale wygrana z tym przeciwnikiem 3:1 dała Bośni i Hercegowinie godne rozstanie z imprezą. Drużyna prowadzona przez Safeta Susicia miała potencjał, by zostać czarnym koniem mundialu w 2014 roku, postawiła się Argentynie (1:2) i nie powinna ulec Nigerii.

- Mamy bardzo dobrą drużynę, liczę, że pokażemy się na następnych wielkich impre-

zach - mówił Dzeko, który zmienił kluby, z Manchesteru City przeniósł się do Romy, potem był Inter, Fenerbahce, teraz jest Fiorentina. Z uczestników mundialu sprzed 11 lat w bośniackiej kadrze nadal jest Sead Kolasinac, który mecz z Rumunią w Zenicy spędził na ławce rezerwowych, ale pobił wraz z kolegami po gratulować kapitanowi Edinowi bramki na 1:1. Po niej do szaleństwa miejscowych kibiców doprowadziły gole Esmira Bajrakterevicia (PSV Eindhoven) i Harisa Tabakovicia (Borussia Moenchengladbach) - tu dla pewności skorzystano z VAR.

Dzeko mógł żałować, że VAR brakowało na mundialu 2014, bo może inaczej potoczyłaby się jego reprezentacyjna kariera. Dla kibiców i tak jest legendą, choć nie zagrał ani razu w finałach Euro, jak Marko Arnautović z Austrią. Panowie Dzeko i Arnautović minęli się w Interze, gdzie ten drugi wrócił na 2 sezony w 2023 roku. Po Euro 2024 urodzony w Wiedniu napastnik z serbskimi korzeniami, myślał o zakończeniu pięknej przygody z reprezentacją, ale został. - Marzę o starcie na mundialu, tego mi brakuje najbardziej - zapowiadał Arnautović, który uzyskał 8 goli w tegorocznych eliminacjach, w tym dublet z Cyprem w Limassol. Po wygranej 2:0 Austriacy czekali



Dla tego giganta futbolu będzie to już szósty mundial w karierze... Leo Messi wywołał w Angoli szaleństwo

na wieści z meczu z Zenicy, przy stracie punktów przez Bośnię i Hercegowinę mieliby już awans. Tak się nie stało, choć długo się na to zanosilo i we wtorek, 18 listopada team Ralfa Rangnicka zagra o wszystko z ekipą Sergeja Barbareza, legendy Bundesligi (grał w Hansie Rostock, Borussii Dortmund, Hamburger SV, Bayerze Leverkusen). Austriakom wystarczy remis, mają już pewne miejsce w barażach,

lecz tego woleliby uniknąć. - W Limassol wykonaliśmy swoją robotę. Zgraliśmy z dużą intensywnością i zdobyliśmy bardzo ważne punkty - podsumował Marcel Sabitzer, pomocnik Borussii Dortmund z kadry Austrii, który czeka na kropkę nad i w Wiedniu.

Austria i Bośnia Hercegowina w ostatniej kolejce kwalifikacji zagrają o wszystko, czyli bezpośredni awans na mundial, tak jak

Szkocja z Danią (obie straciły punkty w sobotę - Szkoci ulegli na wyjeździe Grecji, Dania zremisowała u siebie z Białorusią) czy Niemcy ze Słowacją. Bohaterem Słowacji w konfrontacji z Irlandią Północną został Tomasz Bobcek, napastnik Lechii Gdańsk, który pojawił się na boisku w 88 minucie i w doliczonym czasie pokonał Bailey'a Pecocka-Farrella z Blackpool.

- Trener Calzona żartował przed spotkaniem, że 10 minut mi wystarczy. Dostałem mniej, ale nie zapomnę tego nigdy. Bardzo czekałem na swój debiut w reprezentacji, no i się doczekałem. Może za kilka dni, lub miesięcy dojdzie do mnie co się stało w Koszycach - mówił szczęśliwy zawodnik Lechii Gdańsk. Słowacy nie są faworytem konfrontacji z Niemcami, ale w Bratysławie we wrześniu pokonali ich 2:0, do czego chętnie wracają. W kluczowym meczu Julian Nagelsmann nie będzie mógł skorzystać z Joshuy Kimmicha, Nico Schlotterbecka, Karima Adeyemiego, wcześniej wypadli Antonio Rudiger, Benjamin Henrichs, Jamal Musiala, Kai Havertz, Tim Kleindienst, Niclas Fullkrug i Marc-Andre ter Stegen.

Niemcy muszą do końca walczyć, takich problemów nie mają Anglicy (7 zwycięstw na 7, gole 20-0), Francja, Chorwacja (Luka

Modrić przeciw Wyspom Owczym zagrał swój mecz numer 193 w drużynie narodowej). Hiszpania demoluje przeciwników nawet bez Lamine Yamala, w Gruzji wygrała 4:0, a dubletem popisał się Mikel Oyarzabal z Realu Sociedad. Trener Furia Roja, Luis de la Fuente wie jak zarządzać bogactwem i każdy kolejny mecz eliminacyjny traktuje niczym poligon przed finałami MŚ 2026, na które Hiszpanie wybiorą się z jasnym celem - po złoto. Taki sam plan ma Argentyna, zwycięzca kwalifikacji w strefie CONMEBOL. W listopadzie Albicelestes zainkasowali 12 milionów dolarów za przyjazd do Angoli by uświetnić 50-lecie odzyskania niepodległości przez ten kraj. Mistrzowie globu zwyciężyli 2:0, trafili Lautaro Martinez (po raz 36) i Leo Messi (115), którego pojawienie się w Luan-dzie wywołało szaleństwo.

Posobotnich meczach start w amerykańskim mundialu zapewnili sobie:

gospodarze: USA, Meksyk, Kanada

Europa: Anglia, Francja, Chorwacja, Szwajcaria

Azja: Japonia, Iran, Jordania, Korea Półd., Uzbekistan, Australia, Katar, Arabia Saudyjska

Afryka: Maroko, Tunezja, Egipt, Algieria, Ghana, Republika Zielonego Przylądka, Republika Południowej Afryki, Wybrzeże Kości Słoniowej, Senegal;

Oceania: Nowa Zelandia;

Ameryka Półd. Argentyna, Brazylia, Ekwador, Urugwaj, Kolumbia, Paragwaj © P

I liga piłkarska Mariusz Jop dumny z piłkarzy w kadrach młodzieżowych

Udany sparing wiślaków. Ograli Odrę Opole

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

Przerwę na mecze reprezentacji Wisła Kraków wykorzystała na sparingowe starcie z Odrą Opole. „Biała Gwiazda” wygrała w Myslenicach 2:1.

Odra szybko uzyskała prowadzenie. W 3 min potężnie z bliska pod poprzeczkę uderzył Filip Kupczyk i Kamil Broda nie miał kompletnie nic do powiedzenia przy tym strzale.

Później mieliśmy więcej walki niż składnej gry, sytuacji nie było za wiele. Wisła wyrównała w 37 min po strzale Frederico Duarte, który uderzył z bliska z pola karnego.

W drugiej połowie przeważała Odra, miała nieco więcej z gry, choć też nie przekładało się to jakoś mocno na sytuację za sytuacją pod bramką Wisły, w której stał już Anton Cziczkan.

Później mieliśmy kilka zmian i gra się wyrównała. Znowu toczyła się głównie w środku pola. W 67 min pokazał się Joseph Colley i to w ofensywie. Obrońca Wisły uderzył mocno sprzed pola karnego. Ten strzał został jednak zablokowany i skończyło się na rzucie rożnym. Chwilę później z linii szesnastu metrów szukał dalszego rogu Angel Rodado. Pomylił się nieznacznie. W 76 min opolanie mogli mówić o dużym szczęściu, bo potężnie uderzył Marc Carbo. Adam Wójcik końcami palców zdołał jed-



Marko Bozić (z prawej) strzelił zwycięskiego gola

nak odbić piłkę, która uderzyła w poprzeczkę i wyszła w pole.

Końcówka to był już jednak napór Wisły, bo chwilę później dobrą okazję miał Julius Ertlthaler, ale jego uderzenie obronił wspomniany Wójcik. Odroczył tylko wyrok, bo po rzucie rożnym piłkę głową przedłużył Wiktor Biedrzycki, a Marko Bozić trafił z bliska do siatki. I był to ostatni bramkowy akcent tego meczu.

Po jego zakończeniu spotkania zadowolony z jego przebiegu był trener Mariusz Jop, który powiedział: - Zawsze jeżeli chodzi o sparing, to wynik oczywiście nie jest najważniejszą rzeczą. Naj-

ważniejsze było to, żeby zawodnicy z dobrą intensywnością pracowali w tym spotkaniu i tak było. Poza tym pierwszym momentem kilku minut, gdy straciliśmy bramkę, to myślę, że to nieźle wyglądało z naszej strony.

W meczu tym zabrakło kilku zawodników. Lekko kontuzjowany jest Julian Lelieveld, ale na kolejny ligowy mecz z Pogonią Siedlce powinien być już gotowy. Nie grali teraz kadrowicze, ale też w Wiśle są zadowoleni z ich postawy, a Mariusz Jop też sporo miejsca poświęcił trójce, która przyczyniła się do zwycięstwa 2:1 kadry U-21 z Włochami czyli Maciejowi Kacprowi Du-

dzie, Mariuszowi Kutwie i Maciejowi Kuziemce, ale też Jakubowi Krzyżanowskiemu, który zagrał w reprezentacji U-20 w wygranym 4:1 spotkaniu z Czechami.

- Oczywiście jest dużo satysfakcji, jak się ogląda chłopaków, którzy na co dzień trenują tutaj i prezentują się bardzo dobrze i jeszcze w dodatku strzelają zwycięską piękną bramkę - mówi Mariusz Jop. - Włosi to indywidualnie byli naprawdę bardzo solidny zespół. W naszej drużynie jest bardzo duża konkurencja na skrzydłach i w środku pola, więc cieszy, że dwóch zawodników grało w podstawowym składzie, a „Kuzi” wszedł i też zrobił, co miał zrobić. Także jest na pewno duża satysfakcja!

O Krzyżanowski Jop dodał: - „Krzyżu” zagrał dobre spotkanie, wygrali wysoko, więc w dobrym humorze wrócił. Odpocznie i od pierwszego dnia przygotowań będzie pracował po to, żeby walczyć o pierwszą jedenastkę na mecz ligowy.

WISŁA KRAKÓW - ODRĄ OPOLE 2:1 (1:1)
Bramki: 0:1 Kupczyk 3, 1:1 Duarte 37, 2:1 Bozić 79.
Wiśla: Broda (46 Cziczkan) - Colley (76 Ziarko), Łasicki, Grujčić (46 Biedrzycki), Baniowski (59 Giger) - Igbekeme (46 Carbo), Omicić - Duarte (84 Dusik), Sukienicki (60 Ertlthaler), Bozić - Nikaj (60 Rodado).

Odra: Haluch - Kupczyk, Piroch, Cassio, Białowąs, Miłosz - Purzycki, Tront - Prikrýl, Mida - Kobusiński. Grali też: Wójcik, Pochciol, Ramos, Kendzia, Spychała, Dudziński, Chrzanowski, Nowak.
Sędziował: Michał Bobrek (Kraków).
Widzów: 300. ©©

Elsner: Musimy się poświęcić codziennie, a nie od święta

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. Cracovia w przerwie reprezentacyjnej zremisowała ze Stalą Rzeszów 2:2. Dwa gole Zahiroleślawa mogły cieszyć, smucić natomiast błędy w obronie.

Trener Luka Elsner mówił po nieudanym meczu z Radomiakiem (0:3), że wszyscy zawodnicy zaczynają od zera, z czystą kartą.

- Z całą pewnością liczyliśmy na więcej jeśli chodzi o wynik - stwierdził szkoleniowiec „Pasów”. - Na odzyskanie poczucia zwycięstwa. Testowaliśmy wiele różnych opcji, aby dać sobie możliwość innego podejścia, daliśmy każdemu zawodnikowi szansę wyjścia na boisko, pokazanie swoich możliwości i bycia opcją na przyszłość. Podsumowując, to był przeciętny mecz z kilkoma dobrymi momentami, ale też bardzo problematycznymi momentami, w których traciliśmy bramki i marnowaliśmy pozycje. Jesteśmy wdzięczni za naukę, ale z pewnością oczekiwania muszą być wyższe.

Ale Cracovia pokazała, że umie kreować okazje, szczególnie w drugiej połowie, jednak ich nie wykorzystała.

- Stworzyliśmy wystarczająco dużo okazji i strzeliliśmy dwa gole, co w tym momencie, w którym mieliśmy trochę gorszej gry, jest ważne - mówi trener. - Ale nie możemy zrobić wiele bez dobrej stabilności w obronie bez straconych bramek i bez stwarzania szans. Dlatego powiedziałem, że to był przeciętny mecz. Kreowanie sytuacji było nieźle, ale na pewno byliśmy zbyt otwarci i nieźle solidni w obronie.

Czy trenerowi rozjaśniła się sytuacja przed meczem z Motorem?

- Mam wiele pytań, na które będziemy musieli odpowie-

dzieć - mówi Elsner. - Zawodnicy będą musieli odpowiedzieć. Jasnej odpowiedzi można udzielić dopiero, gdy nadejdzie mecz. Robimy to, aby się do niego przygotować, na każdym treningu, w każdej chwili, w ciągu tygodnia. Ten mecz jest również przygotowaniem do tego. Ale zaufanie musi przyjść w meczu u siebie. Gdzie energia, jakość, wynik, sposób w jaki będziemy grać, te czynniki muszą sprawić, że się podniesiemy.

Kto się wyróżni? - Nie chciałbym omawiać indywidualnych występów, bo do meczu z Motorem jeszcze daleka droga, będziemy mieli też wiele sesji treningowych, piłkarze muszą udowodniać każdego dnia, że są tu po to, by się rozwijać i to jest klucz do wszystkiego - mówi Elsner. - Że są konkurencyjni, że chcą wygrać i nigdy nie być do końca zadowolonymi z siebie. I zachować tę energię i motywację przez cały sezon. I to, czego nam brakuje, musimy odzyskać. Musimy się poświęcić, w pełni się zaangażować i dawać z siebie wszystko każdego dnia, a nie tylko od czasu do czasu. Każdego dnia dawać wszystko z siebie na treningach i oczywiście podczas meczów.

Większość piłkarzy ćwiczy lub gra, niektórzy lecą kontuzje jak Otar Kakabadze czy Dion Kameri, a niektórzy wypełniają obowiązki reprezentacyjne.

Amir Al-Ammari wystąpił w reprezentacji Iraku w zremisowanym 1:1 pierwszym spotkaniu barażowym w strefie azjatyckiej o awans do mistrzostw świata ze Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi. Rozegrał cały mecz. Rewanż odbędzie się 18 listopada o godz. 17 w Al-Basrze. Zwycięzca dwumeczu awansuje do marcowego turnieju interkontynentalnego. Z kolei Martin Miniczew zagrał (od 63 min) w przegranym 0:2 przez Bułgarię meczu el. MŚ z Turcją. ©©

Wieczysta wypunktowała nową drużynę Piszczka

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Przerwę na mecze reprezentacji Wieczysta wykorzystała na sparing. Na swoim stadionie zmierzyła się z inną ekipą z tego szczebla.

WIECZYSTA KRAKÓW - GKS TYCHY 2:0 (1:0)

Bramki: 1:0 Goku 44, 2:0 Lopes 86 karny.
Wieczysta: Gutowski - Dankowski (46 Zagrodzki), Mikołajewski, Pazdan (46 Szymonowicz), Pietrzak - Pusić (70 Chuma), Piazon (46 Trąbka), Łysiak, Gajos (46 Góralski), Goku (70 Pesek) - Feiertag (46 Lopes).

GKS: Wechsel (46 Kołotyło) - Keiblinger (62 Machowski), Lipkowski, Teclaw, Stefansson (77 Brzęk), Blachewicz (46 Jankowski), Szpakowski (30 Makowski), Bieroriński (62 Szpakowski), Kądzior (62 Stangret), Rumin (46 Welniak, 77 Woudstra), Sanyang (46 Kubik).

Dla tyszan był to pierwszy mecz pod wodzą nowego szkoleniowca Łukasza Piszczka.



W sobotnim sparingu Wieczysta była lepsza

Były reprezentant Polski objął GKS ledwie trzy dni wcześniej, ten sparing był jego pierwszym - jeszcze takim nieoficjalnym - występem na ławce trenerskiej. Co ciekawe, Piszczek przymierzany był też ponoć do takiej roli w Wieczystej (ze-

spół jest prowadzony przez tymczasowego szkoleniowca Rafała Jędraszczkę).

Drużyny miesiąc wcześniej zmierzyły się w lidze (obie prowadzone były przez innych niż obecnie trenerów), wówczas w Tychach GKS w samej końcówce wyrównał na 3:3. Wiadomo, że mecz sparingowy to sprawdzian i nie wynik jest najważniejszy, niemniej Wieczystej, która ostatnio seryjnie przegrywała w lidze, zwycięstwo na pewno nie zaszkodzi.

Wieczysta wystawiła mocny skład, zawodników, którzy grają w lidze (jedyna zmiana w tym kontekście to pozycja bramkarza). Do wyjściowego składu wrócił Goku, który ostatnio miał problem z kontuzją. Zresztą Hiszpan strzelił pierwszą bramkę - ładnym uderzeniem pod poprzeczkę po podaniu Pawła Łysiaka. Rezultat ustalił w końcówce z kar-

nego Rafaela Lopes („jedenastka” była po jego akcji, za zagranie przez rywala ręką).

Generalnie gospodarze w sparingu mieli wyraźną przewagę, stworzyli dużo okazji bramkowych, ale jeszcze brakowało lepszej skuteczności.

W Wieczystej trwa poszukiwanie trenera na stałe, a wybór może zostać dokonany jeszcze przed końcem jesiennej części sezonu (zostały trzy kolejki). Wiceprezes klubu Sławomir Peszko w rozmowie z Kanałem Sportowym potwierdził, że najbardziej zaawansowane negocjacje klub prowadzi z Thomasem Dollem. Niemiec dwie dekady temu w Bundeslidze odpowiadał za wyniki Borussia Dortmund i HSV Hamburg (m.in. awans do Ligi Mistrzów); ostatnio pracował w Indonezji.

Do zmagania ligowych Wieczysta wróci w sobotę, zagra w Głogowie z Chrobrym. ©©



Ajdin Hasić dochodzi do formy. Wszyscy czekają na to, że dojdzie do takiej, jaką imponował na początku sezonu

II liga piłkarska Bardzo dobry mecz Podhala zakończony zwycięstwem

„Górale” z Nowego Targu okazali się lepsi...

Maciej Zubek
maciej.zubek@polskapress.pl

Zarówno piłkarze Podhala, jak i Podbeskidzia, noszą przydomek „Górale”. W bezpośrednim starciu lepsi okazali się ci z Nowego Targu, który pewnie wygrali 2:0.

Podhale Nowy Targ	2 (1)
Podbeskidzie Bielsko-Biała	0

Bramki: 1:0 Seweryn 7, 2:0 Kurzeja 66.
Podhale: Styrzcula - Salak, Kumorek, Michota - Seweryn, Vadvavik, Nowak (74 Mikołajczyk), Chojceki (83 Cielemecki), Kurzeja (83 Vosko), Lipieri (74 Rubiś) - Giel (59 Marcinho).
Podbeskidzie: Forenc - Kolanko (82 Dziwniel), Ściuk, Biernat, Majsterek (58 Osyra), Gach (58 Martosz) - Szumilas, Kizyma, Górski (58 Sitek), Takac (46 Słomka) - Klisiewicz.
Sędziował: Paweł Szuta (Piła).

To było jedno z najlepszych spotkań nowotarzań w całym sezonie. Przewaga gospodarzy została potwierdzona bardzo szybko. W 7 min Adam Chojceki w narożniku boiska odebrał rywalom piłkę, zagrał ją do Łukasza Seweryna na skraj pola karnego. Pomocnik Podhala odważnie przyszedł w dalszy róg bramki i choć Konrad Forenc musnął futbolówkę dłońmi, ta zatrzepotała w siatce. Goście musieli od tego momentu odrabiać straty, jednak to Podhale wyglądało na drużynę pewniejszą w każdym aspekcie. W 13 min grający setny mecz w barwach zespołu z Nowego Targu Marcin Michota ruszył z indywi-



FOT. MACIEJ ZUBEK

Na swoim stadionie Podhale uzyskuje dobre wyniki

dualną akcją, zatrzymaną dopiero przed „szesnastką”. Chwilę później Piotr Giel minimalnie chybił strzałem z linii pola karnego.

Kolejne minuty to następne sytuacje kreowane przez nowotarzań. W 35 min, po akcji rozprawzonej przez Michotę, potężny strzał Mikołaja Lipienia odbił się od poprzeczki, a po poprawce Piotra Giela bramkarz gości zdążył z interwencją. Chwilę przed przerwą Konrad Forenc znów wyszedł zwycięsko z pojedynku z Gielem, który groźnie główkował po dokładnym dograniu Arkadiusza Nowaka z rzutu wolnego.

Po zmianie stron gospodarze nie spuścili z tonu i w 66 min podwyższyli prowadzenie. Świetne podanie rozbijające obronę Podbeskidzia trafiło w pole karne do Lipienia. Pomocnik Podhala zagrał sprytnie wzdłuż bramki, Bartosz Kurzeja dopadł do piłki i ze stoickim spokojem skierował ją do siatki. Tym samym nowotarżanie przełamali swoiste fatum zdobywania co najwyżej jednego gola na dane spotkanie, które przesładowało ich w tej rundzie.

W 76 min Kurzeja miał szansę na dublet, lecz strzelił wysoko nad poprzeczką. Pod-

Twarda wymiana ciosów nie wyłoniła zwycięzcy

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

II LIGA PIŁKARSKA. W ostatnim meczu pierwszej rundy Hutnik zremisował ze Stalą. Obie strony mogły wygrać.

Stal Stalowa Wola	2 (1)
Hutnik Kraków	2 (1)

Bramki: 1:0 Wolny 2, 1:1 Jopek 34, 1:2 Szablowski 50, 2:2 Wolny 62.
Stal: Stępak - Kukulowicz, Furtak, Żemło, Zaucha (72 Getinger) - Kendzia (79 Łącki), Radecki, Niedbała (63 Hrciar), Hebel, Surzyn (63 Lelek) - Wolny (79 Svec).
Hutnik: Damian Hoyo-Kowalski - Holuj, Daniel Hoyo-Kowalski, Burka, Gandziarowski - Kielis (79 Bracik), Urbańczyk, Szablowski (72 Guerrier), Jopek (79 Rzepka), Sowiński (79 Motrycz) - Prusiński (84 Śliwa).
Sędziował: Maciej Pelka (Poznań).. **Widzów:** 2380.

Mecz miał prestiżowy wymiar. W Stali od niedawna pracuje



FOT. MARCIN RADZIŃSKI

Gracze Hutnika na trudnym terenie wywalczyli punkt

Maciej Musiał, który prowadził w II lidze Hutnika, a w maju został zastąpiony przez Krzysztofa Świątką. Ważne były też oczywiście same punkty. Ekipa ze Stalowej Woli pragnie wrócić na wyższy szczebel, a po gorszym okresie musi gonić czołówkę (do meczu przystępowa-

ła z 6. pozycji). Krakowianie natomiast po słabszej serii poszybowali w dół tabeli, chcieliby na zimę wy dostać się ze strefy spadkowej.

Mecz znakomicie rozpoczął się dla gospodarzy. Już w 2 min objeli prowadzenie po strzale Dawida Wolnego w zamieszaniu. Hutnik nie zraził się, atakował, zepchnął rywali do defensywy. Próbowali m.in. Kacper Prusiński (Jakub Stępak obronił) i Mateusz Sowiński (jego strzał został zablokowany).

Goście w końcu dopięli swego. W 34 min strzałem z rzutu wolnego, z okolicy narożnika „szesnastki”, wyrównał Szymon Jopek.

Stal się odgryzała, Jakub Kendzia - jeszcze przy 1:0 - dwukrotnie nie znalazł sposobu na Damiana Hoyo-Kowalskiego. A po wyrównaniu rywali gospodarze podkręcili tempo. Bramkarz Hutnika obronił uderzenia

beskidzie odpowiedziało jedynie akcją Maksymiliana Sitka, którego strzał został zablokowany. W doliczonym czasie gry goście jeszcze raz spróbowali pokonać Macieja Styrzulę - Marcin Biernat uderzył z ostrego kąta, z narożnika „piątki”, lecz bramkarz Podhala popisał się refleksem.

Inne mecze: Olimpia Grudziądz - Świt Szczecin 1:1 (0:1), Frelek 89 - Kort 38; Rekord Bielsko-Biała - Chojniczanka Chojnice 0:5 (0:3), Sabala 20, 65, Michalik 25, 70, Eizenchart 36; Śląsk II Wrocław - GKS Jastrzębie 2:2 (1:2), Kurowski 6, 82 - Tomal 1, Koczy 7; Unia Skierniewice - KKS 1925 Kalisz 1:1 (1:1), Sabillo 45+1 - Zdybowski 7; Resovia Rzeszów - Warta Poznań - zakończył się po zamknięciu wydania. Mecze przełożone: Zagłębie Sosnowiec - Sandecja Nowy Sącz, Sokół Kleczew - ŁKS II Łódź (26.11).

1. Unia Skierniewice	17	35	34-19
2. Olimpia Grudziądz	17	33	34-22
3. Warta Poznań	16	32	29-19
4. Podhale Nowy Targ	17	29	18-13
5. Świt Szczecin	17	26	31-29
6. Stal Stalowa Wola	17	25	35-26
7. Śląsk II Wrocław	17	23	32-27
8. Sandecja Nowy Sącz	16	23	24-25
9. Zagłębie Sosnowiec	16	23	20-22
10. Resovia Rzeszów	16	22	22-20
11. Chojniczanka Chojnice	17	21	28-28
12. Podbeskidzie B - Biała	17	21	25-30
13. Rekord Bielsko-Biała	17	20	24-31
14. Sokół Kleczew	16	19	31-29
15. Hutnik Kraków	17	18	26-28
16. KKS 1925 Kalisz	17	18	18-23
17. ŁKS II Łódź	16	8	14-32
18. GKS Jastrzębie	17	6	15-37

18. kolejka (21-23.11): ŁKS II - Hutnik (pt. 17), GKS - Podhale (s. 13), Sandecja - Podbeskidzie (n. 15). ©

Michała Surzyna (w sytuacji sam na sam) i Maksymiliana Hebla (36 min), po chwili ten drugi spudłował.

Po drugiej stronie boiska w końcówce I połowy Stępak obronił strzał Sowińskiego, a po uderzeniu Karola Szablowskiego piłka minęła cel.

W drugiej połowie szala początkowo przechyliła się na stronę krakowian - w 50 min po centrze Sowińskiego Szablowski dał im prowadzenie! Pięć minut później bramkarz Hutnika świetnie interweniował po groźnym strzale Hebla. W 62 min już nie było tylko szczęścia, po centrze Hebla celnie głową uderzył Wolny (2:2). Hebel blisko gola był w 71 min - po jego strzale bramkarz przyjezdnych sparował futbolówkę na poprzeczkę.

W doliczonym czasie szansę na zwycięstwo miał Hutnik, ale miejscowi wybili piłkę z linii bramkowej. ©

PIŁKA NOŻNA III liga

CRACOVIA II - SIARKA TARNOBREZG 0:0
Cracovia II: Chrapusta - Żołądź, Nowakowski, Wilczek (80 Walaszek) - Wierzbicki (66 Marmro), Sowiecki (76 Strózik), Strózik, Tabisz - Thiago, Królak (66 Skoczylas) - Kaczor (76 Tabor).
Siarka: Raciniwski - Misztal, Biś, Wyparło, Kaliniec - Szkiela (80 Matuszewski), Planeta, Nechopyrenko, Marszałik, Wacławek - Mróz.
Sędziował: Piotr Urban (Legionowo).
Widzów: 100.

Cracovia II przegrała trzy wcześniejsze mecze i chciała wyjść z zakłętą kręgu. Pierwszą groźną akcją skonstruowali krakowianie w 9 min, Tabisz zakończył ją strzałem, Raciniwski spokojnie obronił. W 1 minucie doliczonej do I połowy z wolnego z 22 m uderzał Thiago, ale bramkarz zdołał odbić piłkę.

W 51 min goście powinni prowadzić: Mróz z bliska strzelał tuż przy słupku, ale świetną interwencją popisał się Chrapusta (w poprzednim sezonie grał w CLJU-17). Goście byli bliżsi objęcia prowadzenia, ale po centrze Misztala Wacławek główkował z kilku metrów niecelnie. W 59 min na bardzo zaskakujący strzał zdecydował się Thiago - piłka uderzona z 28 m przeleciała tuż nad poprzeczką. W 76 min w ekwilibrystyczny sposób strzelał Mróz i pomylił się nieznacznie. Odpowiedział z dystansu Jodłowski, też minimalnie spudłował. (ŻUK)

WIŚLANIE SKAWINA - KORONA II KIELCE 1:3 (0:2)
Bramki: 0:1 Kowalski 4, 0:2 Ciszek 7, 1:2 Szkitun 65, 1:3 Toboła 90+2.
Wiślanie: Bednarek - Morawski, Kołodziej, Zięba - Stachera (82 Sowa), Wiszniowski, Gądek (57 Szkitun), Jania (57 Cytacki) - Gut, Banik - Radwanek.
Korona II: Niedbała - Chmielewski, Ciszek, Kuzera (60 Kucharczyk), R. Turek, Nojszewski, Kowalski, Morawiec, Nasternak, K. Turek (85 Poliaszenko), Głowiński (60 Karliński).
Sędziował: Łukasz Mucha (Lublin). **Żółta kartka:** trener Mierzwa (Korona). **Widzów:** 150.

Coś zacięło się w grze Wiślan u siebie. Niedawno w meczu z Czarnymi Połaniec dali sobie strzelić dwa gole w 9 minut i przegrali. Teraz stracili dwie bramki w 7 minut i już nie odrobili strat.

Korona II po odbiorze przeprowadziła szybki atak i Kowalski strzelił celnie z pola karnego. Po chwili było 0:2, gdy Ciszek uderzył nie do obrony. Gospodarze mieli okazje - Gut jednak trafił w poprzeczkę, a Stachera w słupek. Wreszcie rezerwowi Szkitun niedługo po wejściu na boisko zamknął akcję po podaniu Stachery i uderzył do pustej bramki. Ten zawodnik miał kolejne szanse, ale Niedbała obronił jego strzał, a w innym przypadku został zablokowany. W końcówce strzał próbował zablokować Sowa, lecz zmylił swego bramkarza. (ŻUK)

WIŚLA II KRAKÓW - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 2:0 (2:0)
Bramki: 1:0 Szywacz 18, 2:0 Szywacz 29.
Wiśla II: Kowalski - Chmiel, Cymbaluk, Woś, Bugaj (64 Pachel) - Staszak, Szywacz (85 Molen-da) - Gap (90+3 Rodado), Olejarka (90+3 Skala), Kościelniak (64 Kaczówka) - Kawała.
Podlasie: Jeż - Mikołajewski, Konaszewski (90+2 Bobowski), Dmitruk, Mróz (46 Andrzejuk) - Orzechowski (90+2 Sacharuk) - Maluga, Kopytow, Horzuj - Wnuk, Urbański (74 Grochowski).
Sędziował: Krzysztof Szydłowski (Bytom).
Widzów: 100.

Rezerwy Wiśły, walczące o wydestanie się ze strefy spadkowej, odniosły bardzo ważne zwycięstwo. Bohaterem spotkania został kapitan Wiktor Szywacz, który zdobył dwie piękne bramki.

Krakowianie wyszli na prowadzenie w 18 min. W polu karnym świetnie z piłką obrócił się Szywacz i strzelił precyzyjnie. W 26 min mogło być 2:0, ale Igor Woś z „16” uderzył nad poprzeczką. Trzy minuty później gospodarze podwyższyli wynik: Szywacz zza pola karnego kropnął lewą nogą poza zasięgiem bramkarza. Przed przerwą mogło być jeszcze lepiej, ale ze strzałem Alexa Bugaja tym razem dobrze poradził sobie Oskar Jeż.

W drugiej połowie przewagę uzyskało Podlasie, które szukało gola kontaktowego, jednak wiślaczy dobrze się bronili. Zresztą goście nie mieli nawet jakiegoś sensownego pomysłu, jak do rywali się dobrać.

Krakowianie potrafili też od czasu do czasu odpowiedzieć. Strzelał m.in. Szywacz, który szukał hat-tricka, lecz Jeż obronił jego uderzenie. Bramkarz Podlasia błysnął w 87 min, gdy wygrał pojedynek z Maciejem Pachelem. (BK)

Inne mecze: Avia Świdnik - Czarni Połaniec 5:3 (2:2), Pigiel 19, Remeniuk 22, Kamiński 54, Zbozień 90+3, Małecki 90+7 - Ortiz 29, 45+1, 80; **Star Starachowice - Pogoń-Sokół Lubaczów 1:0 (0:0),** Winsztal 47; **Stal Kraśnik - Naprzód Jędrzejów 3:2 (1:1),** Król 29, 90+2, Majewski 62 - Durda 15 k., Krzeszowski 76; **Sokół Kolbuszowa Dolna - Świdniczanica Świdnik 3:0 (2:0),** Wiktor 23, Mikrut 45, Skupiński 89; **Chelmianka Chelm - Wisłoka Dębica 0:0; Sparta Kazimierz Wielka - KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski 2:4 (0:1),** Kocel 60, Jurkowski 69 - Bełycz 16, Górski 65 k., Morys 85, Ali 90+3.

1. Avia Świdnik	17	36	40-22
2. KSZO Ostrowiec Św.	17	35	36-17
3. Chelmianka Chelm	17	32	26-18
4. Wiślanie Skawina	17	31	30-28
5. Siarka Tarnobrzeg	17	29	34-21
6. Podlasie Biała Pod.	17	29	29-26
7. Star Starachowice	17	28	25-20
8. Pogoń-Sokół Lub.	17	27	30-18
9. Wisłoka Dębica	17	24	22-19
10. Korona II Kielce	17	23	28-34
11. Czarni Połaniec	17	22	31-31
12. Cracovia II	17	22	23-32
13. Stal Kraśnik	17	19	26-25
14. Naprzód Jędrzejów	17	18	21-29
15. Wiśla II Kraków	17	18	28-38
16. Świdniczanica	17	15	24-33
17. Sokół Kolbuszowa D.	17	11	17-32
18. Sparta Kazimierz W.	17	7	18-45

18. kolejka (21-23.11): Wisłoka - Cracovia II (pt. 19:08), Wiślanie - Siarka (s. 13), Wiśla II - Sparta (s. 17). ©

Młodzieżówka idzie jak burza. Piąte zwycięstwo!

Paweł Wiśniewski
pawel.wisniewski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W meczu eliminacji mistrzostw Europy do lat 21 Polacy pokonali Włochów 2:1 (0:0). To piąte z rzędu zwycięstwo podopiecznych Jerzego Brzęczka w tej fazie rozgrywek.

Reprezentacja U-21 zachowała miano niepokonanej w eliminacjach, choć faworytem nie była. Według branżowego portalu Transfermarkt łączna wartość rynkowa naszej kadry to ok. 33,650 mln euro, podczas gdy „Gli Azzurrini” to ponad 101 mln euro! Ponadto przed spotkaniem w Szczecinie pojawiły się problemy kadrowe. Kontuzje wyeliminowały kilku podstawowych piłkarzy, m.in. Kacpra Urbańskiego z Legii Warszawa i Marcela Krajewskiego z Widzewa Łódź (w ostatnim meczu ze Szwedami zdobyli po голу), a także Mateusza Kowalczyka z GKS Katowice.

Boisko wszystko zweryfikowało. Zgodnie z zapowiedziami, nasza młodzieżówka przystąpiła do gry nastawiona mocno ofensywnie. Jednak to goście pierwsi oddali celny strzał - zza pola karnego uderzał Francesco Camarda, lecz wprost w ręce Marcela Łubika. W 37 min Polacy powinni objąć prowadzenie, ale strzał Tomasza Pieńki wybił z linii bramkowej Petro Comuzzo.

W drugiej części goście zaczęli dominować. Efektem do-

brej gry było trafienie Niccolo Pissilliego w 61 min.

Ostatnie 10 minut kompletnie zmieniło obraz gry. W głównych rolach wystąpili nasi rezerwowi. Najpierw Jan Faberski dał pokaz techniki, ośmieszając rywala, a jego rajd przez pół boiska wykończył - w sytuacji w sam na sam - napastnik New York Red Bulls Wiktor Bogacz (83 min). Po chwili Biało-Czerwoni już prowadzili, po efektywnej dobitce strzału Faberskiego przez zawodnika Wisła Kraków Macieja Kuziemkę (87 min).

Jutro naszą młodzieżówkę czeka kolejny mecz eliminacji - w Bitoli z Macedonią Północną (godz. 17).

Bezpośredni awans do turnieju finałowego MME (w Albanii i Serbii w 2027 r.) wywalczy dziewięciu zwycięzców grup oraz najlepsza spośród drużyn z drugich pozycji. Pozostałe osiem zespołów z drugich lokat będzie rywalizować w barażach o cztery przepustki.

Trzy najlepsze ekipy z MME wystąpią w turnieju olimpijskim w Los Angeles w 2028 roku.

Eliminacje MME 2027, grupa E
Inne mecze: Armenia - Czarnogóra 1:2 (1:1), Macedonia Północna - Szwecja 1:4 (1:2)

1. Polska	5	15	17-1
2. Włochy	5	12	13-4
3. Czarnogóra	5	9	8-7
4. Szwecja	5	6	7-13
5. Macedonia Północna	5	3	5-12
6. Armenia	5	0	3-16

„Jagiellonki” odpadły

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W sobotę KS UJ przegrał w 1/16 finału Pucharu Polski kobiet w wyjazdowym meczu z Legionistkami Warszawa 2:4.

LEGIONISTKI WARSZAWA - KS UJ KRAKÓW 4:2 (3:0)
Bramki: 1:0 Kazanecka 4, 2:0 Dubiel 27, 3:0 Litwiniec 41, 3:1 Pleban 63, 4:1 Nestorowicz 67, 4:2 Romuzga 74.
Legionistki: Nowak - Kurzelowska, Prochowska (82 Warachowska), Kośmińska, Materek (88 Skowrońska), Sudyk, Litwiniec, Drożyńska, Nestorowicz (72 Przybylska), Kazanecka (88 Bujak), Dubiel.
KS UJ: Klabis - Milena Kowalska, Smaza, Dziób (46 Pleban), Urna (79 Birlikowska), Mordel, Romuzga, Dyśkowska (Marczak 71), Kaczmarek, Sabuda (46 Szafran), Słonka (86 Kulka).
Sędziowała: Ewa Walczyńska (Lublin).

W 4 min Klabis za szybko wyszła z bramki, co wykorzystała Kaza-

necka. Po tej stracie sytuację dla KS UJ miały Kaczmarek i Smaza, ale gole nie padały. A w 27 min z pola karnego strzelała Dubiel i podwyższyła na 2:0. Czternaście minut później po dośrodkowaniu z rzutu różnego głową trafiła Litwiniec.

W 63 min Szafran podała do Kaczmarek, ta do Pleban i po strzale tej ostatniej zrobiło się 3:1. Jeśli jednak „Jagiellonki” uwierzyły, że wrócą do gry, to szybko te nadzieje zostały rozwiane. Cztery minuty później po akcji Prochowskiej lewym skrzydłem i jej dośrodkowaniu Nestorowicz dostawiła nogę i było 4:1. W 74 min po centrze Pleban i dograniu Kaczmarek Romuzga ustaliła wynik.

Inne wyniki małopolskich zespołów w 1/16 Pucharu Polski kobiet: Trójka Staszówka/Jelna - APLG Gdańsk 0:5, Wisła Kraków - Stomilanki Olsztyn 2:7, Dąb Zabierzów Bocheński - UKS SMS Łódź 0:6. ©

Hokej Przerwa nie pomogła Comarch Cracovii

Unia w Sanoku zrobiła swoje

Jerzy Zaborski, Jacek Żukowski
sport@polskapress.pl

Unia Oświęcim wróciła na zwycięski szlak. W piątek pokonała lidera, a wczoraj outsidera. Kiepskie nastroje są w „Pasach”, drużyna wciąż jest bezradna.

STS SANOK - UNIA OŚWIĘCIM 0:4 (0:2, 0:0, 0:2)
Bramki: 0:1 Soederberg (Petras, Ahopelto) 13, 0:2 Sedlak (Arrak) 31, 3:0 Sedlak (Arrak, Worona) 42, 4:0 Kalesnikow (Lewandowski) 55.
Cracovia: Lipiainen - Kruczek, Jaskiewicz, Mala-siński, Bezwiński, Maki - Jaracz, Hansson, Karjalainen, Valtola, D. Kapica - Michalski, Wajda, Dziur-dzia, Montgomery, Mocarski - Mętel, Noworyta, Ślusarek, Gumiński, F. Kapica.
Sędziowali: A. Nenko, P. Kosidło. **Kary:** 8-8 min. **Widzów:** 1000.

W starciu zdecydowanego outsidera ze zgłaszającą mistrzowskie aspiracje Unią niespodzianki nie było. Skończyło się wygraną ekipy z Małopolski.

Oświęcimianie pojechali do Sanoka bez kilku podstawowych zawodników (kontuzje czy decyzje sztabu szkoleniowego), ale trener Robert Kalaber ma na tyle szeroką kadrę, że nie było kłopotów z zestawieniem czterech formacji. To właśnie w meczu przeciwko takim rywalom więcej minut w ekstraklasie mogą złapać młodzi zawodnicy.

Okrasą premierowej odsłony były bramki. Zarówno Soederberg jak i Heikkinen, trafili w „okienko”. Ten pierwszy podczas gry w przewadze uderzył z okolicy linii niebieskiej; Heikkinen wykończył kontrę. W drugiej części oświecimianie mnożyli dobre sytuacje bramkowe, ale ze skutecznością było już na bakier. W trzeciej odsłonie, najwyraźniej zmęczeni już gospodarze nie potrafili się obronić podczas gry w osłabieniu.



Hokeiści Unii Oświęcim w tym sezonie powinni liczyć się w walce o medale. Na razie są w czołówce tabeli

ENERGA TORUŃ - COMARCH CRACOVIA 4:0 (0:0, 2:0, 2:0)
Bramki: 1:0 Syty (Jaworski, Lewandowski) 25, 2:0 Sedlak (Arrak) 31, 3:0 Sedlak (Arrak, Worona) 42, 4:0 Kalesnikow (Lewandowski) 55.
Cracovia: Lipiainen - Kruczek, Jaskiewicz, Mala-siński, Bezwiński, Maki - Jaracz, Hansson, Karjalainen, Valtola, D. Kapica - Michalski, Wajda, Dziur-dzia, Montgomery, Mocarski - Mętel, Noworyta, Ślusarek, Gumiński, F. Kapica.
Sędziowali: M. Baca, P. Kosidło. **Kary:** 8-14 min. **Widzów:** 2000.

Comarch Cracovia przed reprezentacyjną przerwą prezentowała się słabo, czas bez meczów wcale jej nie pomógł. Wcześniej w tym sezonie dwa razy przegrała z Energa - i to wyraźnie. Teraz nie zdobyła nawet gola.

W I tercji Cracovia grała ostrożnie. Świetnie spisywał się Lipiainen, broniąc m.in. strzały Denyskina czy Arraka. „Pasy” nie miały tak klarownych okazji, jakoś przetrwały trudne chwile. Gdy w drugiej części krakowianie zaczęli łapać kary, szybko zostali wypunktowani. Grę 5 na 4 torunianie wykorzystali - Syty przymierzył w „okienko” na 1:0. Co ciekawe, gdy goście grali w osłabieniu po raz czwarty,

Dziurdzia wyszedł z kontrą, strzelał z ostrego kąta, ale gola nie zdobył. Po chwili Energa prowadziła 2:0 - Lipiainen obronił strzał Arraka, lecz odbił krążek wprost pod nogi Sedlaka, który skutecznie dobił. Ten duet napastników gospodarzy jeszcze raz dał znać o sobie na początku trzeciej tercji, finalizując skutecznie kontrę gospodarzy. Było po meczu. Goście walczyli o honorową bramkę, strzelał m.in. Montgomery, ale Svensson spisywał się bez zarzutu. W 55 min miejscowi hokeiści dołożyli jeszcze czwartą bramkę.

Inne mecze, piątek: STS Sanok - JKH GKS Jastrzębie-Zdrój 2:9, Unia Oświęcim - Zagłębie Sosnowiec 4:1, GKS Katowice - Polonia Bytom 4:2, **niedziela:** JKH - Polonia 2:0, GKS Tychy - GKS Katowice 7:1, Zagłębie Sosnowiec - Energa Toruń 6:5.

1. Zagłębie Sosnowiec	18	38	75-45
2. JKH GKS Jastrzębie	18	37	60-35
3. Unia Oświęcim	18	37	72-42
4. GKS Katowice	18	34	53-43
5. GKS Tychy	17	31	64-39
6. Energa Toruń	18	31	81-61
7. Polonia Bytom	18	23	50-47
8. Comarch Cracovia	17	9	34-79
9. STS Sanok	18	0	25-123

©

Na koniec rundy jesiennej Orzeł wyprzedził Beskid

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

IV LIGA PIŁKARSKA. Drużyny rozegrały ostatnią jesienną kolejkę. W niej doszło do zmiany lidera, został nim Orzeł Ryczów.

Bardzo długo na czele tabeli był Beskid Andrychów. Ta drużyna w 19. kolejce przegrała na wyjeździe z Dalinem Myślenice, na czym straciła „podwójnie”. Zespół nie tylko zakończył fenomenalną serię - wcześniej wygrał 8 ligowych spotkań z rzędu (!) - ale też musiał oddać pozycję lidera.

Zimę na zaszczytnym miejscu spędzi Orzeł Ryczów. W ostatniej jesiennej kolejce pewnie (5:0) pokonał na wyjeździe (8. zwycięstwo z rzędu) rezerwy Puszczy Niepołomice.

Wyniki 19. kolejki: Dalin Myślenice - Beskid Andrychów 2:1, Puszcza II Niepołomice - Orzeł Ryczów 0:5, Unia Tarnów - Pćmianka Pćm 1:1, Wieczysta II Kraków - Kalwariańska Kalwaria Zebrzydowska 1:2, MKS Trzebinia - Poprad Muszyna 1:2, Glinik Gorlice - Watra Białka Tatrzańska 3:0, BKS Bochnia - Garbarnia Kraków 4:0, Okocimski Brzesko - Lubań Maniowy 0:0, Hutnik II Kraków - Metal Tarnów 0:1, pauza: Limanovia Limanowa.

1. Orzeł Ryczów	18	44	38-15
2. Beskid Andrychów	18	43	48-23

3. Wieczysta II Kraków	18	32	60-30
4. Lubań Maniowy	18	32	28-14
5. Dalin Myślenice	18	30	28-25
6. BKS Bochnia	18	29	36-21
7. Poprad Muszyna	18	29	33-27
8. Limanovia Limanowa	18	28	35-42
9. Garbarnia Kraków	18	27	29-24
10. Watra Białka Tatr.	18	26	35-40
11. Kalwariańska Kal. Zeb.	18	24	37-31
12. Glinik Gorlice	18	23	29-24
13. Metal Tarnów	18	23	19-36
14. Okocimski Brzesko	18	22	26-30
15. Unia Tarnów	18	20	27-39
16. Hutnik II Kraków	18	16	24-38
17. Pćmianka Pćm	18	14	27-46
18. Puszcza II Niepołom.	18	12	19-38
19. MKS Trzebinia	18	3	11-46

©

Krótko

Shiffrin jeździ na 102
Mikaela Shiffrin wygrała w fińskim Levi pierwszy w sezonie slalom alpejskiego PŚ. To jej 102. triumf w karierze. Wśród mężczyzn w slalomie w tym ośrodku najlepszy był Lucas Pinheiro Braathen. Polacy nie startowali. (PAP)

Przełamanie Solnej
Siatkarki Solnej Wieliczka w 7. kolejce I ligi pokonały u siebie (w Gdowie) 3:1 COPCO Imielin. To ich trzecie zwycięstwo, przełamały też złą serię - cztery kolejne porażki. (ART)

Wygrana olkuszanek
W swoim szóstym meczu w Lidze Centralnej Kobiół piłkarki ręczne SPR Olkusz pokonały na wyjeździe 26:25 (15:14) Handball AZS AWF Warszawa. To ich drugie zwycięstwo. (ART)

Porażka Wisły
W 15. kolejce Centralnej Ligi Juniorów U-19 piłkarze Wisły Kraków przegrali na wyjeździe ze Zniczem Pruszków 0:2. W tabeli zajmują 8. miejsce (24 pkt), liderem jest Lech (33).

Sport w telewizji
Poniedziałek: 17:30 Polsat Sport 1, siatkówka kobiet: **Stal Mielec - ŁKS Łódź**; 20 Polsat Sport 2, siatkówka: **Stilon Gorzów - Ślepsk Suwałki**; 20:30 Polsat Sport 3, piłka ręczna: **Piotrkowianin Piotrków Tryb. - Gwardia Opolo**; 20:35 TVP 1, TVP Sport, piłka nożna (eliminacje MŚ): **Malta - Polska**; 20:35 Polsat Sport 1, piłka nożna (eliminacje MŚ): **Holandia - Litwa**.

Lotto
Piątek, 14.11. Multi Multi, 14: 3, 10, 15, 21, 23, 27, [28], 29, 34, 43, 45, 46, 48, 52, 54, 62, 67, 68, 70, 72. **Multi Multi, 22:** 1, 5, 6, 7, 15, 24, 31, 41, 50, 52, 63, 64, 65, 67, [68], 70, 71, 72, 73, 80. **Kaskada, 14:** 2, 4, 7, 8, 12, 13, 16, 17, 19, 20, 21, 22. **Kaskada, 22:** 1, 3, 4, 6, 8, 12, 13, 18, 20, 21, 22, 24. **Ekstra Pensja:** 6, 7, 23, 30, 33 + 4. **Ekstra Premia:** 3, 13, 15, 18, 25 + 4. **Mini Lotto:** 3, 11, 12, 19, 42. **Eurojackpot:** 3, 5, 20, 30, 37 + 6, 12. **Sobota, 15.11. Multi Multi, 14:** 1, 3, 7, 10, 19, 20, 23, 34, 38, 47, 49, [50], 56, 57, 62, 68, 75, 77, 78, 79. **Multi Multi, 22:** 2, 12, 13, 32, 35, 39, 49, 51, 54, 56, 60, 61, 62, [64], 68, 71, 72, 74, 75, 79. **Kaskada, 14:** 1, 2, 6, 7, 10, 12, 13, 15, 16, 18, 20, 22. **Kaskada, 22:** 1, 5, 6, 7, 8, 12, 13, 14, 16, 19, 21, 22. **Ekstra Pensja:** 8, 10, 15, 21, 31 + 4. **Ekstra Premia:** 3, 11, 21, 28, 32 + 1. **Mini Lotto:** 18, 31, 35, 36, 41. **Lotto:** 2, 12, 19, 32, 39, 44. **Lotto Plus:** 11, 15, 18, 34, 36, 45. **Niedziela, 16.11. Multi Multi, 14:** 1, [3], 15, 21, 23, 24, 28, 30, 31, 39, 41, 45, 49, 51, 58, 61, 69, 70, 73, 75. **Kaskada, 14:** 1, 2, 5, 7, 10, 12, 13, 14, 15, 18, 19, 21.

Łatwa wygrana Polek. Takie mecze też są ważne

Łukasz Konstanty
lukasz.konstanty@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Żeńska reprezentacja Polski pokonała w Sosnowcu Rumunię 86:41 (26:8, 13:7, 24:10, 23:16) w drugim meczu pierwszej fazy eliminacji mistrzostw Europy.

Po zwycięstwie w środę nad najgroźniejszymi rywalkami, Słowaczkami, w ciemno można było obstawiać, że Biało-Czerwone poradzą sobie z kolejnymi przeciwniczkami. I tak też się stało. Rywal nie stawiał większego oporu, nasz zespół odniósł pewne zwycięstwo, zdobywając w tym spotkaniu dwa razy więcej punktów niż Rumunki.

- Wynik pokazuje, że to był dla nas dość łatwy mecz, ale wszystko zaczęło się od naszej energii, wysiłku i przygotowania do spotkania. Jestem bardzo zadowolona z postawy każdej z nas. Wszystkie byłyśmy zaangażowane - mówiła po spotkaniu zawodniczka naszej reprezentacji Anna Makurat (cytat za pzkosz.pl), która w sobotę zdobyła 13 punktów.



FOT. KARINA TROJOK

W eliminacjach do EuroBasketu 2027 Polki odniosły w swojej grupie drugie zwycięstwo

Polki przez niemal cały mecz przeważały, ale przydał im się, podobnie jak w spotkaniu na inaugurację eliminacji EuroBasketu, przestój. W starciu ze Słowacją w Bratysławie miał on miejsce po przerwie, natomiast w potyczce z Rumunkami niemoc objawiła się w drugiej kwarcie. Mimo

wielu prób rzutowych udało się w ciągu 10 minut zdobyć zaledwie 13 punktów.

Na szczęście dla naszej ekipy kryzys w spotkaniu z tak słabymi rywalkami, jakimi okazały się Rumunki, nie miał większego znaczenia dla końcowego wyniku. - Fajnie jest zagrać z przeciwnikiem, od któ-

rego czujemy się mocniejsi. Szczególnie, że latem nie mieliśmy czasu dla reprezentacji. Dziś byliśmy w stanie pewne rzeczy przeciwstawić. Takie spotkania też są ważne - ocenił trener kadry Karol Kowalewski (cytat za PAP).

- Nie można lekceważyć żadnego przeciwnika. Zawsze

trzeba wyjść na boisku w stu procentach skoncentrowanym, bo jeśli się tego nie zrobi, mecz może „ucieć”. W takich spotkaniach trenerzy chcą coś przetestować. Było w naszej grze wiele błędów w ataku i obronie. Dalej jest nad czym pracować, aby było jeszcze lepiej. Nie ważne, jaki jest wynik, gra się zawsze do końca - zaznaczyła Kamila Borkowska, występująca obecnie w greckim Athinaikos AS.

To ona była najsukcesowniejszą naszą zawodniczką w meczu z Rumunkami, zdobyła 19 punktów. Dwucyfrową zdobycz na swoim koncie zapisały także Makurat (13) i Magdalena Szymkiewicz (12). Podkreślić należy, że selekcjoner, inaczej niż ze Słowacją, tym razem skorzystał z usług wszystkich koszykarek, jakie miał do dyspozycji. A każda z nich zakończyła mecz z co najmniej 2 punktami.

Warto pochwalić Dominikę Ullman. Pod koniec listopada obchodzić będzie 20. urodziny, a z Rumunkami wykazywała się sporą ambicją, próbując przechwytywać piłki niezbyt dobrze zagrywane przez przeciwniczki.

W drugiej części ostatniego meczu miała miejsce sytuacja, która mogła zaniepokoić selekcjonera naszej kadry. Wbiegająca w pole trzech sekund Klaudia Gertchen, zahaczając o piętę rywalki, wpadła w poślizg, przewróciła się i wydawało się, że mogła nabawić się kontuzji. Choć zawodniczka nie wróciła już do gry, to po meczu wszystko wskazywało na to, że będzie do dyspozycji trenera w ostatnim listopadowym spotkaniu.

Pierwszą część kwalifikacji zakończy potyczka z Cyprem, która również odbędzie się w Sosnowcu (wtorek, 18 listopada, godz. 20:45, transmisja w TVP Sport). Przeciwniczki przegrały w weekend u siebie ze Słowacją 59:70, a wcześniej, również we własnej hali, nie sprostały Rumunii (62:75).

Patrząc na potencjał drużyn oraz dotychczasowe wyniki w eliminacjach do EuroBasketu, Polki są zdecydowanymi faworytkami tego spotkania. A kolejna wygrana w zasadzie zapewni awans do kolejnego etapu. - Celem na to okienko jest wygranie trzech meczów - zapowiedziała Makurat. ©@

Srebro na otwarcie sezonu olimpijskiego

Jacek Kmieciak
jacek.kmieciak@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE. Damian Żurek zajął drugie miejsce i poprawił rekord Polski na 1000 m i 500 m w pierwszych w sezonie zawodach Pucharu Świata - w Salt Lake City.

Pochodzący z Tomaszowa Mazowieckiego 26-letni Żurek w sobotę o 0,11 s poprawił rekord kraju na 500 m Marka Kani, ustanowiony 8 dni wcześniej także w Salt Lake City. Z Amerykaninem Jordanem Stolzem Polak przegrał tylko o 0,02 s. Trzeci był Chińczyk Tingyu Gao (33,93).

W piątek wynikiem 1.06,02 Żurek poprawił rekord kraju na 1000 m Piotra Michalskiego, który w grudniu 2021 r. w Calgary miał czas 1.07,13. Polak ten raz także ustąpił jedynie Stolzowi (1.05,66). Trzeci był Holender Jennings De Boo (1.06,34).

- Jestem bardzo zaskoczony tym czasem, nie dowierzam, że było tak szybko. Z trenerem ustalaliśmy, że wynik 1.06,80 czy 1.07 to będzie bardzo dobry bieg, a okazało się, że poza rekordem Polski prawie złamałem granicę 1.06. Praca, jaką wykonywałem nie tylko przys



FOT. AFLO IMAGES/EAST NEWS

Damian Żurek w PŚ w Salt Lake City uzyskał dobre wyniki

ostatni sezon, ale przez całe swoje życie, oddaje w sezonie olimpijskim i zaczynam go w dobrej formie - skomentował Żurek.

W grupie A na 500 m 15. miejsce zajął Kania - 34,38, a 17. Michalski - 34,46. Na 1000 m ten pierwszy uzyskał w grupie A najlepszy rezultat w karierze (1.07,30 min), co dało mu 12. miejsce.

Wśród kobiet na 500 m 4. była Kaja Ziomek-Nogal (37,17). 10. Andżelika Wójcik (37,34), a 15. Martyna Baran (37,44); wygrała Holenderka Femke Kok (36,48).

Wśród kobiet na 1000 m najlepiej z Polek spisała się Karo-

lina Bosiek - „życiówka” 1.14,51 wystarczyła do zajęcia 13. lokaty. Natalia Czerwonka wynikiem 1.15,24 uplasowała się na 16. miejscu, a 19. była Iga Wojtasik (1.16,04 to jej rekord życiowy).

Zofia Braun na 1500 m zajęła ostatnie w grupie A, 20. miejsce, wynikiem 1.57,66 poprawiła rekord życiowy. Wygrała Holenderka Joy Beune (1.51,05). Wśród mężczyzn na tym dystansie triumfował Stolz (1.40,48).

W sezonie olimpijskim w Pucharze Świata odbędzie się pięć rund. Kolejna rozegrana zostanie w następy weekend w kanadyjskim Calgary. ©@

REKLAMA

0011430011

KS CRACOVIA 75 lat MOTOR LUBLIN

COMAR

30000 19000 10000 5000 2000 1000 500 200 100 50 20 10 5 2 1 0

CRACOVIA X MOTOR LUBLIN
22.11.2025 / 14:45
#RazemMozemyWiecej

PRO BOK BOKU EKSTRAKLASA

Jeśli chodzi o podróż poślubną, to trochę nie mamy na nią czasu

Kasia Cichopek w Plejadzie Fot. Sylwia Dąbrowa

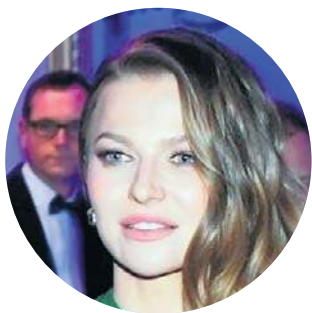


Z ŻYCIA GWIAZD

Monika Mrozowska pochwaliła się książkami
Obecnie aktorka układa sobie życie u boku nowego partnera. Goszcząc w podcaście „Brzask” wyznała, że nowy wybranek nie zbierał informacji na jej temat. – Tym bardziej był później miło zaskoczony, jak się okazało, że nie tylko coś umiem, ale że jest jeszcze parę książek, którymi mogę się pochwalić – powiedziała.

Syn Krzysztofa Skiby odniósł sukces
Lider zespołu Big Cyc wrzucił na Instagram zdjęcie swojego syna Tymoteusza i pochwalił się jego sukcesem. Tymoteusz Skiba zdobył Grand Prix literackiej nagrody Złota Magdalenka w konkursie organizowanym przez Fundację Gutenberga w Katowicach za zbiór opowiadań „Chwasty”, pokonując 290 innych autorów.

Anna Lewandowska ma nową przyjaciółkę
Celebrytka wybrała się za małżonkiem do Nowego Jorku, gdzie „Lewego” poproszono o zapalenie świateł na szczycie Empire State Building. Gdy potem Robert pojechał na zgrupowanie kadry, Lewandowska została na Manhattanie. Towarzyszyła jej Julia Tychoniewicz, córka Miss Polonia 1995, Ewy Tyleckiej, która stawia coraz śmielsze kroki jako modelka i influencerka. Obie panie zaliczyły modne butiki i restauracje, a zwieńczeniem dnia była wizyta na Broadwayu. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Room service. Hotele od kuchni
Canal+ Kuchnia HD, 20:15
Marta Czerkies, Andrzej Andrzejczak i Jurek Sobieniak odwiedzają polskie hotele, by zobaczyć, co naprawdę kryje się za hotelowymi gwiazdkami. Ocenie prowadzących zostaną poddane m.in. luksusowe hotele w stolicy oraz klimatyczne obiekty na Mazurach i w Borach Tucholskich.

Piłka nożna: Eliminacje MŚ strefy UEFA
TVP 1, 20:35
W ostatniej kolejce zmagania w grupie G Polacy zagrają na wyjeździe z Maltańczykami na Stadionie Narodowym w miejscowości Ta' Qali. Biało-Czerwoni nie mogą pozwolić sobie na dekoncentrację, bo Czerwoni mogą to wykorzystać i sprawić Polakom niespodziankę.

25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy
TVN, 21:35
Oparty na wydarzeniach, które wstrząsnęły Polską, film o człowieku, którego życie w majestacie prawa zamieniono w piekło. W głównej roli Piotr Trojan, w roli walczącej o sprawiedliwość matki – Agata Kulesza.

Plan bez skazy
TV 4, 22:40
Sfrustrowana brakiem awansu pracownica banku (Demi Moore) i sprzątaczk (Michael Caine), który ma do wyrównania rachunki z kierownictwem, postanawia obrabować skarbiec firmy...

KRZYŻÓWKA NR 176

Poziomo:
3) królowa z polskiego serialu,
10) ryba z rodziny śledziowatych,
11) pniąca się kostka,
12) potrawa z nóżek wieprzowych,
14) opera Vincenza Belliniego,
15) nowy, gorliwy wyznawca,
16) urządzenie do transportu lądowego,
19) obosieczny nóż myśliwski,
23) lampa służąca do oświetlania dróg,
27) krążek myśliwskiej lub zwyczajnej,
28) obraz olejny Leonarda da Vinci,
29) wspina się na Kościelec i Lodowy Szczyt,
30) sejmowy akt prawny,
33) ptak z rodziny gołębiowatych,
37) laska pomocna przy wspinaczce,
38) Maria, grecka śpiewaczka operowa,
39) ciężarówka produkowana w Austrii,
40) górzysta wyspa grecka,
41) drobna resztkę chleba.

Pionowo:
1) stołówka leśnej zwierzyny,
2) film o makabrycznych wydarzeniach,
3) rzeczy osobiste spakowane do walizek,
4) przysmaki w dawnych wiejskich domach,
5) ementaler lub parmezan,
6) afrykański kraj z Kigali,
7) starogreckie naczynie na wino,
8) ... Monk, detektyw z serialu,
9) przystoi dostojnikom, majestat,
13) imię Demarczyk, Czarnego Anioła Polskiej Piosenki,
17) otręby dla trzody,
18) ogólnokrajowy zjazd młodzieży,
20) przysmak dla kaszanki,
21) letni domek mieszczaucha,
22) broń kawalerzysty,



24) przyjaciel Romka i A'Tomka,
25) ciastko z bitą śmietaną,
26) model Seata jak wyspa,
30) towarzyskie podanie ręki,
31) poskramiacz dzikich zwierząt,
32) z kabłąkiem przy studni,
34) łączna lub mięksiszowa,
35) ... Łoziński, autor „Zakłętego dworu”,
36) sękaty kij żebraka.

ROZWIĄZANIE NR 175

K	I	B	A	S	K	B	O	S	S	L	J
R	U	N	D	A	Z	A	K	R	O	K	P
O	F	S	Z	A	L	R	A	N	I	N	S
K	L	U	C	Z	L	A	P	T	O	P	N
U	L	T	E	A	M	D	I	A	K	T	R
S	Z	A	B	A	S	A	R	N	I	S	A
A	A	U	T	R	R	N	K	A	A	A	A
P	S	A	L	T	E	R	Z	F	L	O	R
E	B	S	S	L	J						
Z	A	W	A	D	A						
E	A	A	E								
K	O	L	A	R	Z						
Z	O	A	R	E							
Y	A	R	I	S							
T	Y	Z	A	S	K	O	R	N	I	A	K

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj dzisiaj odważnie. Horoskop dzienny bardzo wyraźnie zapowiada, że Twoje inicjatywy będą przez ludzi dobrze przyjmowane.
Ryby (19.02 - 20.03)
Nie forsuj na siłę swoich pomysłów i propozycji. Horoskop na dziś zapowiada, że znacznie więcej uda Ci się osiągnąć łagodną perswazją.
Baran (21.03 - 19.04)
Twoja ciekawość świata będzie dzisiaj bardzo duża. Horoskop dzienny wróży, że postanowisz sięgnąć poza horyzonty swojej wyobraźni...

Byk (20.04 - 20.05)
Serdeczny gest z Twojej strony poprawi relacje z otoczeniem. Horoskop dzienny wróży, że czeka Cię bardzo udany dzień. Zrobi się miło...
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Pewność siebie będzie Twoim znakiem rozpoznawczym. Horoskop na dziś mówi, że pomysłowość otworzy drzwi do wielu możliwości.
Rak (22.06 - 22.07)
Cechować Cię będzie wyjątkowa precyzja. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że ta skrupulatność nie wszystkim się spodoba.

Lew (23.07 - 22.08)
Zachowaj równowagę pomiędzy obowiązkami a odpoczynkiem. Horoskop dzienny to wskazówka, by nie forsować swojego organizmu.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja prowadzi Cię w dobrym kierunku. Horoskop na dziś wróży, że odwaga doda siły i skieruje uwagę na właściwe tory.
Waga (23.09 - 22.10)
Cechować Cię będzie dzisiaj wyjątkowy optymizm. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że popatrzyś na świat przez różowe okulary.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Wytrwałość i konsekwencja pozwolą Ci pokonać wszelkie trudności. Horoskop dzienny mówi, że dostarczy Ci to wiele satysfakcji.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność będzie Twoją mocną stroną. Horoskop na dziś zapowiada, że prezentowane wizje staną się inspiracją dla innych ludzi.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Chętnie wejdiesz we współpracę z innymi osobami. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wspólny wysiłek przyniesie dobre efekty.